

# PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA – ŁÓDŹ 1991

**1-2**

(480 – 481)

# SPIS TREŚCI ZA ROK 1991

031



## ARTYKUŁY

	zeszyt
<i>Jerzy Bartmiński</i> : Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka .....	1-2
<i>Jerzy Bartmiński</i> : <i>Prawica — lewica</i> . Sposoby profilowania pojęć .....	5-6
<i>Andrzej Bogusławski</i> : Polski sufiks <i>-utki</i> .....	5-6
<i>Barbara Boniecka</i> : Strategia konwersacji .....	1-2
<i>Marie Čechowa</i> : Metody stylistyki funkcjonalnej .....	3-4
<i>Jolanta Chojak, Zofia Zaron</i> : <i>Ten cały cały</i> . Refleksja na temat znaczenia .....	5-6
<i>Magdalena Danielewiczowa</i> : Pytania rozstrzygnięcia a pytania uzupełnienia (o kryteriach podziału) .....	3-4
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Perspektywy badań porównawczych nad terminologią muzyczną w różnych językach europejskich .....	7-8
<i>Adam Dobaczewski</i> : próba interpretacji semantycznej leksemów <i>no</i> .....	1-2
<i>Stanisław Dubisz</i> : Stylizacja językowa w gawędach „Wincuka” .....	9-10
<i>Agnieszka Dzikiewicz, Jan Miodek</i> : Co robi mysz informatyczna, czyli o problemach z tłumaczeniem angielskich słów w literaturze informatycznej .....	9-10
<i>Vaclav Flegl</i> : O pewnych cechach dialogów w audycjach radiowych .....	3-4
<i>Maciej Grochowski</i> : Obojętność i zło w strukturze semantycznej wyrażenia <i>byle</i> .....	5-6
<i>Eugeniusz Grodziński</i> : Znaczenie podstawowe, pochodne i poboczne (we współczesnej leksykografii polskiej) .....	7-8
<i>Renata Grzegorzczkowska</i> : Składniki znaczeń leksemów a interpretacja semantyczno-pragmatyczna wypowiedzi .....	3-4
<i>Renata Grzegorzczkowska</i> : Obelga jako akt mowy .....	5-6
<i>Hana Hrdličková</i> : Akapit jako jednostka tekstowa (z punktu widzenia językoznawczo-dydaktycznego) .....	3-4
<i>Hanna Jadacka</i> : Dwie wartości, dwa gniazda (o prawdzie i o fałszu) .....	5-6
<i>Marian Jurkowski</i> : „Na początku było słowo” — z zagadnień przekładu tekstów biblijnych .....	5-6
<i>Emilia Kozarzewska</i> : Elementy wartościujące w wypowiedzeniach oznaczających zachowanie językowe .....	5-6
<i>Paweł Kupiszewski, Władysław Kupiszewski</i> : Uwagi o języku dramatu Witolda Gombrowicza <i>Iwona księżniczka Burgunda</i> .....	5-6
<i>Maria Lesz-Duk</i> : Konstrukcje z przyimkiem <i>u</i> w polszczyźnie .....	9-10
<i>Jarosław Liberek</i> : Żartobliwe innowacje frazeologiczne we fraszkach Tadeusza Fangrata .....	7-8
<i>Katarzyna Mosiołek</i> : Opracowanie hasel <i>winien</i> i <i>powinien</i> w <i>Słowniku języka polskiego</i> pod red. Mieczysława Szymczaka .....	9-10
<i>Alicja Nagórko, Jolanta Chojak</i> : Profesor Jadwiga Puzynina — podwójny jubileusz ...	5-6

<i>Alicja Nowakowska</i> : Obraz świata zwierząt we frazeologii polskiej i francuskiej .....	9-10
<i>Anna Pajdzińska</i> : Frazeologizm jako podstawa obrazu poetyckiego .....	7-8
<i>Radosław Pawelec</i> : Sztukmistrz Norwid i jego sztuka .....	5-6
<i>Teresa Piotrowska-Małek</i> : Wybrane prefiksy rzeczownikowe w języku czeskim i polskim	3-4
<i>Irena Putka</i> : Funkcje wypowiedzeń z imperatywną formą czasowników .....	9-10
<i>Jadwiga Puzynina</i> : Semantyka i pragmatyka w analizie tekstu literackiego (na materiale wiersza C. Norwida <i>Czy ten ptak kała gniazdo, co je kała</i> ) .....	3-4
<i>Maria Sadowska</i> : Neurolingwistyka i glottodydaktyka .....	9-10
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : O języku <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima .....	7-8
<i>Roxana Sinielnikoff</i> : O języku <i>Listów do przyjaciół-pisarzy</i> Juliana Tuwima. Cz. II .....	9-10
<i>Krystyna Waszakowa</i> : O wyznaczoności w polskich derywatach imiennych .....	3-4
<i>Krystyna Waszakowa</i> : O wartościowaniu w słowotwórstwie .....	5-6
<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Język w służbie stanu wojennego (o przemówieniu gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 13. grudnia 1981 r.) .....	1-2
<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Problemy referencji grup nominalnych w tekstach propagandy politycznej .....	3-4

### JĘZYK POLSKI W SZKOLE

<i>Ewa Kozłowska</i> : Fleksja podstawowych kategorii wyrazów w mowie dzieci pięcioletnich	9-10
<i>Janina Wójtowiczowa</i> : O językową dojrzałość szkolną .....	9-10
<i>Teresa Wróblewska, Piotr Wróblewski</i> : Błąd stylistyczny w teorii i praktyce szkolnej ..	7-8

### JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ

<i>Aleksander Kozłowski</i> : Zastosowanie ekranizacji literatury polskiej w nauczaniu języka polskiego jako obcego .....	1-2
--	-----

### BIBLIOGRAFIA

<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa i Władysław Kupiszewski</i> : Przegląd polskich prac języko- nawczych ogłoszonych drukiem w 1990 roku .....	7-8
---	-----

### SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Zygmunt Galecki</i> : Międzynarodowa Szkoła Letnia Kultury i Języka Ukraińskiego w Kijowie .....	7-8
<i>Andrzej Voellnagel</i> : O konieczności niekłopotliwego powrotu do normy europejskiej ..	7-8
<i>Tomasz Woźniak</i> : Nauczanie języka polskiego jako obcego: Materiał nauczania — metody	3-4

### RECENZJE

<i>Katarzyna Czarnecka</i> : Françoise Thom, <i>Drewniany język</i> , Warszawa 1990 .....	9-10
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Jak opisywać muzykę elektroniczną .....	1-2

<i>Krystyna Długosz-Kurczabowa: Barbara Osuchowska, Poradnik redaktora i autora. Nauki ścisłe i technika, Warszawa 1988</i> .....	9-10
<i>Mariusz Drzazgowski: Obscekarpackij dialektolgičeskij atlas, Kisinev 1989</i> .....	1-2
<i>Jan Miodek: Bożena Czastka, Helena Synowiec, Kształcenie sprawności językowej (ćwiczenia dla uczniów środowiska śląskiego), Kraków 1990</i> .....	7-8
<i>Józef Porayski-Pomsta: Maria Kielar-Turska, Mowa dziecka. Słowo i tekst, Kraków 1989</i> .....	9-10
<i>Marek Ruszkowski: Władysław Kupiszewski, Język „Dzienników” Stefana Żeromskiego, Warszawa — Kraków 1990</i> .....	9-10
<i>Elżbieta Sękowska: Język polski dla studentów obcokrajowców, Wrocław 1989</i> .....	3-4
<i>Jarosław Skarżyński: Hanna Jadacka, Zeszyt próbny „Słownika gniazd słowotwórczych współczesnego języka polskiego”, Warszawa 1988</i> .....	7-8
<i>Katsuyoshi Watanabe: Tetsushiro Ishii, Język polski ekspresem, Tokio 1987</i> .....	3-4

### CO PISZĄ O JĘZYKU?

<i>R. S.: Vaclav Havel w Hradcu Kralowe</i> .....	1-2
<i>R. S.: Sejm, senat, parlament</i> .....	3-4
<i>R. S.: Związek Radziecki czy Związek Sowiecki?</i> .....	5-6
<i>R. S.: Proszę pani!</i> .....	7-8
<i>R. S.: O nowych znaczeniach starych wyrazów</i> .....	9-10

### OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Stanisław Bąba: Warianty zwrotu oddać niedźwiedzią przysługę</i> .....	5-6
<i>Elżbieta Mańczak-Wohlfeld: Tamersi — nowa tendencja w języku polskim? Dopelniać niektórych zapożyczeń w języku polskim</i> .....	9-10
<i>A. M.: Językowe kłopoty z AIDS. Co to są osiemnastki?</i> .....	7-8
<i>E. W.: Oszczędzać czego, oszczędzać co</i> .....	1-2
<i>Krzysztof Wróblewski: Fan — moda czy językowa konieczność</i> .....	3-4

Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego  
prof. dr hab. Halina Satkiewicz

**Komitet Redakcyjny**

Prof. dr Jan Basara, doc. dr Barbara Falińska, dr Magdalena Foland-Kugler, mgr Anna Józwiak,  
doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), dr Andrzej Markowski, prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk),  
prof. dr Halina Satkiewicz, prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin)

Sekretarz Redakcji: mgr Ewa Markowska

**TREŚĆ NUMERU**

<i>Adam Dobaczewski</i> : Próba interpretacji semantycznej leksemów <i>no</i> . . . . .	1
<i>Jerzy Bartmiński</i> : Styl potoczny jako centrum systemu stylowego języka . . . . .	10
<i>Barbara Boniecka</i> : Strategia konwersacji . . . . .	24
<i>Dorota Zdunkiewicz</i> : Język w służbie stanu wojennego (o przemówieniu gen. Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r.) . . . . .	38
JĘZYK POLSKI ZA GRANICĄ	
<i>Aleksander Kozłowski</i> : Zastosowanie ekranizacji literatury polskiej w nauczaniu języka polskiego jako obcego . . . . .	47
RECENZJE	
<i>Mariusz Drzazgowski</i> : <i>Obščekarpatskij dialektologičeskil atlas</i> , Kišinev 1989 . . . . .	54
<i>Grzegorz Dąbkowski</i> : Jak opisywać muzykę elektroniczną? . . . . .	58
CO PISZĄ O JĘZYKU?	
<i>R. S.</i> : Václav Havel w Hradcu Králové . . . . .	62
OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW	
<i>E. W.</i> : <i>Oszczędzać czego, oszczędzać co</i> . . . . .	66

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Edukacji Narodowej i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68 ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31 XII 1968 r.).

Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Oddział w Łodzi 1991

Wydanie I. Nakład 1167 + 113 egz. Ark. wyd. 6.00. Ark. druk. 4,25  
Papier offset. kl. III, 80 g, 70 × 100. Oddano do składania w lutym 1991 r.  
Podpisano do druku w czerwcu 1991 r. Druk ukończono w lipcu 1991 r.  
Zam. nr 1129.

Zakład Graficzny Wydawnictw Naukowych  
Łódź, ul. Żwirki 2

# PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO  
ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Adam Dobaczewski

## PRÓBA INTERPRETACJI SEMANTYCZNEJ LEKSEMÓW *NO*

1.1. Podejmując próbę analizy semantycznej leksemów o postaci *no*<sup>1</sup>, należy na wstępie zdać sobie sprawę z zasadniczej trudności: nie występują one jako składniki prostych zdań deklaratywnych, co uniemożliwia stosowanie wobec nich (a ściślej – zdań je zawierających) podstawowej metody badań semantycznych, a mianowicie falsyfikacji (tzw. testów sprzecznościowych).

Ustalenie cech semantycznych leksemów *no 1* i *no 2* może polegać jedynie na badaniu wpływu ich użycia na sens wypowiedzi (w różnych kontekstach). Dokonywanie tego zabiegu jest możliwe oczywiście tylko metodą intuicyjną, stąd zapewne wiele z tego artykułu będzie wynikać z obserwacji w pewnym stopniu subiektywnych, a być może nawet wątpliwych.

1.2. Pomimo ograniczeń składniowych nałożonych na użycie leksemu *no 1*, może on pojawić się w bardzo różnorodnych kontekstach. Ilustrują to poniższe zdania przykładowe:

- [1] *Podejź no tu na chwilę!*
- [2] *Niech no pani sama z nim porozmawia.*
- [3] *Dał no byś mi spokój przez chwilę!*
- [4] *Niech no by Jan przestał już się wygłupiać!*
- [5] *Niech no ugrzęźnie na piasku statek parowy lub galer rozbije się o filary mostu, wnet biegnie w zawody wśród radosnych okrzyków kilkanaście łódek, jakby spod wody wyskoczyły (SJPDor.)*
- [6] *Spróbuj no to zrobić, a zobaczysz!*

<sup>1</sup> W artykule pt. *Cechy składniowe leksemów o postaci no* wyodrębniłem 3 leksemu o tym kształcie. Oto ich najistotniejsze właściwości syntaktyczne: *no 1* – nie występuje samodzielnie, wchodzi w relację syntaktyczną z czasownikiem w formie trybu rozkazującego lub w formie trybu przypuszczającego, zajmuje pozycję linearną bezpośrednio po czasowniku lub po operatorze trybu *niech* (por. zdania [1]–[6]); *no 2* – nie występuje samodzielnie, może być dodany do dowolnego wypowiedzenia w pozycji inicjalnej, nie wchodzi w relację syntaktyczną z żadnym z jego członów, może zajmować pozycję przed spójnikiem łączącym zdania składowe wypowiedzenia złożonego (por. zdania [28]–[32]); *no 3* – występuje samodzielnie; konstytuuje wypowiedzenia zależne od kontekstu werbalnego (por. zdania [40]–[47]).

Analiza semantyczna leksemu *no 1* napotyka jednak znaczne trudności. Nieemożliwe jest sformułowanie eksplikacji semantycznej tego leksemu, stałej dla wszystkich typów kontekstów (choć intuicyjnie jest to leksem jednoznaczny). Złożona struktura semantyczna zdań, w których *no 1* może się pojawić, utrudnia również w znacznym stopniu zbudowanie definicji kontekstowych tego leksemu. Na przykład analiza semantyczna *no 1* w związku z rozkaźnikiem jest o tyle skomplikowana, że sam rozkaźnik może być użyty w różnych funkcjach semantycznych (nie jest jednoznaczny), por. zdania [1]–[2] z [5]–[6].

Można natomiast dokonać próby eksplikacji schematów wyróżnionych typów kontekstów zawierających leksem *no 1*. Wyróżniam tu trzy typy kontekstów użycia tego leksemu (por. zdania [1]–[2], [3]–[4] i [5]–[6]), przypisując każdemu schematowi zdania z leksemem *no 1* – reprezentującemu dany typ kontekstu – nieco odmienną formułę eksplikacji.

1.3. Podstawowym i, jak się zdaje, najczęstszym typem kontekstu użycia *no 1* jest zdanie rozkazujące „kategoryczne”, np. (por. też [1]–[2]):

[7] *Hej, pokaż no mi to!* (Wierzb 76:24)

[8] *Niech no Kowalski wpadnie do mnie jutro!*

[9] *Chodź no tu, Paweł!* (Szc 75:228)

[10] *Nie mów no o tym Piotrkowi!*

[11] *Chłopcy, zwalcie no te bambetle i wyoście wóz słomę.* (Szc 75:228)

Obserwacja tego typu zdań pozwala na wniosek, że zdania wyrażające polecenia lub rozkazy i zawierające leksem *no 1* mają charakter o wiele bardziej kategoryczny niż zdania wyrażające również polecenia i rozkazy, lecz nie zawierające tego leksemu. Nadawca używając *no 1* mówi, że nie spodziewa się odmowy, że nie dopuszcza możliwości sprzeciwu ze strony adresata. Nie jest możliwe użycie *no 1* w wypowiedziach rozkazujących o charakterze mniej kategorycznym, por.:

[12] *Zrób to dla mnie, proszę cię.*

[12]\* *Zrób no to dla mnie, proszę cię.*

Nieemożliwe jest także użycie *no 1* w poleceniu powtórzonym na skutek odmowy bądź braku reakcji ze strony adresata, por.

[13] *Daj no mi to! – Nie. – \*Daj no (mi to)!*

Można zatem ogólnie stwierdzić, że nadawca, używając rozkaźnika wraz z leksemem *no 1*, mówi o czynności, której wykonania żąda od odbiorcy, iż jest ona taka, że nadawca nie spodziewa się, że odbiorca nie zechce jej wykonać. Sformułowanie takie („jest ona taka, że...”) odzwierciedla, jak sądzę, możliwość istnienia różnych przyczyn takiego stanu rzeczy – nadawca może uważać daną czynność za krótkotrwałą<sup>2</sup>, łatwą, bądź konieczną w danej sytuacji, i z tego powodu nie

<sup>2</sup>A. Wierzbicka [1976] analizując ten leksem stwierdziła, że za pomocą *no 1* („postverbal *no*”) nadawca komunikuje swą wolę, by to, co ma zrobić odbiorca, zostało wykonane jak najszybciej i przypisała temu leksemowi następującą formułę eksplikacji: ‘I don’t want you to do it for a long time (I don’t want much time to pass before you have done it)’. Teza ta wydaje się jednak dyskusyjna ze względu na możliwość użycia *no 1* w zdaniach, które wcale nie komunikują takiej woli nadawcy (por. zdania [8]–[10]). Dla poparcia tej tezy Wierzbicka przytacza wyniki skądinąd niewątpliwie słusznej obserwacji,

spodziewa się odmowy. Wydaje się również, że nadawca rozkaznika z leksemem *no 1* ujawnia swoją niechęć do ewentualnego powtórzenia wypowiedzanego polecenia i z góry odrzuca tę możliwość.

Zapisując strukturę głęboką samego rozkaznika za pomocą formuły: 'Chcę spowodować, żebyś zrobił *P*, mówię: chcę, byś zrobił *P*'<sup>3</sup>, proponuję następującą formułę eksplikacji zdania o schemacie *Zrób no P*:

[14] *Zrób no P!*: Chcę spowodować, żebyś zrobił *P*, mówię: Chcę, byś zrobił *P*.

Nie spodziewam się, że nie zrobisz *P*, bo sądzę, że *P* jest takie, że nie zechcesz nie zrobić *P*.  
Chcę, byś wiedział, że nie chcę mówić więcej (nie chcę powtarzać): *Zrób P*'.

1.4. Drugim typem kontekstu użycia *no 1* jest zdanie o charakterze imperatywnym zawierające czasownik w formie trybu przypuszczającego. Oto przykłady użycia *no 1* w tego typu kontekście (por. też zdania [3]–[4]):

[15] *Zrobił no byś się grzeczniejszy!*

[16] *Porozmawiał no byś z nią lepiej!*

[17] *Uważał no byś trochę!*

Nie zamierzając dokładnie analizować pod względem semantycznym zdań o schemacie *Zrobiłbyś P*, proponuję wstępnie strukturę głęboką tego typu wypowiedzeń zapisać tak:

[18] *Zrobiłbyś P!* 'Wiedząc, że może być tak, że nie chcesz zrobić *P*, mówię: Chcę, byś zrobił (chciał zrobić) *P*'.

Wstawienie do tego typu wypowiedzeń leksemu *no 1* powoduje (podobnie jak w zdaniach rozkazujących), że nabierają one bardziej kategorię charakteru. Leksem *no 1* komunikuje, że czynność, której wykonania chce nadawca, jest według niego taka, że odbiorca, pomimo swej niechęci, może (powinien) ją wykonać. Ponadto nadawca, używając *no 1* mówi, że nie chce powtarzać tego, co powiedział.

Zdania o schemacie *Zrobił no byś P* proponuję zatem eksplikować wstępnie w sposób następujący:

[19] *Zrobił no byś P*: 'Wiedząc, że może być tak, że nie chcesz zrobić *P*, mówię: Chcę, byś zrobił (chciał zrobić) *P*'.

Sądzę, że *P* jest takie, że możesz zrobić *P*.

Chcę, byś wiedział, że nie chcę mówić więcej (nie chcę powtarzać): *Zrobiłbyś P*'.

1.5. Najbardziej skomplikowany i zróżnicowany pod względem semantycznym wydaje się być trzeci typ kontekstu użycia *no 1*, tj. wypowiedzenia zawierające rozkaznikową formę czasownika, lecz nie komunikujące rozkazu ani polecenia (nie zawierające w strukturze semantycznej komponentu: 'Chcę spowodować, żebyś zrobił *P*'), choć nie pozbawione tonu zdecydowania i perswazji. Ten typ kontekstu ilustrują poniższe zdania przykładowe (por. też zdania [5]–[6]):

że leksem *no 1* wykazuje większą tendencję do wchodzenia w relację syntaktyczną z perfektywnymi formami czasowników, niż z formami imperfektywnymi. Kwestia ta wiąże się jednak, jak sądzę, w większym stopniu z faktem, że polecenia, którym towarzyszy użycie *no 1*, odnoszą się do czynności o charakterze jednorazowym, niż z tym, że czynność, której wykonanie jest polecane, ma być wykonana jak najszybciej.

<sup>3</sup>Formuła ta jest oparta na eksplikacji rozkaznika zaproponowanej przez A. Bogusławskiego [1975].



[20] *Zgub no te pieniądze!*

[21] *Niech no ja go spotkam!*

[22] *Niech no ten łobuz popsuje mi aparat!*

[23] *Toście wy nie widzieli w lesie nikogo? Czekaj, wisielcze, jeden z drugim, niech no pan Marcin wróci!* (SJPDor.)

[24] *Niech no cała gromada panom sądowym zaczną śpiewać, co tu było, co z nami wyrabiał, jak się znęcał, jak zdzierał, oni nie dadzą mu tu rządzić.* (SJPDor.)

Zdania powyższe można by podzielić na dwie grupy: pierwszą stanowiłyby zdania pojedyncze wyrażające groźbę lub pogroźkę nadawcy [20]–[23]; drugą zdania złożone zawierające w swej strukturze implikację (niektóre z nich również mogą mieć charakter gróźb [5]–[6], [24]). Wydaje się jednak, że wszystkie cytowane wyżej zdania pojedyncze o charakterze gróźb czy pogroźek reprezentują również pewien typ implikacji z następnikiem ukrytym w strukturze głębokiej<sup>4</sup>. Wspólnym zatem składnikiem struktury semantycznej wszystkich zdań cytowanych wyżej [20]–[24] jest schemat implikacji, który można zapisać następująco:

[25] 'Wiedz, że jeżeli stanie się *P*, to stanie się *Q*'

Sądzę, że tego typu zdania można interpretować w sposób następujący: nadawca za pomocą *no I* mówi o stanie rzeczy *P* (komunikowanym za pomocą rozkaznika, czyli poprzednika implikacji w zdaniu o schemacie *Niech no stanie się P, a stanie się Q*), iż jest on taki, że odbiorca nie może (nie powinien) spodziewać się, że stanie się *P* i zarazem nie stanie się *Q*. Dla ogólnego schematu zdania *Niech no stanie się P, a stanie się Q* (schemat ten obejmuje również zdania typu *Zrób no P, to stanie się Q*) proponuję wstępną, próbną formułę eksplikacji:

[26] *Niech no stanie się P, to stanie się Q:*

'Chcę, byś wiedział, że jeśli stanie się *P*, to stanie się *Q*.

Chcę, byś wiedział, że *P* jest takie, że nie możesz spodziewać się, że stanie się *P* i nie stanie się *Q*.

Chcę, byś wiedział, że nie chcę mówić więcej (nie chcę powtarzać); Jeżeli stanie się *P*, to stanie się *Q*.'

1.6. Zaproponowane tu eksplikacje schematów trzech typów zdań z leksemem *no I* różnią się na tyle, że można by postulować polisemiczność tego leksemu. Powyższe formuły eksplikacyjne nie są jednak, jak już wspomniałem wcześniej, wyjaśnieniem znaczenia samego leksemu *no I*, lecz stanowią eksplikację typów zdań z tym leksemem jako całości. Sądzę, że różnice między tymi eksplikacjami wynikają właśnie tylko z wieloznaczności i różnorodności typów kontekstów, w których *no I* może się pojawić. Co najmniej dwuznaczne jest np. zdanie:

[27] *Spróbuj no to zrobić!*

Można jednak stwierdzić intuicyjnie, że dwuznaczność takiej konstrukcji nie jest wynikiem hipotetycznej polisemiczności *no I*, lecz wynikiem wieloznaczności rozkaznika.

2.1. Drugi z wyróżnionych leksemów o postaci *no – no 2* – ma najszerszy zakres użycia. Oto zdania przykładowe zawierające ten leksem:

[28] *No otwórz te drzwi!* (Wierzb 76:26)

[29] *No powinienes o tym wiedzieć!* (Groch 86:51)

<sup>4</sup>Por. eksplikacje aktów groźby i ostrzeżenia zaproponowane przez A. Wierzbicką [1983].

[30] *Nie była pani kochanką Kostera? — No nie. Skąd?* (SJPDor.)

[31] *Miał się habilitować, był niedaleko katedry uniwersyteckiej. No, ale mu się nie udało.* (SJPDor.)

[32] *Idziecie już? No to do widzenia.* (SJPDor.)

Pierwszą tezą, jaką można wysunąć na temat *no 2*, jest stwierdzenie, że leksem ten jest uwarunkowany kontekstowo, to znaczy, że implikuje istnienie tekstu. Na przykład wypowiedź

[33] *No podejdź, chłopcze, na chwilę*

jest akceptowalna tylko wtedy, gdy coś już wcześniej było powiedziane (np. gdy nadawca ponawia swą prośbę). W sytuacji natomiast, gdy nic nie zostało wcześniej powiedziane (np. gdy nadawca i adresat nie znają się i nie zamienili dotychczas ani słowa), użycie zdania [33] będzie niewłaściwe. Można by zatem sformułować pierwszy warunek użycia *no 2*, mianowicie, że coś musi być powiedziane wcześniej. Nie znaczy to oczywiście, że musi coś być powiedziane bezpośrednio przed wypowiedzeniem poprzedzonym leksemem *no 2*. Świadczą o tym poniższe przykłady:

[34] *Chciałem ominąć go niepostrzeżenie, ale poznał mnie i złapał za rękaw. — No i co? No i co, panie kolego? — zapytał.* (Szczy 75:5)

[35] *Grube policzki drgały mu od niespokojnych uśmiechów, zacierał ręce z ożywieniem. — No, mamy wojnę, panowie — powiedział.* (Szczy 75:18)

gdzie nadawca nawiązuje do czegoś, co było powiedziane (tzn. mówi coś w związku z tym, że coś było powiedziane) w nieokreślonej bliżej przeszłości.

Hipoteza, że *no 2* implikuje istnienie tekstu, wynika także z innej obserwacji. Sam fakt, że coś było powiedziane wcześniej, nie wystarcza, by było możliwe użycie *no 2* przed danym wypowiedzeniem, tak jak nie wystarcza sam fakt istnienia pewnej sekwencji wypowiedzi, by można było do tej sekwencji odnieść pojęcie tekstu. Podane przykłady [30]–[32] użycie *no 2* wskazują wyraźnie, że nadawca realizując dane wypowiedzenie po użyciu *no 2* odnosi swą wypowiedź do tego stanu rzeczy, do którego odnosi się wypowiedź stojąca przed *no 2*. Nie jest natomiast możliwe użycie *no 2* przed wypowiedzią, która jest konsekwencją nagłej zmiany myśli lub tematu rozmowy i nie odnosi się w żaden sposób do tego, o czym było wcześniej coś powiedziane, por.

[36] *Z tym to w ogóle nie mogę się zgodzić. Powinieneś inaczej spojrzeć na tę sprawę. — Możliwe ... ktoś puka do drzwi, przepraszam na chwilę.*

[36a] ... *Możliwe ... \*No, ktoś puka do drzwi, przepraszam na chwilę*<sup>5</sup>.

W świetle powyższych rozważań całkiem uzasadniona jest hipoteza, że w strukturze semantycznej leksemu *no 2* zawarty jest następujący komponent:

[37] 'Chcę powiedzieć coś o tym, o czym coś było powiedziane wcześniej'.

2.2. Z powyższego stwierdzenia wynika, że istnieje jakaś bliżej nieokreślona,

<sup>5</sup> Dialog tego rodzaju może wydawać się nienaturalny, przede wszystkim ze względu na niespójność wypowiedzi interlokutorów. Niespójność ta wynika z pewnych okoliczności zewnętrznych i jest całkowicie usprawiedliwiona. Bezwzględnie negatywny wynik daje natomiast próba wstawienia *no 2* przed wypowiedzenie niespójne z poprzednim (por. [36a] — pod warunkiem, iż nie było przedtem nic powiedziane, że ktoś ma przyjść, i że rozmówcy kogoś oczekują. W przeciwnym wypadku użycie wypowiedzi [36a] będzie całkiem właściwe).

wspólna wiedza nadawcy i odbiorcy dotycząca tego stanu rzeczy, do którego odnosi się wyrażenie stojące po *no 2*. Wszystkie cytowane przykłady użycia *no 2* wskazują na to, iż fakt mówienia (wypowiadania) tego zdania, które zajmuje pozycję po *no 2* jest dla nadawcy oczywisty, a prócz tego, że nadawca sądzi, iż fakt ten jest (powinien być) oczywisty również dla odbiorcy. Np. zdania

[38] *No daj mi to!*

można użyć w dwóch wypadkach:

1) kiedy nadawca ponawia swe żądanie na skutek odmowy bądź braku reakcji ze strony odbiorcy, por.

[38a] *Daj mi to. – Nie. – No daj mi to!*

2) kiedy wcześniej było coś powiedziane, na podstawie czego nadawca może przypuszczać (sądzić), iż dla odbiorcy oczywiste jest to, że nadawca mówi: „Daj mi to”.

W obu wypadkach nadawca ma podstawy do sądu, iż odbiorca spodziewa się, że nadawca powie „Daj mi to” i wie, dlaczego nadawca to mówi. Sądzę, że można podobnie zinterpretować wszystkie poprzednio cytowane zdania z *no 2*. Proponuję zatem wstępnie następującą, szkieletową formułę eksplikacji dowolnego zdania *p* poprzedzonego leksemem *no 2*:

[39] *No p.*: 'Chcąc powiedzieć coś o tym, o czym coś było powiedziane wcześniej, mówię: *p*. Sądzę, że spodziewałeś się, że to powiem. Sądzę, że wiesz, dlaczego mówię: *p*'<sup>6</sup>

3.1. Obserwacja kontekstów użycia leksemu *no 3* skłania do stwierdzenia, że jest on leksemem polisemicznym. W świetle przeprowadzonych tu analiz proponuję wyróżnić trzy znaczenia leksemu *no 3* (*no 3a*, *no 3b*, *no 3c*), którego użycie egzemplifikują poniższe zdania (*no 3a* – [40], *no 3b* [41]–[44], *no 3c* [45]–[47];

[40] *Byłeś wczoraj u Piotra? – No.*

[41] *Janku! – No?*

[42] *Powiem ci coś. – No?*

[43] *Zdecyduj się! No?*

[44] *Powiedz mi teraz, jak to było naprawdę. No?*

[45] *Oddaj mi to natychmiast! No!*

[46] *Dalbyś mi spokój przez chwilę, no!*

[47] *Nie chcę już o tym mówić. No!*

3.2. Leksem *no 3a* może być użyty tylko po wypowiedzeniu przez interlokutora zdania pytającego (tzw. pytania rozstrzygnięcia), którego strukturę znaczeniową można zapisać tak:

[48] 'Chcę, byś powiedział, czy *S* jest *P*.'

Niewątpliwym składnikiem znaczenia *no 3a* jest element potwierdzenia danego

<sup>6</sup>Zupełnie inną formułę eksplikacji znaczenia tego leksemu („preverbal *no*”) zaproponowała A. Wierzbicka [1976]: 'I don't want this to go on any longer'. Formuła ta jest jednak zbyt „wąska”, można ją zastosować tylko do niektórych kontekstów użycia *no 2*. W wielu wypadkach natomiast podstawienie definicji Wierzbickiej w miejsce leksemu *no 2* jest niemożliwe (por. np. [29]–[31]), tym bardziej że odniesienie komponentu *this* tej eksplikacji jest nie sprecyzowane (w konsekwencji – dość dowolne).

faktu, to znaczy, że nadawca mówiąc: *No*, mówi: *S jest P*. Tę samą uwagę można jednak bez zastrzeżeń odnieść do *tak*, a także do wielu innych leksemów wypowiedzeniowych. Podane niżej zdania przykładowe skłaniają do przypuszczenia, że w znaczeniu *no 3a* jest zawarty podobny element metatekstowego komentarza, co w leksemie *no 2* – użyciu tego leksemu towarzyszy sąd nadawcy, że fakt potwierdzenia tego, o czym była mowa wcześniej, jest oczywisty zarówno dla niego, jak i dla odbiorcy.

Pytania, które poprzedzają użycie *no 3a*, zdają się mieć tę cechę wspólną, że ich nadawca ma podstawy do tego, by sądzić (jest skłonny sądzić), że *S jest P*, a pytając, chce się jedynie upewnić, czy faktycznie *S jest P*, por.

[49] *Sluchaj, dopiero w poniedziałek do budy przyjdę. – Tak? – No.* (Pis 75:165)

[50] *Skąd o tym wiesz? – Jan mi powiedział. – Naprawdę? – No.*

[51] *Chyba zgadzasz się ze mną, no nie? – No.*

[52] *Dajcież te pieniądze, żeby między nami nie było znowu czego! – Między nami niby? – No!* (Żer 75:169)

[53] *Czy Jan jest rzeczywiście jedynym mężczyzną w tym zakładzie? – No.* (Groch 86:40)

Wstępna formuła eksplikacji, jaką proponuję dla leksemu *no 3a*, może mieć taką postać:

[54] (Czy *S jest P*?)

– *No*: 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałaś, mówię: *S jest P*. Sądzę, że spodziewałaś się, że to powiem. Sądzę, że wiesz, dlaczego mówię: *S jest P*.'

3.3. Leksem *no 3b* (*no?* – z intonacją pytającą) może być użyty po wypowiedzi rozmówcy, która informuje, że chce on coś powiedzieć (por. [41]–[42]); nadawca może użyć tego leksemu także po własnej wypowiedzi, ale tylko w takim wypadku, gdy zawiera ona rozkaznikową formę czasownika (por. [43]–[44]). Ogólnie rzecz biorąc, można stwierdzić, iż nadawca wypowiedzenia zajmującego pozycję przed *no 3b*, mówi, że chce coś powiedzieć, lub że chce, aby odbiorca coś zrobił. Użycie *no 3b* komunikuje natomiast, iż nadawca oczekuje, że odbiorca zrobi to, o czym było wcześniej coś powiedziane.

Wydaje się również, że komponentem znaczeniowym *no 3b* jest element pewnej niecierpliwości czy pośpiechu. Nie jest możliwe użycie leksemu *no 3b* po takim rozkazie (poleceniu), którego wykonanie ma nastąpić dopiero po pewnym czasie<sup>7</sup>, por.

[55] \* *Porozmawiaj z nim jutro. No?*

[56] \* *Nie rób tego więcej. No?*

Wyróżniony komponent niecierpliwości i pośpiechu, które towarzyszą nadawcy w oczekiwaniu na wykonanie przez odbiorcę danej czynności, można scharakteryzować następująco: 'Wiedz, że nie chcę czekać dłużej' (por. propozycję Wierzbickiej [1976]). Oto interpretacja wybranych zdań przykładowych:

<sup>7</sup> Nie jest to określenie precyzyjne – wykonanie każdej czynności wymaga określonego czasu. Wydaje się jednak, że nadawca, mówiąc: *No?*, chce, aby odbiorca zrobił to, o czym była mowa, b e z p o ś r e d n i o po wypowiedzeniu przez nadawcę: *No?* Do poleceń zawartych w zdaniach [55]–[56] nadawca takiego komentarza odnieść nie może i stąd wynika dewiacyjność tych konstrukcji.

[57] (Coś ci chcę powiedzieć)

– *No?* 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałeś, mówiąc, że chcesz mi coś powiedzieć, widząc, że nie robisz tego, o czym powiedziałeś, że chcesz to zrobić, mówię:

Oczekuję, że zrobisz to, o czym powiedziałeś, że chcesz to zrobić. Wiedz, że nie chcę czekać dłużej.'

[43a] (Zdecyduj się). *No!* 'Mówiąc o tym, o czym powiedziałem mówiąc, że chcę, byś się zdecydował, widząc, że nie robisz tego, o czym powiedziałem, że chcę byś to zrobił, mówię:

Oczekuję, że zrobisz to, o czym powiedziałem, że chcę byś to zrobił. Wiedz, że nie chcę czekać dłużej.'

Proponuję sformułowanie „o czym powiedziałeś, mówiąc, że chcesz to zrobić (o czym powiedziałem, mówiąc, że chcę byś to zrobił)” zastąpić ogólniejszym, choć pod względem stylistycznym bardziej sztucznym sformułowaniem „O czym było coś powiedziane”. Można zatem wstępnie sformułować następującą eksplikację leksemu *no 3b*:

[58] *No?*: 'Mówiąc o tym, o czym było coś powiedziane, widząc, że nie robisz tego, o czym było coś powiedziane, mówię: Oczekuję, że zrobisz to, o czym było coś powiedziane, Chcę, byś wiedział, że nie chcę czekać dłużej.'

3.4. Leksem *no 3* w trzecim z wyróżnionych tu znaczeń – *no 3c* – może być użyty tylko po własnej wypowiedzi nadawcy (zdania [45] – [47]). Występuje on najczęściej po zdaniach o charakterze imperatywnym, może też wystąpić jednak po innych wypowiedziach, por.:

[59] *Nie rozumiesz? Telefon dołączyłem do magnetofonu i nagrywa mi, no!* (Pis 75:186)

[60] *Chodzi o analizę języka mówionego przez telefon, no!* (Pis 75:187)

[61] *I to byłby koniec tej historii. No.*

Wydaje się, że użyciu leksemu *no 3c* towarzyszy uczucie niechęci nadawcy wobec tego, co powiedział (czy raczej: wobec tego, że to powiedział). Można ten leksem umieszczać praktycznie po każdym wypowiedzeniu, zakładając, że nadawca wypowiada dane zdanie niechętnie, np:

[62] *Wolałbym o tym nie mówić, no./ No!*

[63] *Przecież Jan nie mógł o tym wiedzieć, no./ No!*

Bardzo częste jest użycie *no 3c* po własnej wypowiedzi, gdy jest to wypowiedź powtórzona, bądź gdy nadawca uważa ją za na tyle oczywistą, że wypowiedzianie jej uważa za zbędne i w związku z tym czyni to niechętnie. Możliwe jest w takim wypadku użycie dwóch leksemów *no*: *no 2* (przed zdaniem) i *no 3* (po zdaniu), por.

[64] *Daj mi to. No daj mi to! No daj mi to, no!*

Dla leksemu *no 3c* w kontekście dowolnego zdania *p* proponuję wstępnie taką formułę eksplikacji:

[65] *p, No! /p, no!:* 'Mówiąc o tym, co powiedziałem, mówiąc: *p*, mówię: Nie chcę mówić tego więcej.'

4. Przedstawiona w niniejszym artykule charakterystyka semantyczna leksemów o postaci *no* nie jest oczywiście wyczerpująca. Przedstawione tu próby formuł eksplikacyjnych poszczególnych leksemów mają charakter jedynie wstępnych propozycji, celowe zatem jest podjęcie dalszych badań, uwzględniających jeszcze szerszy kontekst użycia tych leksemów. Wyniki takich badań mogą mieć wpływ na weryfikację postawionych tu hipotez i proponowanych formuł eksplikacji.

**Bibliografia**

- Bogusławski A. [1975] *O rozkazniku*, „Prace Filologiczne” 25, s. 191–198.  
Bogusławski A. [1976] *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy” z. 8, s. 356–364.  
Wierzbicka A. [1976] *Particles and linguistic relativity*, „International Review of Slavic Linguistics” I 2/3, s. 327–367.  
Wierzbicka A. [1983] *Genry mowy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, Wrocław, s. 125-137.

**Wykaz źródeł**

- Groch 86: M. Grochowski, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław 1986.  
Pis 75: K. Pisarkowa, *Składnia rozmowy telefonicznej*, Wrocław 1975.  
SJPDor.: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. 5, Warszawa 1963, s. 334–335.  
SPPD: *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, H. Kurkowska, Warszawa 1973, s. 410.  
Szc 75: J. J. Szczepański, *Polska jesień*, Kraków 1975.  
Wierzb 76: A. Wierzbicka, *Particles and linguistic relativity*, „International Review of Slavic Linguistics” I 2/3, 1976, s. 327–367.  
Żer 75: S. Żeromski, *Szyfowe prace*, Warszawa 1975.

*Jerzy Bartmiński*

## STYL POTOCZNY JAKO CENTRUM SYSTEMU STYLOWEGO JĘZYKA

### 1. Cel pracy

Potrzeba nowego opracowania tak ważnego dla stylistyki lingwistycznej problemu wariantów języka, tj. jego odmian i stylów (o ich odróżnieniu zob. Bartmiński 1989b), ma potrójne uzasadnienie.

Po pierwsze, dotychczasowa literatura przedmiotu – mimo swego ilościowego bogactwa (zob. bibliografia) – cierpi na „terminologiczny chaos” (Buttler 1982, 23).

Po drugie, znacznej zmianie uległa rola języka w życiu społecznym i kulturalnym naszego kraju w rezultacie upadku dotychczasowego systemu politycznego, postępów demokratyzacji, pojawienia się „nowych mediów” (video) i nowych form, a nawet dziedzin życia zbiorowego.

Po trzecie wreszcie, zmieniły się metody i koncepcje językoznawstwa, które pyta dziś nie tylko o wewnętrzne uporządkowanie kodu, lecz także o związki języka z formami komunikacji społecznej, kulturą, osobowością człowieka.

Chcę spojrzeć na dyferencjację stylową języka – będącą wytworem procesu historycznego rozwoju kultury – poprzez pryzmat pewnych istotnych dla języka kategorii antropologicznych i kognitywnych i określić, na czym polega szczególna rola, jaką w systemie stylów odgrywa styl potoczny, czemu zawdzięcza on pozycję centrum systemu i miernika wartości innych stylów (Furdal 1973, 1977, Bartmiński 1981, Wilkoń 1987).

### 2. Antropologiczno-językowa koncepcja stylu

Lingwistyczne rozumienie stylu – jako zjawiska społecznego, zinstytucjonalizowanego, wykraczającego poza właściwości jednostkowego aktu mowy, pojedynczej wypowiedzi, autora, a nawet okresu i gatunku, a więc jako „subkodu” języka narodowego – pozwala wiązać jego opis z zadaniem „podmiotowej rekonstrukcji kultury”; dodatkowe, antropologiczno-językowe założenia definicji wymagają ujmowania stylu w całym bogactwie jego składników, od formalnych eksponentów po realizowane jakości, założone oceny, postawy i punkty widzenia, a także treści „światopoglądowe”.

Uznając niewystarczalność rozróżnienia system języka – użycie (*langue* – *parole*), ze względu na pominięcie pośredniczącej między nimi kulturowo określonej normy społecznej (Coseriu), ale także niewystarczalność koncepcji stylu jako

wariantu funkcjonalnego determinowanego wyłącznie przez sytuacyjny kontekst aktu mowy (tzw. „czynniki stylotwórcze”) przyjmują, że style języka *z n a c z ą*, że mają charakter znakowy. Ich tożsamość wyznaczana jest nie tylko w sferze językowych „środków” – których inwentaryzacją stylistyka językoznawcza zajmuje się niemal wyłącznie – lecz także w sferze głębokich wartości, stanowiących o tym, że inwentarz jest taki, jak jest, i że ma wewnętrzne zasady organizujące go w pewną znaczącą całość. I eksponenty, i wartości są językowe, choć na różny sposób. Oczywiście, że bez formalnych eksponentów nie ma znaku, jednak konstytutywne dla stylu są wartości. Środki formalne – które tu nazywamy eksponentami, by zaznaczyć ich funkcję służebną – mogą należeć do różnych poziomów organizacji języka, od fonetyki po konstrukcje tekstowe, i w tym sensie styl można traktować jako zjawisko „metajęzykowe” (M. Bachtin).

W takim ujęciu styl to coś więcej niż sam repertuar form językowych, w pewien sposób jednorodnych funkcjonalnie, czy – jak się zwykło mówić – rezultat wyboru i doboru środków językowych „pełniących ekspresywno-impresywną funkcję w wypowiedzi” (Kurkowska-Skorupka 1961, 17). To także swoista semantyczna organizacja słownictwa i zawarty w niej obraz świata, to całe zaplecze światopoglądowe i aksjologiczne, leżące u podstaw języka tworzące głębinowy składnik systemu sterujący kształtowaniem się *n o r m* stylu i doбором form oraz reguł interpretacji znaczeniowej słów. Styl sam podlega wyborowi jako pewna całość rozpoznawalna społecznie. „Styl zakłada obecność autorytatywnych punktów widzenia, autorytatywnych, skryzalizowanych ocen ideologicznych” (Bachtin 1970, 291).

Wartości stylu obejmują jakości „jawne”, scalające repertuar językowy, i sferę treści ukrytych, presuponowanych (Bartmiński 1981).

Do sfery jawnych wartości stylu należą *j a k o ś c i* takie, jak ścisłość i jasność w stylu naukowym, eufoniczność, obrazowość, emocjonalizm w stylu poetyckim, jasność i dokładność w stylu urzędowym. Można je niejako „obserwować” na materiale językowym. Jakości te określa się mianem „kategorii wyrazu” (výrazove kategórie, Miko 1970, 1972), „kategorii stylistycznych” (Skubalanka 1977, 199), „cech stylowych” (Gajda 1978).

Do „ukrytych” (założonych) wartości stylu należą następujące:

- 1) koncepcja ontologiczna dotycząca sposobu istnienia świata i wizja jego różnych sfer, zwłaszcza miejsce w nich człowieka,
- 2) typ racjonalności, tj. sposoby osiągnięcia założonych celów za pomocą określonych środków,
- 3) postawa podmiotu wobec komunikowanej rzeczywistości, inaczej mówiąc punkt widzenia, którego pochodną jest taki, a nie inny obraz świata,
- 4) uogólniona intencjonalność, czyli cel komunikowania, implikująca pewien sposób odnoszenia wypowiedzi do rzeczywistości, jej modalność.

Style mają status pozytywny i dyferencjalny, tzn. są identyfikowane nie tylko „jako takie”, w izolacji, lecz przez wzajemne odniesienie do siebie i do podstawowego stylu potocznego. To odniesienie zakładają. Teza Jerzego Kuryłowicza, że „język poetycki apercypujemy jako mający pewne charakterystyczne plus, pewne charakterystyczne cechy względem języka potocznego”, że zatem „język poetycki definiuje



się jako *species* dyferencjalnie wobec języka potocznego” (Kuryłowicz 1960, 303) ma zastosowanie do statusu i sposobu opisu wszystkich stylów. Po historycznym sporze o model opisu stylu: dyferencjalny (istotne jest to, co różni, bo tylko to jest „nosicielem stylu”, Kurkowska – Skorupka 1961, 17) względnie pozytywny (istotne jest to, co funkcjonalne, nawet jeśli nie różni, Mayenowa 1962, 26; Wierzbicka 1966, 14), wskazuje się dziś rozwiązanie kompromisowe, uwzględniające rolę obu typów elementów. Pozytywnie i dyferencjalnie funkcjonują sygnały stylu, np. terminy w stylu naukowym, rozczłonkowanie na paragrafy w urzędowym, kolokwializmy w potocznym, poetyzmy w poetyckim, które dostarczają odbiorcy wypowiedzi informacji, z jakim stylem ma do czynienia i jak powinien wypowiedź rozumieć. Rozpoznanie stylu wypowiedzi jest kluczem do jej interpretacji. Pozytywnie, ale niedyferencjalnie funkcjonują wykładniki cech stylowych, tj. wyrażenia i formy, które nawet jeśli mają zasięg międzystylowy, to jednak w danym stylu pojawiają się ze szczególnym uzasadnieniem, z większą częstością, a tworząc charakterystyczne zespoły stają się koniecznymi eksponentami określonych wartości danego stylu, np. słownictwo konkretne w stylu potocznym i artystycznym, słownictwo abstrakcyjne w naukowym i urzędowym. Kontrastowny opis stylów nie może być ograniczany do elementów różnicujących, musi obejmować wszystkie eksponenty (pozytywno-dyferencjalne sygnały i pozytywno-nedyferencjalne wykładniki), musi uwzględniać także sposób całościowego zorganizowania środków językowych – fonetycznych, morfologicznych, składniowych, tekstowych, leksykalno-semantycznych – w zespół. W odniesieniu do stylu potocznego: nie jest możliwe zrekonstruowanie językowego obrazu świata zawartego w stylu potocznym bez uwzględnienia całości słownictwa tego stylu, zarówno nacechowanego ekspresywnie (kolokwialnego, typu *graba, galy, kojfnąć*), jak neutralnego (*ręka, oczy, umrzeć*).

### 3. Wartości stylów – jawne i ukryte

Styl, który w polskiej lingwistyce (Klemensiewicz 1953, Kurkowska – Skorupka 1959, Furdal 1973, Buttler 1977, Bartmiński 1981, Wilkoń 1979, 1987) określa się jako *potoczny*, możemy w sferze wartości głębokich, presuponowanych scharakteryzować jako „naiwnie realistyczny”; „zdroworozsądkowy”; związany z „naturalnym” nastawieniem wobec świata; wielointencjonalny (Anusiewicz 1989). Rządzą nim zasady zrozumiałości (oczywistości), naturalności, prostoty – i zapewne jeszcze inne, wymagające bliższego rozpoznania i ujawnienia. Typowy styl potoczny operuje niezbyt bogatym zasobem eksponentów językowych, do których należą formy zarówno neutralne, jak i nacechowane (np. emocjonalnie wartościujące, kolokwialne, tworzące swoiste *rejestr*y typu *co za pomysł, ja ci tu porysuję, palnąć głupstwo, strzelić byka* ‘pomylić się’, *wykitować* ‘umrzeć’)<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Stylistyka tradycyjna skupiała uwagę na warstwie dyferencjalnej stylu. Tak jest zbudowany rozdział pt. *Styl potoczny* w *Stylistyce polskiej* Kurkowskiej i Skorupki (1959), tak używa się kwalifikatora „potoczny” w akademickim SJP Dor. To rozumienie potoczności sytuuje styl potoczny nisko.

Stylistyka antropologiczna operująca pojęciem stylu jako wielopoziomowej całości semiotycznej, obejmuje wszystkie cechy pozytywne będące eksponentami wartości stylowych. Włącza się do inwentarza

Styl p o e t y c k i (artystyczny) kreuje fikcyjne światy i oddala się od naiwnego realizmu. W miejsce postawy zdroworozsądkowej wnosi postawę estetycznej kontemplacji, nastawionej na sam komunikat (R. Jakobson), jego formę i treść. Zawiesza weryfikowalność sądów (R. Ingarden, J. Sławiński). Korzystając z podstawowego zasobu środków językowych właściwych stylowi potocznemu zmierza do wytworzenia zasobu środków własnych, służących jako sygnały poetyckości (np. rozczłonkowanie wierszowe tekstu). Środkiem językowym narzuca się maksymalną wielofunkcyjność.

Styl n a u k o w y opiera się na założeniu obiektywnego istnienia świata i pełnej jego poznawalności na drodze empirycznej; na racjonalności zwężonej do typu logicznego; na postawie poznawczej, która ogranicza punkt widzenia do wybranych aspektów rzeczywistości i tworzy modele świata wedle reguł tożsamości, niesprzeczności i następstwa przyczynowo-skutkowego. Wartościami organizującymi tworzywo językowe stylu naukowego są m. in. ścisłość (gwarantująca weryfikowalność twierdzeń), abstrakcyjność, prawdziwość (w sensie formułowanym przez Tarskiego – zgodności sądów z obiektywnym stanem rzeczy). Styl naukowy wytwarza własne eksponenty, głównie semantyczne i leksykalne (terminy) (Gajda 1990). Terminologia odróżnia silnie poszczególne dziedziny językowe, ponieważ jednak tożsamość stylu opiera się przede wszystkim na wartościach, a nie eksponentach, nie ma wystarczających podstaw, by twierdzić, że stylów naukowych „jest w zasadzie tyle, ile jest specjalności naukowych” (Furdal 1973, 29)

Styl u r z ę d o w y, który na polskim gruncie zaczął się kształtować już w średniowieczu, projektuje „modelowe sytuacje prawne” i reguluje ich realizację. Realizuje zasady instrumentalności, abstrakcyjności i precyzji (Miko). Przyjmuje bezosobowy punkt widzenia, zawężony do formalnych aspektów relacji międzyludzkich (Wojtak 1988, 223). W sferze eksponentów preferuje swoiste formuły leksykalne i schematy składniowe oraz tekstowe.

Styl o f i c j a l n y to wytwór najnowszych czasów, dziecko epoki PRL. Stanowił on przedłużenie tradycji stylu urzędowego, jednak bardzo swoiste. U podłoża stylu oficjalnego legło przekonanie (a w każdym razie założenie) o decydującym wpływie języka na świadomość społeczną, o prymacie języka i myśli nad rzeczywistością. Cechą stylu oficjalnego PRL przy wysokim poziomie rytualizacji, był bowiem „izomorfizm tekstu i świata” (Bralczyk 1987, s. 33), „pomieszanie cech i zjawisk istniejących realnie z cechami i zjawiskami tylko postulowanymi, pożądanymi” (Bralczyk 1987, s. 252). W efekcie przyjął on funkcje nie tylko regulatywne, lecz także perswazyjne i nawet „kreatywne” (Bralczyk 1986, 1987), właściwe językowi reklamy i propagandy, zbliżył się do myślenia i mówienia magicznego (Malinowski

---

badanego stylu wyrażenia i formy językowe, które występują także w innych stylach, jeśli tylko jest to uzasadnione ich służebnością wobec konstytutywnych wartości stylu. Bada semantykę stylu i sugerowany przezeń obraz świata. Równocześnie dokonuje wyodrębnienia rejestrów: emocjonalnego (w różnych jego odcieniach) i opisującego, konkretnego i abstrakcyjnego, figuratywnego i dosłownego itd. (Todorov 1984, s. 32–42). Przy takim postawieniu sprawy styl potoczny zostaje postawiony wysoko jako centralny i podstawowy dla systemu stylistycznego języka (Furdal 1973, 1977; Wilkoń 1987), i jako baza dla formowania (derywacji) innych stylów języka (Bartmiński 1981).

1935/1987). Ideologicznie określony punkt widzenia dał w rezultacie zwężenie obrazu świata i ograniczenie perspektywy. Zdominowanie życia zbiorowego przez wszechwładne i wszechobecne instytucje pozostające pod scentralizowaną kontrolą ideologiczną umożliwiło wprowadzenie monopoli informacyjnego i znaczne ujednoczenie środków wyrazu. Wyrażeniom językowym przydano sankcję formuł interpretujących rzeczywistość na zasadzie wyłączności, bezalternatywnie.

Styl oficjalny wytworzył własny zespół środków językowych łatwo rozpoznawalnych w odbiorze (Wilkoń 1987) i funkcjonujących jako sygnały oficjalności. Wszedł także głęboko w sferę znaczeń, wytworzył własny system pojęć i ocen, narzucając słowom używanym potocznie swoiste rozumienie i swoiste wartościowanie.

#### 4. Co znaczy, a czego nie znaczy wyrażenie język potoczny?

Tytułowa teza – przypisująca stylowi potocznemu pozycję centralną w systemie stylów języka – znajduje potwierdzenie w odnośnym materiale frazeologicznym. Zróżnicowanie wewnętrzne języka – swoście interpretowane przez mówiącą wspólnotę – znalazło bowiem wyraz w słownictwie, które jest „klasyfikatorem” doświadczeń społecznych. Językowi potocznemu wyznaczono pozycję szczególną.

Wyrażenia podawane w słownikach jako sfrazeologizowane świadczą o tym, że najsilniej językowo oddzielamy to, co nasze narodowe, od tego, co obce (wyodrębniamy *polszczyznę, język polski, język ojczysty*, od języków *obcych*, nazywanych wyrażeniami syntetycznymi – *łacina, greka* – lub analitycznymi: *język włoski, język czeski* itp.); wyróżniamy typy języka różniące się od *języka ogólnego* (za pomocą swoistych nazw: *dialekt, gwara, narzecze; żargon, slang*); wyodrębniamy pewne szczegółowsze „typy” języka wewnątrz języka ogólnego (jak *język literacki, pisany i mówiony, urzędowy, poetycki* itd.).

Wyrażenia te opisują wariantywność języka z kilku określonych punktów widzenia:

**kto** posługuje się językiem: *naród (język polski, włoski, czeski, angielski; język ojczysty lub język obcy); środowisko regionalne, społeczne lub zawodowe (język chłopski, ludowy, dziecięcy, wiejski, złodzijski, pijacki, studencki);*

**w jakiej formie:** *pisany, mówiony;*

**w jakiej dziedzinie:** *literacki, handlowy, matematyczny, polityczny, techniczny; książkowy, sceniczny...; gazetowy, język propagandy;*

**gdzie i kiedy:** *uliczny, codzienny.*

Podstawa onomazjologiczna tych nazw ujawniając, jakie aspekty języka są istotne dla użytkowników, podaje zarazem podstawowe parametry opisu wariantów języka, ważne dla stylistyka.

Na tle tej wyspecjalizowanej terminologii zwraca uwagę „ogólnikowość” wyrażenia *język potoczny*. *Potoczny* to tyle co *'często, stale się zdarzający, często, na co dzień, powszechnie używany, stosowany, spotykany; codzienny, pospolity, zwyczajny'* (*Słownik języka polskiego* pod red. Doroszewskiego, 1964, t. VI). Przymiotnik *potoczny* nie precyzuje ani tego, kto jest użytkownikiem, ani kiedy, gdzie i w jakiej

dziedzinie jest używany odnośny język. Wbrew sugestii redaktora *Słownika* i opiniom niektórych badaczy (Klemensiewicz 1953/1982, 376; Kurkowska – Skorupka 1961, 234 i inni) nie przesądza też o mówionej formie przekazu. Wariant zwany językiem potocznym nie da się zamknąć w granicach jednej formy przekazu, jednej sfery użycia i jednej grupy użytkowników, jednego celu komunikatywnego i typu sytuacji.

### 5. Styl potoczny w ustnej i pisanej odmianie języka

*Styl potoczny* nie jest ograniczony wyłącznie do ustnej, mówionej odmiany języka, choć ze względu na prymarność ustnego języka jest w tej odmianie szczególnie dobrze rozwinięty. W rzeczywistości obejmuje on zarówno wypowiedzi *u s t n e* z całym ich zróżnicowaniem gatunkowym (rozmowy przy stole, na ulicy, w urzędach i sklepach; dyskusje w kolejkach; powitania i pożegnania, prośby i skargi, polecenia i życzenia, gratulacje i kondolencje, groźby i klótnie, opowiadania wspomnieniowe, relacje ze zdarzeń, flirty, kawały itd.), jak też wypowiedzi *p i s a n e*, również zróżnicowane gatunkowo (listy i pamiętniki, dzienniki prywatne, reportaże, porady życiowe, poradniki, artykuły i komentarze w prasie wysokonakładowej itd.; w dużym stopniu także tzw. drobne wiadomości prasowe, ciężące jednak w stronę stylu urzędowego)<sup>2</sup>.

### 6. Kulturowa rola stylu potocznego

Stylowi potocznemu przysługuje największa powszechność występowania, której miarą jest zarówno ilość obsługiwanych sytuacji społecznych, jak i liczba użytkowników, jakiej żaden z pozostałych stylów językowych nie osiąga. W procesie akwizycji języka styl ten jest przyswajany jako pierwszy, zachowuje swoją pozycję w okresie całego życia człowieka.

O dominującej pozycji stylu potocznego decyduje, stanowi to, że:

- pozostaje on w bezpośredniej relacji do elementarnych potrzeb człowieka i zbiorowości;
- zawiera zapis najbardziej podstawowych składników ludzkiego świata;
- wykazuje obecność najbardziej trwałych struktur ludzkiego percypowania rzeczywistości i ludzkiego myślenia.

Styl potoczny zawiera w swoim systemie gramatycznym i w słownictwie utrwalony potoczny, „naiwny” obraz świata.

Występuje w stosunku do innych stylów językowych w roli ich interpretanta. Dzieje się tak zawsze wtedy, gdy tekst wyspecjalizowany stylistycznie chcemy przekazać komuś „swoimi słowami” („mówiąc po prostu”, „mówiąc najprościej”).

Wszystkie pozostałe style mogą być opisywane dyferencjalnie na jego tle, jako przez ten właśnie styl motywowane. W derywacyjnej koncepcji stylu (Bartmiński

<sup>2</sup> Potocznym stylem, jako dostępnym dla wszystkich, są np. pisane artykuły w „Gazecie Wyborczej”, co podkreślali w wywiadach jej redaktorzy. Zwłaszcza w tytułach artykułów „Gazety Wyborczej” widoczne jest nawiązywanie do najbardziej obiegowych, popularnych wyrażań, co służy językowemu ewokowaniu „świata wspólnego nadawcy i odbiorcy”.

1981) styl potoczny jest traktowany jako baza dla tworzenia innych, sekundarnych stylów, które modyfikują zasób podstawowych środków językowych i elementarnych wartości w sobie właściwy sposób. W historii języka obserwujemy zjawisko odnawiania się wtórnych stylów (poetyckiego, urzędowego, naukowego) przez czerpanie z zasobów stylu potocznego.

### 7. Trzy główne opozycje potoczności

Styl potoczny wchodzi w trzy podstawowe relacje, które wyznaczają mu pozycję w systemie wariantów współczesnego języka polskiego: do stylu poetyckiego, naukowego i oficjalnego (urzędowego).

Opozycja potoczności i poetyckości to opozycja uniwersalna, oparta na znanej wszystkim językom i kulturom różnicy między życiem i sztuką (Łotman 1970/1984, 5–13), między działaniami praktycznymi i magicznymi (Malinowski 1935/1987, 372 i nast.). Jest to opozycja najstarsza, powstająca w najwcześniejszych stadiach dyferencjacji językowo-kulturowej, obecna już w ustnej postaci kultury i nieredukowalna w tym sensie, że nawet najmniej stylistycznie rozwinięty język dysponuje dwoma stylami, potocznym i poetyckim.

Opozycja potoczności i naukowości ma zasięg ograniczony historycznie i kulturowo, jest związana z zaawansowanym stadium kultury, z powstaniem nauki i jej swoistych reguł konceptualizacji rzeczywistości, odmiennych od reguł potocznych. Jest znamieną zwłaszcza dla kultury realizującej wzorce racjonalistyczne i pozytywistyczne, a więc dla XIX- i XX-wiecznej kultury miejsko-przemysłowej. Wiedza i język naukowy bazują na wiedzy i języku potocznym<sup>3</sup>.

W ujęciu etnometodologów wzajemne relacje obu stylów językowych w ich płaszczyźnie poznawczej polegają nie na „wyższości” jednego nad drugim, lecz na tym, że język i myślenie naukowe w stosunku do języka i myślenia potocznego mają charakter węższy, rezydualny<sup>4</sup>.

Opozycja potoczności i oficjalności ma szczególne

<sup>3</sup> „Wiedza potoczna – twierdzi logik – wyrażona w zwykłym języku codziennym, obciążonym różnego rodzaju wadami, stanowi zasób cennego materiału, który nauka wykorzystuje, przetwarzając go i uszlachetniając, a w końcu zaś włączając do zespołu krytycznie rozważonych i uznanych twierdzeń. [...] Zdania języka potocznego, zawierające nieusystematyzowaną wiedzę, przeradzając się w należycie uzasadnione twierdzenia naukowe: pojęcia nieostre, wieloznaczne, chwiejne zostają na nowo zdefiniowane i zaopatrzone w ściślejsze, bardziej operatywne kryteria stosowalności: często zastępuje się je pojęciami metrycznymi, które pozwalają na formułowanie praw stwierdzających ilościowe zależności między zjawiskami. [...] Proces przeistaczania się nieściślych pojęć potocznych w doskonalsze, często metryczne pojęcia naukowe zachodził – rzecz jasna – od wieków. Świadoma refleksja metodologiczna nad tym procesem jest osiągnięciem nowszym.” (Pawłowski 1977, s. 33–34; por. Gajda 1990, s. 23–27).

<sup>4</sup> „Racjonalności naukowe występują jako trwale cechy i jako usankcjonowane ideały tylko w działaniach rządzonych przez nastawienie naukowego teoretyzowania. Swoistą cechą działań rządzonych przez nastawienie codzienne jest nieobecność tych racjonalności zarówno jako stałych cech, jak i jako usankcjonowanych ideałów” (Garfinkel 1960/1984, 203; podobnie Schultz 1953/1984). Dlatego „naukowe racjonalności nie mogą być uznawane za ideał w działaniach rządzonych założeniami życia codziennego” (Garfinkel 1960/1984, 220), a ocenianie języka potocznego z perspektywy języka i zasad myślenia naukowego (Hołówka 1986) jest nieporozumieniem.

znaczenie dla kultur zorganizowanych totalitarnie na podstawach ideologicznych. W Polsce w okresie ostatnich kilkunastu lat nabrała wyjątkowej wyrazistości, na skutek współdziałania czynników językowych, kulturowych i politycznych. W sytuacji konfliktu totalitarnej władzy z dążącym do demokracji społeczeństwem potoczność jako kategoria językowo-kulturowa ufundowana na pojęciu antropocentryczności – razem ze „zdrowym rozsądkiem”, „perspektywą „szarego człowieka” i społecznym rozumieniem „normalności” – została ostro skontrastowana z oficjalnością fundowaną na pojęciu systemu, ideologii i instytucji. W toczących się na szeroką skalę negocjacjach i dyskusjach na temat kształtu życia zbiorowego starły się dwa języki, dwie stojące za nimi postawy wobec świata, dwa systemy wartości<sup>5</sup>.

Zróznicowanie semantyczne i aksjologiczne objęło całe duże grupy słownictwa, zwłaszcza odnoszące się do życia społecznego, a więc np. nazwy ludzi (*robotnik, chłop, mieszczaństwo, kupiec...*), wspólnot ludzkich (*naród, lud, partia, społeczeństwo...*), instytucji (*państwo, władza, urząd, wojsko, demokracja, prawo, ojczyzna...*), działań, uczuć i postaw (*praca, rewolucja, pokój, agresja, postęp, tolerancja...*) itd. Dla zaznaczenia odrębności znaczeń oficjalnych w stosunku do znaczeń potocznych zaczęto w oficjalnych tekstach stosować przymiotniki *socjalistyczny* lub *ludowy*, które, jak zauważył Jacek Fedorowicz, niekiedy wręcz likwidowały znaczenie podstawowe określanego wyrazu, zamieniając je na przeciwne: *demokracja socjalistyczna* stała się nazwą pewnego typu dyktatury (*dyktatury proletariatu*), *praworządność socjalistyczna* – nazwą ustroju opartego na zalegalizowanym łamaniu prawa, *moralność socjalistyczna* – nazwą kodeksu opartego na programowym relatywizmie i przeciwstawiającego się tradycyjnemu fundamentalizmowi etycznemu, itp. Praktyka ta objęła wiele wyrazów należących do podstawowego zasobu leksykalnego, jak *rodzina, szkoła, praca, ojczyzna, władza, demokracja, państwo* i inne.

## 8. Istota potoczności

Opozycje: potoczny (poetycki, potoczny) naukowy, potoczny (oficjalny), mimo że następowały po sobie historycznie, współistnieją w polifonicznej kulturze współ-

<sup>5</sup>Interesujący zapis stanu potocznej świadomości tych spraw zawierają pamiętniki Lecha Wałęsy w fragmencie dotyczącym sytuacji w roku 1981:

„Jesień przeszła na ciężkich przetargach z władzą. Był to trudny dialog, a dramat polegał na tym, że dwie strony posługiwały się różnymi językami. „Solidarność” nie chciała i nie mogła już nigdy wrócić do skompromitowanego języka politycznej propagandy, zaś władza wszelkie sformułowania pochodzące od organizującego się Związku uparcie porównywała z wzorcem zdeponowanym na Wschodzie. Wszystko, co nie brzmiało jak cytaty z klasycznych sformułowań tamtego języka, było podejrzane i określane jako „kontrrewolucyjne i antysocjalistyczne”. Zaczęła się męcząca gra o słowa, o język, o definicje. Próbowano wcisnąć do statutu „Solidarności” tamten język. Nasi eksperci stanęli przed zadaniem przekonania do języka narodu, języka, którym posługiwała się „Solidarność” – drugiej strony i początkowo wydawało się, że to będzie możliwe. Ale walka o język okazywała się z wolna walką o całość idei – i tu wyrastał mur. Za tym murem stali ludzie niezdolni, poza wyjątkami, do uczestniczenia w nowym dialogu. W prywatnych rozmowach wydawali się sporo rozumieć – w publicznych wystąpieniach nie dawali satysfakcji oczekiwaniom społecznym, prezentowali stare partyjne tezy, bali się oderwać rękę od bezpiecznej ideologicznej poręczy, której trzymali się od lat.” (Lech Wałęsa, *Droga nadziei*, Warszawa 1989, t. II, s. 25–26.)

czesnej. W konfrontacji z innymi stylami potoczność ujawnia kilka swoich istotnych cech, zarówno w sferze tworzywa językowego, jak przede wszystkim w płaszczyźnie wartości, tj. presuponowanych założeń ontologicznych i poznawczych, postaw i ocen, a także modelu komunikatywnego (relacji nadawczo-odbiorczej).

Do takich ocen należą:

1) antropocentryzm w opozycji do ideocentryzmu typu religijnego i laickiego; u podłoża stylu potocznego stoją elementarne, „codzienne”, egzystencjalne doświadczenia człowieka tzw. prostego; szczegółową konkretyzacją antropocentryzmu jest ekspresywizm i subiektywność;

2) fizykalizm i biologizm w widzeniu człowieka i jego zachowań – w opozycji do psychologizmu i idealizmu innych stylów;

3) empiryzm (konkretność, faktualność) w widzeniu świata kontrastujące z symbolicznością, abstrakcyjnością i programowością innych stylów językowych;

4) racjonalność „zdroworozsądkowa”, która dopuszcza różnorodność środków działania, służących do osiągnięcia założonych celów (atakowana z punktu widzenia scjentyistycznego jako niekoherentność, heterogeniczność, relatywizm) i szuka sprawdzianu w praktyce życia, a nie poza nią – kontrastująca z racjonalnością wymagającą środków jednorodnych, przynależnych do jednej wybranej płaszczyzny;

5) równoczesne operowanie różnymi kodami, werbalnym i pozawerbalnymi (w odmianie mówionej – prozodycznym, kinezyicznym, proksemicznym; w odmianie pisanej – efektami graficznymi, obrazkiem), czyli synkretyzm środków przekazu kontrastujący z autonomizacją kodu werbalnego znamioną dla innych stylów;

6) preferencja dla wspólnotowego („solidarnościowego”), a nie indywidualistycznego widzenia świata, owocuująca pewną stabilnością wizji rzeczywistości;

7) utylitarny, praktyczno-życiowy punkt widzenia, ocenianie rzeczywistości pod kątem potrzeb konkretnego człowieka i wedle jego zdolności percepcyjnych;

8) nastawienie na porozumienie integralne, nie tylko powiadamianie, lecz także ekspresję, impresję, kontakt;

9) dialogowość, tzn. istnienie bezpośredniej relacji „ja – ty” (Martin Buber), oponująca z monologowością, pozwalająca na synchroniczną interpretację znaku w kontekście aktualnego aktu mowy; w potocznym języku pisany dialogowość ulega modyfikacji (spowolnienie replik), ale nie zanika (por. np. polemiki prasowe).

## 9. P o t o c z n y j ę z y k o w y o b r a z ś w i a t a

Wykładnikiem pozytywnym takich wartości stylu potocznego, jak antropocentryzm, konkretność, praktycyzm i inne – jest słownictwo odnoszące się do człowieka, jego najbliższego otoczenia, elementarnych stosunków międzyludzkich, obejmujące podstawowy dla człowieka zasób wyrażen. Słownictwo to konstytuuje w decydującym stopniu potoczny językowy obraz świata<sup>6</sup>, tworzy jądro leksykalne języka, jego słownik elementarny. Słownik ten bywa utożsamiany ze słownictwem

<sup>6</sup> Pojęcie językowego obrazu świata było tematem konferencji konwersatorium „Język a kultura” w roku 1988 (materiały ukażą się drukiem w Lublinie). Językowy obraz świata jest tworzony nie tylko przez słownictwo, lecz także, a nawet przede wszystkim, przez gramatykę.

najczęściej używanym, występującym we wszystkich tekstach języka i wyznaczany metodą statystyczną (Zgólkowa 1987), bywa też – bodaj z większym uzasadnieniem – opisywany jako zbiór słów odnoszących się do elementarnych dziedzin zainteresowań przeciętnego człowieka i wyznaczany metodą semantyczną. Taki słownik jądrowy, stanowiący integralną część stylu potocznego, liczy około 1500–2000 słów i w opisach badaczy polszczyzny obejmuje od 38 (Zgólkowa 1987) do 50 (Markowski 1990) grup tematycznych. Wymienia się m.in. grupy takie, jak: części ciała człowieka (*oko, serce, głowa*); jego rozwój i funkcjonowanie (*być, rosnąć, umrzeć*); odżywianie się, potrawy (*jeść, pić, mleko, obiad*); ubieranie się, odzież (*ubierać się, buty, rękaw*); dom i jego wyposażenie (*pokój, okno, łóżko*); ruch i środki lokomocji (*iść, biec, wóz*); dbałość o ciało: higiena, leczenie, wypoczynek (*myć się, choroba, leżeć*); uczucia, emocje, oceny (*kochać, bać się, lubić*); wola (*chcieć, woleć*); rozum, pamięć, wyobraźnia (*czuć, znać, rozumieć, sądzić, pamięć*); charakter człowieka (*uśmiech, odwaga, upór, mądry, ciekawy, cierpliwy*); moralność (*dobry, zły, krzywda, wina*); wiara i religia (*chrzest, grzech, Bóg, duch*); sztuka i obyczaje (*śpiewać, grać, obraz*); rodzina (*matka, żona, syn*); stosunki międzyludzkie: sąsiedzkie, służbowe (*spotkać, rozmawiać, uczyć, służba, walka*); zachowanie i postępowanie (*patrzeć, uciec, pytać*) itd.

Do tego elementarnego słownika należą nazwy rzeczy i ich cech, nazwy czynności, stanów i procesów, a także podstawowe wyrazy gramatyczne (zaimki, przyimki, spójniki) służące wyrażaniu relacji osobowych, przestrzennych, czasowych i logicznych.

Badania historycznojęzykowe pokazały, że to podstawowe słownictwo jest zarazem bardzo stare, sięga czasów wspólnoty prasłowiańskiej (Lehr-Splawiński 1938) i nawet praindoeuropejskiej (Gamkrelidze-Iwanow 1984).

Właśnie dlatego, że słownictwo potoczne ma odniesienie do elementarnych sytuacji egzystencjalnych człowieka, do podstawowych przedmiotów i zjawisk ludzkiego świata, może ono pełnić rolę eksplikacyjną w stosunku do bardziej złożonych i bardziej wyspecjalizowanych wyrażen oraz całych tekstów (naukowych, urzędowych czy artystycznych), jest więc ono predestynowane do występowania w funkcji definiensów w definicjach słownikowych i tak też jest używane przez współczesnych; najbardziej radykalny program w tym zakresie realizuje Anna Wierzbicka.

Podobnie jak słownictwo także i konstrukcje gramatyczne dadzą się różnicować na elementarne i wtórne; do pierwszych należą np. zdania złożone współrzędnie łączne (*Zapukał i wszedł*) czy zdania okolicznikowe czasu (*Kiedy zaczęło świtać, wróciliśmy do domu*); do drugich np. zdania z rzeczownikami odsłownymi w funkcji okoliczników (*po zapukaniu wszedł; o świcie wróciliśmy do domu*) itp.

## 10. Spór o potoczność w języku i w kulturze

Język potoczny – i leżące u jego podstaw tzw. potoczne myślenie – otrzymywał rozbieżne charakterystyki w pracach językoznawców polskich. Potwierdziła to też konferencja w Karpaczu, zorganizowana w czerwcu 1989 w ramach konwersatorium „Język a kultura” (materiały w druku). Ścierają się ze sobą dwie różne koncepcje



potoczności, węższa i szersza; umownie można je nazwać „warszawską” i „opolską”, zostały bowiem najdobitniej sformułowane przez badaczy z tych dwu ośrodków naukowych.

W koncepcji warszawskiej mamy do czynienia ze stylistycznym, a nie semantycznym rozumieniem potoczności (Markowski 1989); jest ona traktowana jako zjawisko wąsko sytuacyjne i emocjonalne.

W ujęciu Danuty Buttler potoczny styl języka będąc stylem funkcjonalnym „obsługuje [...] sferę kontaktów codziennych, ale stosunkowo mniej związanych z określonymi potrzebami bytowymi [...]; dostarcza on mianowicie środków ekspresji, słownictwa o małej frekwencji, ale bardzo wyrazistego i obfitego. Bywa ono używane w sytuacjach nieformalnych (np. w rozmowach z członkami rodziny, z przyjaciółmi), gdy mówiący chce zasygnalizować swój familiarny stosunek do adresata wypowiedzi, podtrzymać swobodny, nie skrępowany nastrój – bądź ujawnić takie swe dyspozycje psychiczne, jak poczucie humoru, skłonności gawędziarskie, ogólną sprawność językową, umiejętność żywego, nieszablonowego relacjonowania faktów itp.” (Buttler 1977, 91; podobnie Buttler 1978, 37; Markowski 1989; Anusiewicz 1989, wcześniej: Kurkowska – Skorupka 1959, 234-235).

Wydzieleniu elementów zwanych „potocznymi” (głównie wyrazów i frazeologizmów, opisywanych łącznie z elementami określanymi jako „kolokwialne”, „pospolite”, „rubaszne”, „żartobliwe”, „wulgarne” – por. Buttler 1977, 92) towarzyszy wyodrębnienie słownictwa neutralnego, standardowego, które traktuje się jako „międzyodmianowe” (Buttler 1977; Buttler – Markowski 1988; Markowski 1990)<sup>7</sup>.

W koncepcji opolskiej przyznaje się potoczności status pełnowartościowego, a nawet podstawowego i głównego wariantu języka narodowego. Idzie to w parze z antropologiczną koncepcją stylu, a także akceptacją dla tzw. „zdrowego rozsądku” jako jednej z wartości podstawowych (Gajda 1990).

Wedle Antoniego Furdala „Podstawowym typem języka jest język potoczny. Określany tym mianem język używany jest przez społeczeństwo dla celów przede wszystkim komunikatywnych, choć nie wyłączając poznawczych i emocjonalnych,

<sup>7</sup> Słownictwo kwalifikowane jako „potoczne” w *Słowniku języka polskiego* pod red. Doroszewskiego doczekało się szczegółowego, rzetelnego opisu w pracach Danuty Buttler. Opis ten wykazał zaskakującą niekompletność tego słownictwa, która idzie tak daleko, że np. w kategorii „żywność” „nie ma – poza słowem *kolacja* – potocznych nazw poszczególnych posiłków” (Buttler 1978, s. 42), a „z 46 klas semantycznych uwzględnionych w schemacie W.W. Morkowkina (*Тематический список русских слов*, [w:] *Лексические минимумы русского языка*, red. P.N. Denisow, Moskwa 1972, dop. J.B.) w polskim słownictwie potocznym są reprezentowane tylko 23, przy czym niektóre mają bardzo nieliczne wykładniki słowne (spośród określeń miary w badanym materiale znalazły się – na 700 jednostek – dwa wyrazy: *kawałtko* i *kupa*)”. Dalszy wniosek: „Mowa potoczna (w rozumieniu przyjętym w *Słowniku*, dop. J. B.) nie ma (albo prawie wcale nie ma) na przykład własnych jednostek precyzujących położenie w przestrzeni, relacje czasowe, nazywających właściwości fizyczne przedmiotów, militaria, typy stosunków społecznych, realia związane z rolnictwem itp., itp. Podział ideograficzny słownictwa potocznego pozwala zrewidować utarty pogląd o jego bogactwie w tych kręgach tematycznych, które się odnoszą do realiów bytowych, przedmiotów służących codziennym potrzebom człowieka. Właśnie te kategorie są w leksyce potocznej zaświadczone ubogo i niekompletnie, często nazwami zupełnie przypadkowymi.” (Buttler 1978, s. 44–45). Te konstatacje autorki przemawiają przeciw utożsamianiu potoczności z jednym tylko jej rejestrem językowym, rejestrem emocjonalno-kolokwialnym.

bez których żaden język istnieć nie może. Jest to język, jakim posługujemy się na co dzień, używając go jako środka porozumienia na tematy wspólne nam wszystkim, a więc odnoszące się do zajęć domowych, posiłków, ubrania, pogody, dojazdów do pracy, rozrywek itd. Pod względem budowy gramatycznej jest on dość jednolity, a słownikowo niezbyt rozbudowany. Ma charakter najbardziej uniwersalny i tak też jest odczuwany przez przeciętnych przedstawicieli społeczeństwa” (Furdal 1977, 151).

W takim ujęciu do stylu potocznego można zaliczyć zarówno nacechowane elementy emocjonalno-kolokwialne, jak i neutralne, „standardowe”, bez których niemożliwy jest pełny opis stylu potocznego, zawartego w nim językowego obrazu świata i wartości, stojących za eksponentami. Nie znaczy to, że wśród eksponentów stylu nie można dokonać rozróżnień. Eksponenty te dają się zróżnicować na pragmatyczne rejestry językowe, (w tym wypadku – leksykalne), odpowiadające kręgom życia społecznego (Bogusławski 1973, 132; Todorov 1984). Słownictwo „kolokwialne” i „emocjonalne” typu *politykier, kumpel, hucpiarz* tworzy właśnie takie rejestry<sup>8</sup>.

Rzeczą socjologów nauki będzie ocenić, na ile interesujący spór językoznawców o granice potoczności i jej kulturową rangę ma związek z tak istotnym dla polskiej współczesności konfliktem między centralistycznym i pluralistycznym (demokratycznym) modelem kultury, który rehabilituje zdrowy rozsądek i doświadczenie „prostego człowieka”.

#### Bibliografia

- Adamiszyn 1989: Z. Adamiszyn, *O niektórych fonetycznych wyznacznikach tekstu potocznego* (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989, w druku w tomie JAK V).
- Anusiewicz 1984: J. Anusiewicz, *Uwagi o stylu potocznym*, [w:] *Język. Teoria – dydaktyka*, Kielce 1984.
- Anusiewicz 1989: J. Anusiewicz, *Potoczność jako sposób doświadczania świata i jako postawa wobec świata* (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989, w druku w tomie JAK V).
- Bachtin 1970: M. Bachtin, *Problemy poetyki Dostojewskiego*, Warszawa 1970.
- Banach 1984: J. Banach, *Konstruowanie i recepcja wypowiedzi językowej*, Wrocław.
- Bartmiński 1981: J. Bartmiński, *Derywacja stylu*, [w:] *Pojęcie derywacji w lingwistyce*. Praca zbiorowa pod red. J. Bartmińskiego, Lublin, s. 31–54.
- Bartmiński 1988: *Folklor, język, poetyka* (w druku).
- Bartmiński 1989a: *Opozycja ustności i literackości a współczesny folklor*, „Literatura Ludowa” 1989, nr 1, s. 3–12.
- Bartmiński 1989b: *Odmiany a style języka* (w druku).
- Bartmiński 1990: *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin (w druku).
- Bogusławski 1973: A. Bogusławski, *Właściwości pragmatyczne wyrażen równoznacznych*, „Pamiętnik Literacki” 1973, z. 3.

<sup>8</sup>Dla potrzeb teoretycznej konceptualizacji i wyinterpretowania pozycji leksyki współnoodmianowej (a także form gramatycznych współnoodmianowych) możliwe byłoby wprowadzenie pojęcia „stylu zerowego”, rozumianego jako konstrukt idealizacyjny obejmujący to, co wspólne wszystkim stylom, i stanowiącego hipotetyczną bazę stylu derywacji stylów językowych. Możliwość tę rozważałem szerzej w innym miejscu (Bartmiński 1981). Wydaje się jednak, że konieczność operowania takim pojęciem nie zachodzi, a bazową, centralną pozycję stylu potocznego wobec innych stylów i derywacyjną koncepcję stylu można oprzeć na przekształceniowym, a nie generatywnym rozumieniu derywacji.

- Bogusławski 1988: A. Bogusławski, *Język w słowniku*, Wrocław.
- Buttler 1977: D. Buttler, *Polskie słownictwo potoczne*, „Poradnik Językowy” 1977, 89–98, 153–163.
- Buttler 1982: D. Buttler, *Miejsce języka potocznego wśród odmian współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język literacki i jego warianty*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1982, s. 173.
- Buttler 1978: D. Buttler, *Kategorie semantyczne leksyki potocznej*, [w:] *Z zagadnień słownictwa współczesnego języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1978.
- Buttler–Markowski 1988: D. Buttler, A. Markowski, *Słownictwo współnoodmianowe, książkowe i potoczne współczesnej polszczyzny*, [w:] *Język a kultura t. I*, red. J. Anusiewicz, J. Bartmiński, Wrocław 1988, s. 179–203.
- Dunaj 1981: B. Dunaj, *Odmiana oficjalna i nieoficjalna języka*, [w:] *Studia nad polszczyzną mówioną Krakowa*, cz. I, red. B. Dunaj, Warszawa–Kraków.
- Furdal 1973: A. Furdal, *Klasyfikacja odmian współczesnego języka polskiego*, Wrocław.
- Furdal 1977: A. Furdal, *Językoznawstwo otwarte*, Opole.
- Gajda 1978: S. Gajda, *W poszukiwaniu teorii stylu*, [w:] *Z polskich studiów slawistycznych*, cz. V, z. 2, Warszawa.
- Gajda 1990: S. Gajda, *Wprowadzenie do teorii terminu*, Opole.
- Gamkrelidze–Iwanow 1984: Gamkrelidze, W.W. Iwanow, *Indojewropiejski jazyk i indojewropiejcy*, t. I–II, Tbilisi 1984.
- Garfinkel 1960/1984: H. Garfinkel, *Racjonalne cechy działalności naukowej i potocznej*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyścientystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. E. Mokrzycki, Warszawa, t. I, s. 193–220.
- Grybosiowa 1980: A. Grybosiowa, *Charakterystyka stylu oficjalnego*.
- Hołówka 1986: T. Hołówka, *Myślenie potoczne. Heterogeniczność zdrowego rozsądku*, Warszawa.
- Kęłbowski 1978: J. Kęłbowski, *Styl. Próba charakterystyki pojęcia*, „Biuletyn Historii Sztuki” 1978, z. 1, s. 76.
- Klemensiewicz 1953/1982: Z. Klemensiewicz, *O różnych odmianach współczesnej polszczyzny*, Warszawa 1953 [Przedruk w:] Z. Klemensiewicz, *Składnia, stylistyka, pedagogika językowa*, red. A. Kałkowska, Warszawa 1982, s. 353–432.
- Kurkowska–Skorupka 1961: H. Kurkowska, S. Skorupka, *Stylistyka polska*, Warszawa, PWN.
- Kuryłowicz 1960: J. Kuryłowicz, *Język poetycki ze stanowiska lingwistycznego*, [w:] *Esquisses linguistique*, Wrocław 1960, s. 299–304.
- Lehr-Splawiński 193: T. Lehr-Splawiński, *Język polski jako zwierciadło kultury narodu*, [w:] *Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego*, Lwów–Warszawa 1938, s. 5–45.
- Lubaś 1986: W. Lubaś, *Istota potoczności*, „Biuletyn PTJ” XL, 1986, s. 85–90.
- Malinowski 1935/1987: B. Malinowski, *Ogrody koralowe i ich magia*, Warszawa 1987 (Tytuł oryginału: *Coral Gardens and Their Magic*, 1935).
- Markowski 1989: A. Markowski, *Status kategorii potoczności w języku i w opisie języka* (referat na konferencji w Karpaczu VI 1989, w druku w tomie JAK V).
- Markowski 1990: A. Markowski, *Leksyka wspólna różnym odmianom polszczyzny*, t. I–II, Warszawa.
- Marody 1987: M. Marody, *Technologie intelektu. Językowe determinanty wiedzy potocznej i ludzkiego działania*, Warszawa.
- Mayenowa 1962: M. R. Mayenowa, *W sprawie problematyki stylistycznej staropolszczyzny*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, t. IV, *Historia języka*, cz. 2, Warszawa 1962.
- Mazur 1986: J. Mazur, *Organizacja tekstu potocznego. Na przykładzie języka polskiego i rosyjskiego*, Lublin 1986.
- Pawłowski 1977: T. Pawłowski, *Pojęcia i metody współczesnej humanistyki*, Wrocław 1977.
- Schutz 1953/1984: A. Schutz, *Potoczna i naukowa interpretacja ludzkiego działania*, [w:] *Kryzys i schizma. Antyścientystyczne tendencje w socjologii współczesnej*, red. E. Mokrzycki, Warszawa 1984, t. I, s. 137–192.
- Skubalanka 1976: T. Skubalanka, *Założenia analizy stylistycznej*, [w:] *Problemy metodologiczne współczesnego literaturoznawstwa*, red. H. Markiewicz i J. Sławiński, Kraków.
- Szulc 1984: A. Sulc, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego*, Warszawa 1984.
- Todorov 1984: T. Todorov, *Poetyka*, Warszawa 1984.

- Wierzbicka 1966: A. Wierzbicka, *System składniowo-stylistyczny prozy polskiego Renesansu*, Warszawa 1966.
- Wilkoń 1987: A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, Katowice.
- Wróbel 1982: H. Wróbel, *Wyznaczniki potoczności – problemy dyskusyjne*, [w:] *Socjolingwistyka* 4, Katowice 1982, s. 35–40.
- Zgólkowa 1987: H. Zgólkowa, *Ilościowa charakterystyka słownictwa współczesnej polszczyzny. Wybrane zagadnienia*, Poznań.

Barbara Boniecka

## STRATEGIA KONWERSACJI

Impulsem do pisania na wskazany temat stały się dla mnie obserwowane głównie w wywiadach prasowych i radiowo-telewizyjnych<sup>1</sup> repliki w rodzaju:

*„Pierwsza gwiazda, pierwsza dama polskiego kina” – to etykiety, które chętnie pani przyklejano, a które dosyć konsekwentnie pani odrzuca... (Szt.L. 11)*

Wypowiedź ta, należąca do osoby, która przeprowadza wywiad (dalej: replika inicjatora wywiadu, replika nadawcy) wyraźnie prowokuje współrozmówcę (dalej: odbiorcę, adresata) do zabrania głosu. I istotnie, zostaje zreplikowana.

Trzeba sobie najpierw odpowiedzieć na pytanie, do czego służy ten termin? Na Zachodzie sprowadza się to do wielkiej fabryki pieniędzy. Gwiazdy są tam opłacane bardzo wysoko, ale cały dowcip polega na tym, że mnóstwo ludzi z tych gwiazd żyje. A ja muszę sama wystać bilet w kolejce na dworcu, aby dojechać na zdjęcia. Rozliczają się z nami za II klasę pociągu pospiesznego. Często zadają mi podobne pytania, a ja pytam – jaka gwiazda? Ja jestem szarym wyrobnikiem, nasza praca to niekończące się schody. (Szt.L. 11)

Reagując na słowa nadawcy, reagując mimo braku explicitynych znaków zachęty (np. w postaci: Pytam, więc proszę (od)powiedzieć)<sup>2</sup>, adresat potwierdza, że wyczuwa, odbiera intencje komunikacyjne swego interlokutora i chce z jakichś powodów na ukryte w replice nadawcy pytanie odpowiedzieć. To pytanie mogłoby przybrać postać:

---

<sup>1</sup>Dialogi radiowo-telewizyjne gruntownie analizowałam w pracy B. Boniecka, *Składnia pytania i odpowiedzi we współczesnej polszczyźnie mówionej. Rozprawa doktorska pisana w Zakładzie Języka Polskiego UMCS, Lublin 1977, passim*. Tu ograniczę się do podania paru przykładów potwierdzających tożsamość takich wypowiedzi z wywiadami w prasie. Oto one:

*Niektórzy są zdania, że jednak zbyt patrzymy w przeszłość, a za mało wybiegamy w przyszłość(?)*  
Przecież myśląc o przeszłości, myślimy jednocześnie o teraźniejszości, przecież nie sięgamy po baśnie gwoli rozrywki, a sięgamy po wiedzę, sięgamy po doświadczenie, sięgamy po wzorce.

*Ja myślę, że harcerze nie tylko spędzają czas w obozowiskach, ale też dorocznym zwyczajem pomagają ludności miejscowej(?)*  
Z form pomocy dla ludności miejscowej trzeba przede wszystkim wymienić „akcja chleb”.

*Uważają, że pan skoro przyszedł tutaj, musi być pan przegrany (?)*

I z takimi właśnie głosami się spotkałem, a ja nie robię nic w tym kierunku, by ich przekonać, że jest inaczej.

<sup>2</sup>Czasem taka zachęta bywa wyrażana słowami, np.:

*Ale przyzna pan, panie profesorze, że operacje będące jakkolwiek ingerencją w mózg człowieka muszą budzić zaniepokojenie, a nawet obawę przed nadużywaniem ich ze szkodą dla pacjenta. Niektórzy czytelnicy z pewnością pamiętają przeprowadzane w latach sześćdziesiątych operacje w przypadkach schizofrenii, dobrze to zresztą opisuje Wasserman w „Locie nad kukulczym gniazdem”.*

Byłbym ostrożny z takim sformulowaniem. W Polsce psychiatria nigdy nie była nadużywana tak jak w niektórych krajach. [...] o czym zresztą głośno było na międzynarodowych kongresach. [...] (Pol. 43)

Nieprawdaż?

Co pan na to?

Co pan o tym sądzi?

Czy się pan ze mną zgadza?

Czy się (w swoim sądzie, opinii, zdaniu) nie mylę?

Czy zechce się pan ustosunkować do tego, co zostało powiedziane?

i czasem nawet znajduje taką realizację powierzchniową.

Lekarze muzykoterapeuci twierdzą, że muzyka powoduje w człowieku rezonans. „Chropowata” muzyka współczesna wywołuje drgania nieuporządkowane. Stąd większość ludzi organicznie nie znosi tej muzyki. *Co ty na to?*

Staram się komponować muzykę, która trafiałaby do ludzi. Jestem pierwszym słuchaczem. To, co chcę napisać, musi najpierw trafić do mnie. Jeśli mnie coś przekonuje, to dlaczego nie miałoby przekonać innych? Z takiego wychodzę założenia. (Fil. 23)

Zwykle jednak bywa utajniane, nie dopowiadane<sup>3</sup>. Ale i bez owego *expressis verbis* formułowania swej modalnej (interrogatywnej) postawy inicjator wywiadu potrafi skutecznie zachęcić swego partnera do współpracy. Tekst (replika) z presupozycją *Co ty na to?* osiąga szczególną siłę oddziaływania na otoczenie (= odbiorcę tej repliki) i przyciągania go. Jest to możliwe dzięki konstatacjom, jakie zawiera, i olbrzymiemu bogactwu skojarzeń, jakie one wywołują. Komponent konstatywny w replice inicjatora wyraźnie dominuje (w płaszczyźnie powierzchniowej) nad komponentem wolitywnym, przedstawiając nadawcę jako kogoś, kto tylko z pewnych względów *w o l i n i e p y t a ć w p r o s t*.

Istnienie sensów 'nie wiem i chcę się dowiedzieć; nie jestem pewien i chcę się upewnić; wiem i szukam jedynie potwierdzenia' jest sygnalizowane przez kontur intonacyjno-akcentuacyjny repliki i czasem określone leksemami modalnymi jako najwyrazistsze wykładniki – generalnie biorąc – polemicznej postawy nadawcy, będącej wynikiem przyjęcia innej, różnej (ale niekiedy podobnej) w stosunku do odbiorcy perspektywy widzenia zjawisk. Z pewnością nie jest to intonacja przekształcająca wypowiedź nadawcy w pytanie rozstrzygnięcia. Nadawca liczy na to, że poza krótkim *tak/nie* lub ich ekwiwalentami odbiorca tekstu ma coś więcej do powiedzenia.

Jak można sądzić, jest to forma wypowiedzi bardziej wyrafinowana i przez to prestiżowa. Stąd zapewne jej przewaga w tekstach publicystyczno-dziennikarskich, czyli tekstach reprezentujących tzw. styl intelektualny<sup>4</sup>.

<sup>3</sup> Można by powiedzieć, że nie wszystkie składniki treści mają swoje odrębne desygnatory. Por. S. Karolak, *Interpolacja, interpretacja a analiza semantyczna*, Biuletyn PTJ XXVI (1968), s. 139–151.

<sup>4</sup> Bywa też stosowana w sytuacjach bardzo familiarnych, spontanicznych, sytuacjach nie skrępowanych ani powagą tematu, ani dostojeństwem partnerów rozmowy, ani też innymi względami. Sporo takich tekstów zawierających presupozycję pytającą zarejestrowałam niegdyś w pracy B. Boniecka, *Składnia pytania i odpowiedzi...*, op. cit., głównie s. 48, 53, 54. Oto niektóre z nich:

*To aż takie przyjęcie silne, że babci nie chcieli wypuścić(?)*

No nie wiem.

*To mówisz, że ładna ona(?)*

Tak, te włosy ma śliczne, już można jej warkoczyki jakies tam.

*I popowtarzała to, coście razem rozmawiali pewnie(?)*

No ja nie wiem.

W tej czy innej sytuacji wyróżnia nadawcę jako tego, który zadał sobie trud szukania takiej formy wyrazu, która zarówno jemu, jak i odbiorcy daje szansę innego zachowania niż podejście dysjunktywne i innego ujmowania zjawisk niż prosta alternatywa. Równocześnie więc nobilituje ona taką wymianę replik na dialog konwersacyjny.

Tyle tytułem wstępu, a teraz szczegóły rozumowania.

\*

Wskazać na treści presuponowane to znaczy wydobyć z mowy pełny zasób wielkości semantycznych<sup>5</sup>. Myśl tę należałoby rozumieć jako werbalizację modalności na podstawie *dictum*, jako nazwanie, określenie stanowiska nadawcy wobec adresata na podstawie tego, co ten nadawca powiedział. Takie werbalizowanie nie byłoby dodawaniem treści nowych, byłoby tylko potwierdzeniem tożsamości tego, co jest, z tym, co powstało po słownym ujęciu treści przyjmowanych (założonych, zakładanych).

Zabieg ujawniania pytania nie dowodzi przy tym, że replika nadawcy jest urwana czy niedokończona, dowodzi natomiast tego, że jest strukturą znaczeniowo skondensowaną<sup>6</sup>, dowodzi również zdecydowanej jedności komunikacyjnej celu takiej repliki.

Replika nadawcy jest tekstem semantycznie wyraźnie dwudzielnym<sup>7</sup>. Jeśli jednego komponentu jego struktury znaczeniowej upatrywać w implikowanym<sup>8</sup> intonacyjnie pytaniu jako znaku upominania się nadawcy o zdanie odbiorcy<sup>9</sup>, to drugim

<sup>5</sup>Nawiązuję tu do słów wypowiedzianych przez A. Bogusławskiego w pracy *O interpolacji*, Biuletyn PTJ XXII (1963), s. 121–131.

<sup>6</sup>Por. S. Karolak, *Interpolacja...*, *op. cit.*, s. 139–151.

<sup>7</sup>Można to rozumieć i tak, że jedna wypowiedź może wyrażać jednocześnie kilka różnych postaw modalnych albo kilka różnych illokucji. Por. I. Bellert, *Niektóre postawy modalne w interpretacji semantycznej wypowiedzi*, [w:] *Prace Komisji Słowianoznawstwa* nr 23 (1971), s. 155–169, B. Boniecka, *Modalność a illokucja*, „Przegląd Humanistyczny” 11/12, 1984, s. 87–99.

<sup>8</sup>Terminem *implikacja i presupozycja* w literaturze teorii tego przedmiotu nadaje się różne znaczenia. Obrazują to m. in. prace: A. Awdiejew, *Pragmatyczne podstawy interpretacji wypowiedzi*, UJ, Rozprawy habilitacyjne Nr 117, Kraków 1987; A. Bogusławski, *Presupozycja a negacja*, [w:] *Semantyka tekstu i języka* (red. M.R. Mayenowa), Wrocław 1976, s. 33–50; J. Culler, *Presupozycje i intertekstualność*, *Pam. Lit.* LXXI, 1980, z. 3, s. 297–312; G. Gazdar, *Pragmatics, Implicature, Presupposition and Logical Form*, New York 1979; H.P. Grice, *Logika a konwersacja*, przekład Barbara Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, Warszawa 1980; R. Grzegorzczkova, *Presupozycje jako składnik znaczeń wyrazów*, [w:] *Od kodu do kodu. Prace ofiarowane profesorowi Adrianowi Wojtasiewiczowi na 70-lecie jego urodzin*, Warszawa 1987, Wydawnictwa UW, s. 25–33; R. Keller, *Wahrheit und kollektives Wissen. Zum Begriff der Präsupposition*, Düsseldorf 1975; E. L. Keenan, *Two Types of Presupposition in Natural Language*, [w:] *Studies in Linguistic Semantics*, Ed. Ch. Fillmore and D. T. Langedoen, New York 1971, s. 45 i in; J. S. Petőfi (red.) *Präsuppositionen in Philosophie und Linguistik*, Frankfurt/M., 1973; D. Zdunkiewicz, *Pojęcie implikatury w językoznawstwie – przegląd najważniejszych stanowisk*, *Por. Jęz.* 1988, z. 9–10, s. 627–645.

<sup>9</sup>Podobne pytania rejestrował także M. Barjamović w artykule *Uwagi o pragmatyce pytań oraz o wypowiedzeniach pytaniopodobnych*, opublikowanym w „Przeglądzie Humanistycznym” 3, 1984, s. 63–71. W sporządzonym przez siebie modelu interpretacji i klasyfikacji wypowiedzi interrogatywnych wyróżnił trzy właściwe temu modelowi specyfikatory: a) interrogatywną intencję wypowiedzenia, b) interrogatywną intonację wypowiedzenia i c) interrogatywną gramatyczną strukturę wypowiedzenia.

będzie składnik oznajmujący jako znak wiedzy autora repliki na określony temat.

Wiedza<sup>10</sup> jest (nawet) stałą wartością konstytuującą (każdą?) wypowiedź i czynnikiem zapewniającym ciągłość konwersacji. Nadawca, przekazując określone sądy o rzeczywistości i własne wyobrażenia o niej, nadaje swojej wypowiedzi w interesujących mnie przekazach kształt narracyjny i walor informacyjno-sprawozdawczy. Taka forma jako bardziej pojemna od pytania w jego klasycznym kształcie<sup>11</sup> stwarza nadawcy dobre warunki podania maksimum wiadomości na temat swojego interlokutora, bo on jest właśnie tematem wywiadu, jego przekonań i postawy wobec problemów rzeczywistości, a postronnemu obserwatorowi podstawę do ustalenia wielkości i rodzaju wkładu obu rozmówców w rozwój tematu. W tej sytuacji wypowiedź nadawcy często wykracza poza zdanie i tworzy jednostkę wyższego rzędu, jednostkę tekstową, której pytajny charakter wynika z kohezji semantycznej między wypowiedziami składowymi.

Wspólna wiedza rozmówców sprawia, że ich intencje odkrywają się<sup>12</sup>, dzięki czemu obaj potrafią się zrozumieć. Odsłania się przede wszystkim oczekiwanie nadawcy na reakcję odbiorcy. Odbiorca to rozumie i nie pozostaje indyferentny. Taka replika informacyjno-sprawozdawcza pociąga za sobą nawet obowiązek zabrania głosu, obowiązek ujawnienia tego, czy adresat myśli o tym samym, co nadawca, i czy tak samo, jak nadawca.

*Podczas rozruchów wysłaliście do Gomulki list...*

Wysłaliśmy dwa listy. Jeden do zaprzyjaźnionych, wielkich warszawskich zakładów pracy – określaliśmy w nim nasze stanowisko wobec rozwiązania pisma. W liście do pierwszego sekretarza protestowaliśmy przeciw brutalnym metodom zastosowanym przez milicję w czasie zamieszek. Staraliśmy się nie ulegać emocjom. Treść pism była bardzo zrównoważona. W bliżej do dziś nie sprecyzowanych okolicznościach listy zostały powielone i rozdane demonstrantom. To stało się później poważnym atutem oskarżenia w czasie, gdy byliśmy przesłuchiwani przez Centralną Komisję Kontroli Partyjnej. (Itd. 17)

I jeśli nawet odbiorca myśli trochę inaczej niż nadawca o danej sprawie (jak w powyższym przykładzie), to nie niszczy to ich wspólnoty „interesów”. A ich wspólnym „interese” jest przede wszystkim zaspokojenie u szerszego odbiorcy (czytelnika prasy lub odbiorcy telewizyjnego czy radiowego) potrzeby wiedzy na określony temat. Pytania nadawcy zatem nie biorą się z próżni. Żeby pytać, inicjator

<sup>10</sup>J. Bralczyk, *Hipotetyzująca postawa nadawcy jako składnik treści zdania*, *Studia Semiotyczne* VII, Wrocław 1977, s. 174.

<sup>11</sup>Pytania mogą mieć przecież własną strukturę. Charakteryzuje się ona np. obecnością pewnych wyrazów pytajnych (zaimków, partykuł), swoistym porządkiem słów (inwersja) i uporządkowaniem brzmieniowym.

<sup>12</sup>S. R. Schiffer (*Meaning*, Oxford Univ. Press, 1972, s. 39) – powiem to na podstawie streszczenia jego poglądów zrobionego przez E. Muellera w pracy *O znaczeniu wśród małych dzieci – i w ogóle*, [w:] *Wiedza a język. Tom I. Ogólna psychologia języka i neurolingwistyka*. Praca zbiorowa pod redakcją I. Kurcz, J. Bobryka, D. Kądziaławy, Wrocław 1986, s. 61 – dowodził, że aby (wypowiedzenie) „Proszę podać mi sól” stanowiło właściwą prośbę, zarówno autor, jak i odbiorca muszą dzielić wiedzę (o tym), że jest to sytuacja spożywania posiłku, i owa sól prawdopodobnie znajduje się na stole, przy którym siedzą. Ta wspólna wiedza w kontekstowej sytuacji zapewnia, że wypowiedź zostanie zinterpretowana jako prośba.



wywiadu musi uprzednio zgromadzić pewną porcję wiadomości na dany temat, w przeciwnym razie zatracą się sens podobnych konwersacji.

W ten sposób ujawnia się illokucyjny, intencjonalny<sup>13</sup> wymiar repliki inicjującej (wobec repliki reagującej), a jednocześnie intencjonalny wymiar obu replik wobec ogółu odbiorców takich (i wszelkich) wywiadów.

Tak więc nie jest ona ani amodalna, ani apersonalna. Jest przede wszystkim wypowiedzią skierowaną *do kogoś*<sup>14</sup>, skierowaną do kogoś bardzo konkretnego, nazwanego, o kim się już sporo wie. Owa dramatyczność sytuacji stwarza właściwy grunt dla illokucji typu *invitationis* (zaproszenie) czy *hortationis* (zachęcenie) i takie głównie sensy przekazuje właśnie partnerowi rozmowy inicjator wywiadu.

Moc illokucyjna pytań niedopowiedzianych polegająca na ewokowaniu myśli drugiego człowieka rozpoznawalna jest poprzez intonację. Wobec braku specjalnych wyrazów pytajnych czy znaczącego szyku staje się głównym sygnałem i presupozycji pytajnej, i zasadniczym wskaźnikiem ukonstytuowania się minimalnej wypowiedzi jako wypowiedzi właśnie.

Intonacja tekstu nadawcy jest taka, że wskazuje na dalszy ciąg, zapowiada kontynuację tematu, ale już w replice odbiorcy, konotuje tę replikę<sup>15</sup>. Można ją więc uznać za nośnik konwersacji.

Wyzyskując opisy linii intonacyjnych różnego typu sporządzone przez Wodarza<sup>16</sup>, można by za nim nazwać intonację eksponowanych tu replik *intonacją eksplanacyjną*, tzn. intonacją polegającą na wydłużeniu końcowego jej odcinka dającym efekt augmentacji, czyli znaczącego podkreślenia, tu: ekspozycji swojego stanowiska jako tego, które jest warte z racji swej niepewności przedyskutowania czy zinterpretowania.

W znanych powszechnie obowiązujących u nas podręcznikach pisowni i interpunkcji wypowiedź wyrażająca niepewność, powątpiewanie, obawę nadawcy i poszukiwanie przez niego sprzymierzeńca oznakowuje się pytajnikiem ujętym w na-

<sup>13</sup> Na tę paralelę między intencją a illokucją zwracał uwagę E. Grodzieński w pracy *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980. Na s. 116 swej książki pisał: „Jeżeli wypowiedź ujmujemy jako akt illokucyjny, to znaczy, że interesują nas intencje osoby mówiącej. Jeśli dana osoba wyraża tę intencję, to tym samym o niej informuje, zdaje z niej sprawę, co więcej, informowanie o intencji uczynienia tego a tego jest zasadniczą funkcją wypowiedzi rozpatrywanej jako akt illokucyjny”.

<sup>14</sup> Rozgraniczenia między wypowiedziami DO kogoś i DLA kogoś dokonał J. Lalewicz w książce *Komunikacja językowa i literatura*, Wrocław 1975. Powiedział w niej m.in., że „ogólnie można określić komunikat DO kogoś jako taki komunikat, który ze względu na swój sens implikuje i manifestuje określoną relację dramatyczną, w którym występują jako JA wobec CIEBIE czy JA wobec WAS. Komunikat, w którym taka relacja jest zneutralizowana czy zawieszona, to komunikat DLA kogoś.” (s. 57) Dopowiem, że analizowane tu przeze mnie repliki jednakże w formie związanej i zamkniętej, czyli w formie całościowego wywiadu, byłyby już wyraźną wypowiedzią DLA kogoś.

<sup>15</sup> Intonacja w języku polskim jest syntaktycznie znacząca w opozycji zdania konotujące: niekonotujące – pisała J. Twardzikowa w rozprawie *Zdania rozwijające w polskim systemie opozycji hipotaktycznych*, Wrocław 1975, s. 22. Zob. poza tym tejeż *O stosunku rozwijania w zdaniu podrzędnie złożonym. 3. Intonacja*, JP L., 1970, s. 273–281.

<sup>16</sup> H. W. Wodarz, *Satzphonetik des Westlachschen*, Böhlau Verlag Köln Graz 1963, głównie s. 176–198.

wias<sup>17</sup>. W tekstach wywiadów prasowych (tekstach, które zaliczam do wtórnie pisanych) spotyka się ów znak rzadko. Bardzo często natomiast i jednakowo często trzykropek, znak zapytania, kropkę, wykrzyknik oraz znak zapytania połączony ze znakiem wykrzyknikowym. Ta różnorodność znaków nie wydaje się jednak przeczyć jednoznaczności (= interogatywności) repliki nadawcy. Istnienie tego rodzaju sensów potwierdzają niekiedy segmentalne (wyrazowe) znaki modalności, głównie *verba timendi* w rodzaju *niestety*, *chyba*, *podobno*, *zapewne*. A oto przykład wypowiedzi z leksykalnym sygnałem niepewności sądu *podobno* skorelowanym z jednym ze znaków niedomówienia, mianowicie z trzykropkiem:

*Podobno lzy się lały, kiedy gospodarze odprowadzali was na dworzec w Moskwie...*

Smutno było, ale myślę, że zawarte przyjaźnie zrekompensują rozstanie. A ja teraz marzę, aby zobaczyć Leningrad zimą... (Fil. 23)

Wszystkie wskazane tu sygnały graficzne interpunktujące są równocześnie znakami komunikatywnymi. Wartość tę uzyskują nie tylko z tego powodu, że dostarczają określonych informacji o postawie modalnej nadawcy, ale również z racji swej tzw. „dużej perspektywy tekstowej”, rozumianej jako możliwość użycia ich w odcinkach tekstu większych niż jednopredykatywne<sup>18</sup>.

\*

Czas teraz ustalić, w jakiej mierze struktura składniowa i semantyczna repliki nadawcy determinuje siłę illokucyjną wypowiedzi; czas zatem ustalić, co się składa na to, że nadaje się ona do odegrania roli pytania.

Pytania presuponowane są funkcjonalnie sprawne, tzn. są akceptowane przez odbiorcę. Odbiorca dekoduje komunikat wraz z pytającą presupozycją i reagując na wypowiedź nadawcy, jednoczy się z nim<sup>19</sup>. Fortunność komunikatu jako pytania bywa czasem nawet słownie poświadczana przez adresata. Tak było w przykładzie wprowadzonym na samym wstępie niniejszego artykułu, kiedy to adresat dowodził, że rozumiał (pytajne) intencje inicjatora. Czynił to w słowach: „Często zadają mi podobne pytania, a ja pytam – jaka gwiazda? Ja jestem szarym wyrobnikiem [...]” Podobne potwierdzenie zrozumienia przez odbiorcę zamiaru komunikacyjnego współrozmówcy znajduje się i w niżej cytowanym fragmencie dialogu.

<sup>17</sup> E. i F. Przyłubscy, *Gdzie postawić przecinek*, Warszawa 1967, s. 73. Autorzy piszą m. in., że pytajnik w nawiasie wyraża podanie w wątpliwość treści poprzedzającego wyrazu, wyrażenia bądź zdania: Na to wystarczy(?) kilka dni; Stoimy w obliczu konieczności(?) ograniczenia produkcji.

Na podobny zakres treści tego znaku wskazuje również M. Szymczak (red.) w *Słowniku ortograficznym języka polskiego wraz z zasadami pisowni i interpunkcji*, Warszawa 1976, s. 170.

<sup>18</sup> Jest to termin H. Reichenbacha, *Elements of Symbolic Logic*, New York 1966. Wiadomość tę podają za I. Angelowa, *Charakterystyka interpunkcji polskiej w świetle normy i praktyki*, Wrocław 1985, głównie s. 49.

<sup>19</sup> Bo interpoluje wypowiedź inicjatora wywiadu. Wydaje się, że uwzględnianie, rejestrowanie przez odbiorcę tylko znaczeń dosłownych, tzn. tego, że replika coś stwierdza, coś konstatuje, i pomijanie pytań implikowanych, to w rezultacie uniemożliwianie konwersacji jako spójnej. A jednak wywiad się toczy i rozwija, tak jakby odbiorcy było wiadome, że wypowiedź przedmówcy informuje jednocześnie o innych jeszcze jego zamiarach względem adresata. Por. przypis 7.

*Hanka Ordonówna, Zula Pogorzelska, Mira Zimińska, Bodo, Lopek...*

*Chce pani zapytać, czy pamiętam te gwiazdy. Jakże mógłbym zapomnieć! To byli czarowni artyści. (KiŻ 46).*

Presupozycja pytajna jest niekwestionowana w dalszym ciągu wywiadu, a jej działanie przypomina (samo jej istnienie właściwie) działanie mechanizmu spustowego<sup>20</sup>, czyli że adresat może powiedzieć tyle, na ile pozwala mu założone pytanie. Myślę przy tym, że na podstawie repliki adresata można domyślić się intencji komunikacyjnych, jakie przyświecały nadawcy, gdy budował swój tekst, nie można natomiast wnioskować na tej podstawie o autonomii obu replik. Bowiem obie razem tworzą dwuczłonowy sąd, w którym treści implikowane w replice nadawcy są interpolowane tekstem odbiorcy, czyli prawie tak jak zdanie podrzędnie złożone, w którym, aby wyjaśnić typ semantyczny składowego zdania podrzędnego, trzeba sobie zadać pytanie, jaką część zdania nadrzędnego ono rozwija lub uzupełnia. A oto znamieny przykład sytuacji, kiedy inicjator wywiadu kontynuuje wypowiedź przedmówcy, dostosowując formę wypowiedzi do narzuconego mu przez poprzednika strukturalnego typu zdania. I chociaż wypowiedź inicjatora dopełnia cudze zdanie, chociaż je kończy, to nie wytraca przy tym swej siły przywoływania opinii drugiego mówcy.

[...] Facet kładzie wieniec pod pomnikiem, na którym widnieje napis: „Zaplutym karłom reakcji – naród”. Genialne streszczenie czterdziestu paru lat w jednym rysunku! Już krąży, ale to nie jest dowcip uliczny, spontaniczny.

*Bo teraz znowu ulica ucichła.*

Niestety, tak. (KiŻ 13)

Koreferencja nadawcy i odbiorcy – generalnie rzecz biorąc – następuje w płaszczyźnie logiczno-treściowej. Sposób ujęcia treści może być taki, że ujawni zdecydowane przeciwieństwo sądów. Po prostu odbiorca zabiera głos, ponieważ nie zgadza się z nadawcą w opinii o czymś, ponieważ dostrzega zagrożenie swoich poglądów. Takie a d w e r s a t y w n e repliki zawiera następujący fragment wywiadu. Opozycję zdań sygnalizuje w nim głównie leksem *przeciwnie*.

Myślę, że w ostatnich trzech latach sytuacja niewiele się zmieniła.

*Przeciwnie, różnice jeszcze bardziej się pogłębiły.*

W niektórych dziedzinach jest to rzeczywiście widoczne. W innych jest lepiej niż przed laty. (For. 33)

Protest odbiorcy wobec sposobu pojmowania rzeczy przez nadawcę objawia się tak w tym przykładzie, jak i w przykładach cytowanych niżej w odmienności typów komunikacyjnych zdań (zdania twierdzące – zdania przeczące) oraz w znaczeniowych kontrastach słów (proces rozpadu – co innego; bezradność, sytuacja bez wyjścia – inaczej). Z obu stron pojawiają się właściwe opozycyjnym sądom kontrargumenty.

<sup>20</sup> Określenia tego, choć w innym trochę znaczeniu i w innym kontekście, użył S. Gluksberg. Jego artykuł zatytułowany *Jak ludzie posługują się kontekstem w celu rozstrzygnięcia wieloznaczności. Implikacje dla interakcyjnego modelu rozumienia języka* znajdzie czytelnik w *Wiedza a język. Tom I. Ogólna psychologia języka...*, op. cit., s. 249.

*Ja widziałabym w tym spektaklu proces rozpadu starego świata.*

Niczego takiego w nim nie ma. Jest natomiast u mnie co innego. Zburzenie, naruszenie harmonii, wybuch, kataklizm. Świat opanowany dżumą. Rzecz więc nie w starym i nowym świecie, ale w zagrożeniach płynących z pokrewnych działań Preobrażenskigo i Szwundera. Preobrażenski usiłuje nożem chirurga stworzyć człowieka z psa, nie licząc się z genetycznymi uwarunkowaniami, a Szwunder próbuje zaszczepić ideologię człowiekowi nie znającemu alfabetu. Obydwaj czynią więc właściwie to samo, starają się rewolucyjną metodą zmienić naturę człowieka. To bardzo niebezpieczne. W naszym kraju doświadczyliśmy wszystkich następstw takich działań, aż do przesytu. Dałby Bóg, żeby wreszcie położyć im kres. (Tyg. Kult. 45)

*W pani spektaklu slychać głos bezradności, dominuje poczucie sytuacji bez wyjścia. Bułhakowa – bezpośrednio – czytałabym inaczej...*

Utwór Bułhakowa powstał przed 61 laty. Od tamtej pory minęły lata, które zmieniły nasz punkt widzenia. Przeszliśmy przez tragiczne okresy, poszerzające naszą wiedzę, nie mówiąc o tym, że te 60 lat stworzyło inną zupełnie generację. Jeśli u Bułhakowa istnieją każdy z osobna Preobrażenski, Szwunder, Szarikow, to my dzisiaj mamy już genetycznie zakodowane cechy ich wszystkich trzech [...]. (Tyg. Kult. 45)

Postawa adwersatywna partnerów konwersacji ma podłoże aksjologiczne. To znaczy, że intrygujące (zachęcające do wypowiedzi) są wszelkie sądy, w których dokonuje się (często bardzo zdecydowanego, ostrego) w a r t o ś c i o w a n i a rzeczywistości<sup>21</sup>. Tą rzeczywistością – powtórzę to raz jeszcze – okazuje się sam odbiorca lub jego mniemanie o danej sprawie.

*Zionie pan niechęcią i chyba jednostronną oceną?*

Być może, ale po drugiej stronie nieustannie funkcjonuje propagandowe samozadowolenie. Jak się ma stale do czynienia z ekstremą, stajemy się ekstremistami. Przysięgamy, że mój krytycyzm jest rodzajem słodko-pobłażliwego łajania ukochanego wnuczka przez rozpieszczającą malca babunię wobec krytycznych opinii młodych Polaków wypowiedzianych przez zaciśnięte zęby. (Szpil. 35)

*Bohdan Tomaszewski napisał wręcz, że był to nasz najgorszy występ olimpijski od 30 lat.*

Liczy się zgadzają: patrząc na dorobek medalowy, jest to najgłupszy wynik od olimpiady w Melbourne w 1956 roku, skąd przywieźliśmy 9 medali, w tym 1 złoty. [...] (Pol. 42)

*Pierwsze doniesienia z Meksyku miały posmak sensacji: „Przeszczepiono mózg choremu na parkinsonizm...”*

Pamiętam. Otrzymywałem dziesiątki telefonów, zapytań. Jak to będzie z osobowością chorego, z jego pamięcią, czy nadal będzie kochał – takie pytania spowodowane były ogromnym niepokojem społeczeństwa. [...] (Pol. 43).

Adresat oczywiście może bądź protestować przeciw stanowisku inicjatora, bądź aprobować określone jego oceny, bądź też szukać wyjść pośrednich. Sprzeczność czy zgodność opinii partnerów konwersacji, objawiająca się głównie w związkach logiczno-treściowych, bywa też „przypieczętowywana” odpowiednim słowem, np. owym: *fakt, faktycznie, tak, o tak, właśnie tak, niewątpliwie, w rzeczy samej, rzeczywiście, z pewnością tak, oczywiście, niestety, oczywiście że nie, nie wiem* itp<sup>22</sup>.

<sup>21</sup> Na temat różnych aspektów wartościowania w prasie codziennej wypowiedziała się bardzo przekonująco J. Puzynina w artykule *O dyskursie oceniającym i dyrektywnym w tekstach prasy codziennej*, Por. Jęz. 1984, z. 2, s. 69–78. Uczona wskazała na aspekt moralny, estetyczny, pragmatyczny, czyli użytecznościowy, poznawczy, czyli prawdziwościowy, religijny, czyli dotyczący relacji wartościowanych zjawisk wobec sacrum. Omówiła też językowe wykładniki postaw oceniających.

<sup>22</sup> Słowa te Z. Klemensiewicz (*Zarys składni polskiej*, Warszawa 1969, s. 26) nazywa dodatkowymi wyznacznikami intelektualnymi (oceniającymi i interpretacyjno-uwydatniającymi) i przypisuje im rolę wyrażania postawy mówiącego względem treści wypowiedzenia, wyrażania oceny stosunku do rzeczy-

A oto parę przykładów potwierdzających tę myśl.

*To bardzo trudne – być przyjacielem dziecka, które przynosi dwóje i chodzi na wagary...*

Oczywiście, ale konieczne, gdyż odwrócenie się od niego to odebranie mu wszelkich szans. Trzeba też pamiętać, że niepowodzenia są pochodną lęku. Tymczasem badania, jakie przeprowadziłam kilka lat temu, udowodniły, że lęk młodzieży jest odbiciem lęku rodziny, atmosfery domu, ale formy obrony przed lękiem są zdecydowanie odmienne [...] (Zwier. 22)

*Akceptacja kolegów może być czasem nawet ważniejsza od uznania nauczycieli...*

Owszem, zresztą brak tej akceptacji jest również jednym ze źródeł postawy lękowej. Sytuacja optymalna polega jednak na zdobyciu sympatii obu stron. [...] (Zwier. 22)

Wartościowanie bywa dokonywane z perspektywy ogólnej albo bardzo indywidualnej. Znaczy to, że odbiorca może czuć się zobowiązany do zabrania głosu z racji o b i e k t y w i z a c j i treści w replice inicjatora. Inicjator często występuje po prostu w roli kogoś, kto przemawia nawet na zasadzie *omnium consensu* (za zgodą wszystkich). Nie sposób nie zareagować na formułę wyrażającą prawdy uniwersalne, prawdy, które usankcjonował czas i zwyczaj, zareagować na przykład po to, by zburzyć schemat. Znaczenia aletyczne dlatego właśnie, że niejednokrotnie „przeterminowane”, inspirują postawy buntownicze. Wymagają odświeżenia, ponownego zinterpretowania, innego oświetlenia, czyli zaktualizowania.

*Przy tym nadal aktualny jest cytat z Gogola: „Z kogo się śmiejecie? Z siebie się śmiejecie!”*

Oczywiście każda satyra propaguje pewien model, jakiś wzorzec, z którym widzowie się utożsamiają. Cóż więc się dzisiaj dzieje: duży misiu na scenie jest akceptowany przez drugiego misia na widowni, który później podobnie zachowuje się w biurze. Efekty oddziaływania takiego wzorca widzimy na co dzień. Groński nazwał to „skansenem głupoty”. (Wal. 40)

Robimy to, co nakazuje nam statut. Istniejemy, żeby pomagać państwu członkowskim. Ale też po to, aby brać w swoje ręce zadania „dostosowywania”, jak to nazywamy w naszym języku, ich gospodarek do obecnych warunków, które muszą być spełnione, żeby można było uzyskać pomoc...

*Kuracja bywa gorsza od choroby...*

Biskupi zachodni Niemcy, z którymi rozmawialiśmy i o których pan wspomniał, uznali, że – na gruncie etyki – uzależnienie pomocy finansowej udzielanej przez społeczność międzynarodową poszczególnym krajom od postępu dokonywanego przez te kraje, jest rzeczą zupełnie właściwą. Byłoby bezsensowne wydawać pieniądze naszych członków – łącznie ze środkami finansowymi krajów biedniejszych – jeśli te kraje nie podejmują wysiłków dla rozwiązania swoich problemów...

*Dwa razy daje, kto szybko daje...*

Łatwiej to powiedzieć niż zrobić. Są to naprawdę trudne sprawy. Jeśli damy krajowi dokonującemu przemian gospodarczych więcej czasu, żeby owe wysiłki dostosowawcze ułatwić, to oczywiście będą one łatwiejsze, strawniejsze dla społeczeństwa, ale jednocześnie pozwoli się zakłóceniom i nieporządkom trwać dłużej. W tym czasie trzeba taki kraj finansować, to znaczy, w praktyce, dodawać nowy dług do długu już istniejącego. Tu stajemy wobec trudnego wyboru etycznego [...]. (Pol. 42)

Powołując się na wiedzę, sądy, opinie innych, mówiąc o powszechności (mno-gości) określonych zajęć czy zachowań, inicjator dialogu daje swoją repliką w zasa-

---

wistości tego stanu rzeczy, o którym ona mówi. S. Jodłowski (*Podstawy polskiej składni*, Warszawa 1976, s. 21) wyrazom tym nadawał bądź wartość modulantów waloryzujących treść logicznie, czyli wartość polegającą na charakteryzowaniu stosunku treści wypowiedzi do rzeczywistości, bądź wartość modulantów modalnych, czyli komponentów wypowiedzenia, poprzez które zaznacza się rodzaj postawy mówiącego wobec rzeczywistości treści wypowiedzi.

Należy tu jeszcze i tę informację dodać, że w większości prac na ten temat wskazane leksemy nazywane są wyrazami modalnymi.

dzie dowód, że nie bierze pełnej odpowiedzialności za konsekwencje swojego przekazu, że jest niejako tylko pośrednikiem, posłem w przekazywaniu cudzych intrygujących myśli, pod którymi on sam woli się nie podpisywać, co nie znaczy, że go nie interesują.

*Niektóre kobiety opowiadają, że podczas ciąży tak bardzo dbały o swoje i dziecka odżywianie, że przybyło im 20 albo 30 kilogramów.*

W okresie ciąży kobieta nie powinna przytyć więcej niż 10 kilogramów. [...] (KiŻ 13)

*Nie brakuje opinii, że zamieszki sprowokowali dziennikarze z „Po prostu”.*

To bzdura. Dowiedzieliśmy się o nich, gdy na placu Narutowicza było już gorąco. [...] (Itd. 17)

*Słyszałem, że we Wrocławiu „całe to bogate na pozór życie, to w gruncie rzeczy jeden człowiek – Major”.*

Major: – Ja tak nie uważam. Gdyby to dotyczyło tylko mojej osoby, nie sądzę, by mogło być takie żywe. [...] (Na przelaj 42).

Podniętą do zabrania głosu może być dla adresata bardzo s u b i e k t y w n e i i n d y w i d u a l n e widzenie przez nadawcę określonych spraw. Tę niejako prywatność sądu inicjatora udobitniają zwykle specjalne formuły słowne w rodzaju: *odnoszę wrażenie, mnie się wydaje, nie sądzę, znaczy to, rozumiem, zastanawiam się, wygląda na to itp.*, chociaż i bez nich daje się zauważyć, że przekazywane informacje są wynikiem osobistych – że się tak wyrażę – wynurzeń prowadzącego wywiad. Por. zatem:

[...] Miał przy tym radośnie złośliwy wyraz twarzy, który my nazywamy „uczta ludożercy”. Po czym trzasnął z całej siły dziennikiem o pulpit i rozbawiony powiedział: „nie dość, że głupi, to jeszcze przestraszeni”. No i parę dziewczyn rozplakało się histerycznie.

*Mnie się wydaje, że tak w szkole było zawsze. Ale nikt nie płakał, bo nie wypadło.*

Pewnie była to epoka młodzieży ze stali. (KiŻ 23)

*Nie sądzę, żeby miała pani powody do frustracji. Grała pani bardzo dużo w teatrze, w filmie...*

Rzeczywiście grałam dużo i nie miałam tam większej pustki. [...] (KiŻ 46)

*Pogoń za uciekającym czasem to nie jest tylko nasz problem, to dylemat cywilizacji.*

Tak, ale wyolbrzymiony przez nasze kłopoty. Niedawno na Ursynowie podczas prelekcji dla rodziców, słuchacze zareagowali wręcz furją: – nie mamy chwili czasu dla dzieci! Sam dojazd do pracy i z powrotem zajmuje tym ludziom ok. trzech godzin dziennie. (KiŻ 46)

Szczególnie ostatni przykład, tzn. replika ograniczająca się do wyrażenia sądu bez zaznaczenia słowem, jakie jest jego źródło, pokazuje, jak siłą stwierdzenia partner rozmowy zmusza odbiorcę do koncentracji, pokazuje też, że ten rodzaj pytań stwarza odbiorcy możliwość absolutnej swobody wyboru formy dla swego zdania, chociaż nie absolutnej swobody asocjacji.

Czasem też i n t e n s y w n o ś ć e k s p r e s j i wypowiedzi wystarczy, by tę wypowiedź chciało się komentować. Por.:

[...] Można się rozplakać, ale te łzy oznaczają bunt, który nie może się inaczej wyrazić. Łzy mogą być także świadectwem delikatności, wrażliwości. [...]

*Łzy jako bunt – to ciekawe.*

Niedawno miałam taki odłzwajający wieczór z moją przyjaciółką. Spotkałyśmy się po wakacjach, minął pierwszy tydzień w szkole i [...]. (Fil. 23)

[...] Moja przyjaciółka doszła do tego, że nawet na najbardziej upokarzające złośliwości ze strony nauczycieli reaguje martwą twarzą. Powiedziała mi, że doszła do takiej perfekcji, że potrafi myśleć o czym innym w chwili, kiedy nauczyciel truje.

*To dopiero musi nauczyciela wytrącać z równowagi.*

Ona ma opinię bezczelnej. [...] (Fil. 23)

Bez względu jednak na to, z jakiej perspektywy inicjator wywiadu dokonuje oglądu zjawisk, to zwykle odpowiednio argumentuje swoje stanowisko, dążąc do supremacji (dominowania). Na polemiczny charakter replik wskazują zazwyczaj słowa: *przecież, ale przecież, a przecież, jednakże, jednak, ale, ale właściwie, mimo to, a mimo to* itp. Dowodzą one też częstokroć braku konsekwencji w wypowiedzi współrozmówcy, wytykają sprzeczności w przekazie i w ten sposób nie pozwalają odbiorcy na indolencję, wprost przeciwnie, nakłaniają go do obrony swego stanowiska.

W centrum procesu cywilizacyjnego umieściłem wzorce samoregulacji. Nie chodziło mi przy tym o „mniej” czy „więcej”, lecz o równowagę między „zbyt wiele a zbyt mało”.

*Ale to nie znaczy, że ludzie odznaczający się znacznym stopniem kontroli są szczególnie cywilizowani.*

Właśnie znaczy. Proszę pomyśleć o ascezie zakonnej w średniowieczu czy o przywiązaniu do pała męczeńskiego chłopaku indiańskim, któremu nie wolno wydać z siebie jęku. Jedno i drugie to formy bardzo daleko posuniętej samokontroli. Gdy wyjaśniam cywilizacyjne wzorce samoregulacji, pragnę wskazać na równowagę, na niedopuszczanie do sytuacji, w której dominuje zbyt wiele. (For. 34)

Istnieją tego oznaki, ale ja im nie dowierzam, tym obecnym wysiłkom odprężeniowym między Rosją a Ameryką.

*Ale przecież wszyscy uważają je za ogromny postęp.*

Jest on jednak bardzo kruchy. Wystarczy, że Gorbaczow straci swą większość w Biurze Politycznym, i już po wszystkim. Nie powinniśmy mieszać naszych analiz z życzeniami. Jeśli Gorbaczow wraz ze swymi reformami poniesie fiasko, a znaczna część narodu rosyjskiego jest przeciwko tym zmianom, wtedy znów będziemy mieć przynajmniej zimną wojnę. (For. 34)

Inicjator wywiadu może zapewnić ciągłość konwersacji, włączając się w tok wypowiedzi partnera na zasadzie uprzedzania myśli swego rozmówcy. Jawi się wówczas jako uważny „nadzorca wyводу” (gatekeeper), rywalizujący z odbiorcą w przekazywaniu informacji. Jest to rywalizacja skuteczna, bo dzięki owemu wyprzedzaniu myśli inicjator konwersacji może jej nadać pożądany przez siebie kierunek. Na przykład może uprzedzać możliwe kontrargumenty czy ewentualne absurdy. Znakami tak pojmowanej ciągłości myśli stają się wówczas m.in. takie konektory, jak: *więc, czyli, w ten sposób, zatem, a zatem* itp.

[...] Np. po emisji serialu „Pan na Żuławach”, gdzie grałem sekretarza partii, a więc człowieka nie do śmiechu, otrzymałem wiele listów z protestami, że nie wolno mi grać takich ról.

*A więc jednym słowem – skazany na śmiech?*

Nie czuję się „skazany”, ani „upośledzony” tym kojarzeniem mnie z rolami komediowymi. [...] (Szt.L. 31)

Na szczęście równolegle trwa wyścig nauki nastawionej na wykrywanie środków dopingujących. Tu też postęp jest ogromny, co parę miesięcy wprowadza się nowe odczynniki lub aparaturę diagnostyczną. To miało swój wyraz w Seulu, gdzie organizatorzy dysponowali bardziej czułą aparaturą niż ekipy próbujące wystawić zawodników przyjmujących środki dopingujące.

*Czyli jak w zabawie w berka: jedni wprowadzają wciąż nowe środki, a w ślad za nimi biegnie analityka medyczna.*

Dokładnie tak, tylko pierwsi są zawsze o te pół roku do przodu – przez te pół roku, rok, ich zawodnicy wygrywają nafaszerowani środkami dopingującymi. (Fil. 23)

Wskazane wyżej repliki można by nazwać *i n k l u z y w n y m i*. Inkluzywność dotyka tu obu planów, tzn. i treściowego, i formalnego. Dopowiadanie treści, upominanie się o informacje szczegółowe, podsumowywanie czy wnioski

znajduje swój wyraz w doborze odpowiednich struktur składniowych. Zdarza się, że replika nadawcy jest kontynuacją rozpoczętego przez odbiorcę zdania współrzędnie lub podrzędnie złożonego albo nawiązuje ona do tekstu poprzedzającego ją poprzez podpowiedzenie i zarazem wyeksponowanie jakiegoś elementu semantycznej struktury zdania. Zob. np.:

Co zaś tyczy młodych aktorów, dziś jest im o wiele łatwiej. Patrząc na nich zazdroścę im. My, tworząc swoje maleńkie grupy aktorskie, nie mieliśmy szansy otwarcia własnego teatru.

*A młodzi reżyserzy...*

Kiedy mówię o aktorach, mam na myśli i reżyserów. Z tym, że sytuacja aktorów jest bardziej złożona niż reżysera. Dlatego że reżyser sam określa swoje działanie, od niego zależy, na co się waży, za co się bierze. Aktor często nie może wybierać, to jego wybierają. Reżyser ma więc inne możliwości. (Tyg. 45)

Niekiedy inicjator uczula współrozmówcę na niedosyt informacji, spowodowany na przykład nieprecyzyjnym czy zbyt ogólnikowym sformułowaniem, podając wzór dobrego początku dla repliki.

Niewiara w siebie jako zjawisko totalne? To byłoby wbrew naturze i kulturze.

*Kulturze rozumianej jako...*

Transmisja cech społecznych poprzez pokolenia. Z hardości, dumy, upartej woli walki o tożsamość – coś chyba w ludziach zostało? [...] (KiŻ 46)

Bywają i takie repliki inicjatora, które mają charakter czysto porządkujący. Chodzi o repliki w y z n a c z a j ą c e k o m p o z y c j ę wywiadu poprzez wskazanie tematu. Jednakże dla odbiorcy brzmią one jako nakaz rozwinięcia zaproponowanej kwestii. Zob. np.:

*Wróćmy jeszcze do kodeksu etycznego, który obowiązuje lekarzy.*

Kolejne warunki są następujące: nie może być żadnego powiązania między dawcą a biorcą, każdy projekt dotyczący użycia tkanki płodowej do transplantacji musi być zaaprobowany przez lokalną Komisję Etyczną do Badań na Ludziach. [...] (Pol. 43)

Przed wszystkim jednak odbiorcę inspiruje niepewność nadawcy, jego niepełne przekonanie co do prawdziwości wygłoszonego sądu, h i p o t e t y c z n y charakter tego sądu. Wygląda na to, że odbiorca potrzebny jest nadawcy do rozwiania niepokoju. Adresat decyduje się na skomentowanie repliki inicjatora takie, by odkryć prawdę, swoją prawdę. Specyfikatorami takiej intencji wypowiedzeniowej mogą być wówczas (wspierające intonację) leksemy: *chyba, podobno, zapewne, wygląda na to, że.. itp.*<sup>23</sup>

[...] *Pracujesz w tej chwili w szpitalu jako sanitariusz. To są chyba też mocne przeżycia.*

To jest niezła szkoła życia i nie żałowałem ani przez chwilę, że tu trafiłem. Ale nie związę się z medycyną na stałe. (Fil. 21)

*Zapewne będzie wielka feta?*

W teatrze „Syrena” przygotowany jest benefisowy spektakl, w którym odbędzie się jakby sąd nade mną. Premierę przedstawienia zaplanowano na czerwiec... (Szt.L. 31)

*Inny poważny problem światowego sportu, to sędziowanie. Podobno gospodarze byli bardzo gościnni dla arbitrow. Nie bez wzajemności zresztą.*

<sup>23</sup> Pracą najszczegółowiej opisującą leksykalne środki wyrażania niepewności sądu jest książka D. Rytel, *Leksykalne środki wyrażania modalności w języku czeskim i polskim*, Wrocław 1982. Na ten temat pisał ponadto J. Bralczyk w *O leksykalnych wyznacznikach prawdziwościowej oceny sądów*, Katowice 1978.



Nie będę przypominał licznych afer sędziowskich w Seulu, wypaczających przebieg rywalizacji sportowych. MKOL ma tu poważny kłopot, ponieważ dla rozwoju sportu jest bez wątpienia korzystne, aby zawody były prowadzone przez sędziów z całego świata. Niestety, jakość kadry sędziowskiej nie wszędzie jest jednakowa, nadto inaczej zachowuje się sędzia zawodowy o ustalonej międzynarodowej randze, a inaczej, powiedzmy, oddelegowany jednorazowo do obsługi wielkiej imprezy. Mam tu na myśli gotowość do kompromisów z własną moralnością. (Pol. 42)

Jak można sądzić, nawet samo użycie słowa „obawa” czy „problem” stanowi dostateczną podniechęć dla adresata do zabrania głosu. Por.

*Rynek jako cel gospodarowania wywołuje obawy przed żywiołowością jego praw i posądzenia, że zbyt daleko chcemy odejść od socjalizmu.*

Mówmy raczej o gospodarczej kulturze rynkowej niż o rynku, który jest jej częścią. [...] (KiŻ 46)

*Dążąc do upodmiotowienia nie tylko tej części społeczeństwa, mniej więcej już wiemy w jakim kierunku iść. Pozostaje ciągle problem – jak. A to „jak” – wymaga różnych kompromisów ze strony różnych sił politycznych.*

Uściśliłbym: rzeczywistych sił politycznych, wtedy kompromisy będą wiarygodne, będą miały rzeczywiste poparcie społeczne. [...] (KiŻ 46)

\*

Jak to cały czas usiłowałam pokazać, replika odbiorcy nie przeczy istnieniu presupozycji pytającej w replice nadawcy. Obie wypowiedzi endoforycznie (kontekstowo) ze sobą związane tworzą monotematyczną całość, w której dominuje funkcja akumulatywna<sup>24</sup>, tzn. funkcja polegająca na utrwalaniu doświadczenia społecznego. Replika inicjatora ewidencjonuje po prostu pewną wiedzę i ujawnia możliwości jej wzbogacenia, tj. otwiera miejsce dla tych wszystkich sytuacji, które dadzą się pogodzić z tym, co jest wiadome w danym momencie w tekście inicjatora wywiadu. Dzięki owemu konkretno-przedmiotowemu charakterowi takiej wypowiedzi i dzięki specyfikującemu charakterowi wypowiedzi adresata tworzy się spójna całość, w której niemożliwa jest przestawialność części składowych (= replik). Innymi słowy, replika odbiorcy jest do czegoś odnoszona. Wskaźnikiem tego odniesienia jest właśnie założone w tekście nadawcy pytanie – konektor obu tekstów.

Ponadto osobliwa formuła intonacyjna takiego pytania każe wnioskować o możliwości koneksji nie zawsze identycznych postaw obu rozmówców, jednakże koneksji w perspektywie wyznaczonej przez inicjatora wywiadu. W tej konwersacji odgrywa on rolę sternika, rolę ważną, bo organizującą wywiad tak na poszczególnych etapach jego stawania się, jak i kreowania go jako zamkniętej całości. Tę rolę adresat odbiera jako znaczącą, stąd jego aktywny stosunek do rozmówcy. Adresat nie stoi jednakże pod przymusem zabrania głosu. On chce coś powiedzieć, bo ma coś do powiedzenia. Mówiąc dowodzi jednocześnie, że nie tylko ogarnia znaczenia implikowane w tekście przedmówcy (więc to, że ktoś poszukuje z nim kontaktu), ale również dostrzega i rozpoznaje potrzebę wiązania tego, co mówi, z efektami, o których wywołanie chodziło.

<sup>24</sup>Terminu tego używam w znaczeniu, jakie mu przypisywał S. Gajda w pracy *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Warszawa 1982.

Owa powtarzalność ról współrozmówców jest tak częsta i tak powszechna w opisywanych tu sytuacjach komunikacyjnych, że można mówić o ich konwencjonalizacji, a same repliki z pytającą presupozycją uważać za dość stabilny składnik stylu wypowiedzi.

Pytania presuponowane widzę tu jako świadomie zamierzone, jako wynik preferencji<sup>25</sup> i selekcji<sup>26</sup>, a repliki z taką wolicją jako tworzone niemal automatycznie, schematycznie, na mocy pewnych przyzwyczajzeń czy pewnej konwencji gatunkowej, więc – jednym słowem – za chwyt erystyczny dominujący w stylu publicystyczno-dziennikarskim.

Analizowane tu repliki konwersacyjne wskazują na istnienie określonej intencji strategicznej ich nadawcy. Odbiorca orientuje się doskonale w tym, że inicjator wywiadu często pozoruje tylko swą niepewność czy bezradność w rozwiązywaniu problemów. On wie, że nadawca chciał zapytać, ale nie chciał użyć formy pytającej. Dlatego nie odmawia udziału w konwersacji, wprost przeciwnie, objawia swą gotowość drażnienia każdej kwestii. Wygląda więc na to, że obu rozmówcom znane są zasady owej gry dialogowej i znany jest ten sam (estetyczny) kod językowy<sup>27</sup>.

Rzecz jednak jasna, że głównym celem takiej wymiany słów nie jest wzajemne kokietowanie się rozmawiających wyszukaną formą pytań, lecz komunikowanie postronnemu czytelnikowi czy słuchaczowi określonej wiedzy.

<sup>25</sup>Zwracali na nie uwagę m.in. N. i A. Kasher w artykule *Akty mowy, konteksty i cenne wieloznaczności*, Pam. Lit. LXXI, 1980, z. 2, głównie s. 302–303.

<sup>26</sup>M.A.K. Halliday (*Language Structure and Language Functions*, [w:] J. Lyons (red.) *New Horizons in Linguistics*, Cambridge University Press 1970) ujmował to tak: Akt mowy jest rezultatem selekcji spośród dużej liczby tkwiących w języku możliwości wyborów (options). Ilekroć zamierzamy coś powiedzieć, dokonujemy wyboru (a raczej optujemy za jedną z istniejących w systemie możliwości). W momencie mówienia dokonujemy wyborów nie całkiem swobodnych, ponieważ nie odbywa się to w próżni, lecz w konkretnym kontekście sytuacyjnym mowy. Sumę możliwości stanowi tzw. potencjał znaczeniowy (meaning potential) właściwy każdemu językowi. Choć tych wyborów jest bardzo wiele, łączą się one w stosunkowo niewielką liczbę stosunkowo niezależnych sieci układów (networks). Układy te – zdaniem Hallidaya – odpowiadają poszczególnym funkcjom języka. A zatem wybory, opcje językowe zdeterminowane są aktualnym celem, z jakim wypowiadamy się w danym momencie.

<sup>27</sup>Taka gra dialogowa nie wydaje się możliwa np. w tekstach naukowych. Pytania używane w przekazach naukowych są zrealizowane powierzchwnie i należy je rozumieć dosłownie. (Por. B. Boniecka, *Pytające kwalifikatory tekstu*, Por. Jęz. 1988, z. 6, s. 407–426). Poza zdaniami z literatury naukowej większość zdań oznajmujących (te mnie bowiem w szczególności interesują – B.B.) okazuje się zamaskowanymi rozkazami, zakazami, prośbami, doradami (dodam – pytaniami – B. B.) i innymi środkami sterowania zachowaniem (lub postawą) człowieka czy wręcz integracji społecznej, pojętej jako jedna z odmian sterowania.

Obserwację tę wyrażam słowami K. Pisarkowej z jej artykułu *Polityka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Teksty 2*, 1975, s. 141.

Dorota Zdunkiewicz

## JĘZYK W SŁUŻBIE STANU WOJENNEGO (O PRZEMÓWIENIU GEN. WOJCIECHA JARUZELSKIEGO Z 13 GRUDNIA 1981 r.)

„Kto jest wrogiem? Musi to być wróg bardzo potężny, jeśli wszystkie siły zbrojne są przeciwko niemu użyte. Już nie tylko jawna i tajna policja, lecz i wojsko, prawdziwe wojsko, dywizje piesze i kolumny pancerne rzuciły się bohatersko przeciw temu wrogowi, a sam wódz naczelny je prowadzi. Chwali się wojenny trud i ofiarność naszych obrońców, ich odwagę i wierność ojczyźnie. W gazetach, w przemówieniach mówi się o zasługach na polu chwały. A więc wojna, prawdziwa wojna.

Ale kiedy przyjdzie do nazwania tego wroga, dziwna panuje niejasność. Przede wszystkim, gdzie on jest, z której strony zagraża? Żadne przekroczenie granic przez żadną obcą armię nie zostało ogłoszone. Z tego wynika, że ten straszny wróg musi być gdzieś wewnątrz naszych granic, musi być tutejszy”.

(S. Mrozek, *Trzy tysiące dziewięćset siedem*)

Fragment opowiadania Sławomira Mrożka wprowadza nas w samo centrum problemu. W nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. wprowadzono w Polsce stan wojenny. 13 grudnia radio i telewizja nadawały wystąpienie generała Wojciecha Jaruzelskiego ogłaszające i uzasadniające tę decyzję. Tekst historycznego przemówienia jest dziś dla językoznawcy interesującym dokumentem oddania języka w służbę władzy, ostatnim na tak wielką skalę dowodem obezwładniającej siły nowomowy na chwilę przed jej agonią.

Przemówienie jest pomyślane jako tekst spełniający cztery zasadnicze funkcje: performatywną, zniewalającą (zastraszającą), perswazyjną, deklaracyjną; omówmy je po kolei.

### 1. F u n k c j a p e r f o r m a t y w n a

Przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego jest podstawowym oprócz dekretu Rady Państwa dokumentem zmieniającym stan prawny obowiązujący w państwie. Wprawdzie nowe zasady życia publicznego praktycznie zostały wprowadzone w życie przed ich ogłoszeniem, jednak zobowiązanie obywateli pozostających na wolności do przestrzegania nowych przepisów w ciągu najbliższych dni, tygodni, miesięcy po 13 grudnia dokonało się przez językowy akt podania do publicznej wiadomości decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. W tym sensie przemówienie radiowe i telewizyjne spełnia funkcję performatywną. Odnajdujemy w przemówieniu formułę w 1 os. l. poj. przypominającą performatyw:

[1] „*Ogłaszam, że w dniu dzisiejszym ukonstytuowała się Wojskowa Rada Ocalenia Narodowego. Rada Państwa w zgodzie z postanowieniami konstytucji, wprowadziła dziś o północy stan wojenny na obszarze całego kraju*”.

## 2. Funkcja zniewalająca

Tekst przemówienia w swej zasadniczej części obliczony jest na realizację funkcji zniewolenia, zastraszenia słuchaczy. Ma stworzyć iluzję sytuacji wojennej, a więc sytuacji wymagającej od obywateli dyscypliny i poświęcenia. Iluzję zagrożenia wojennego buduje się przez najrozmaitsze zabiegi językowe.

Pierwsza wyraźnie wyodrębniona część przemówienia poprzedzająca informację o wprowadzeniu stanu wojennego ma rozpowszechnić wśród obywateli psychozę katastrofy, której bliskie jest życie gospodarcze, społeczne i polityczne państwa. Wrażeniu spiętrzenia zagrożeń służą słowa: *przepaść, ruina, ciosy, terror, pogróżki, samosądy moralne, przemoc, chaos (2 razy), kryzys (2 razy), klęska, katastrofa (2 razy), nędza, głód, rozpad, demoralizacja, konflikt, bolesne podziały, nieporozumienia, napady, włamania, przestępstwa, przemoc*. Równoległe ze słownictwem tworzącym klimat bliskiej katastrofy w życiu publicznym pojawia się słownictwo odzwierciedlające ruinę wnętrza każdego człowieka z osobna:

[2] „Naród osiągnął granice wytrzymałości psychicznej”.

[3] „Wielu ludzi ogarnia rozpacz”.

[4] „Warunki przytłaczają ludzi coraz większym ciężarem”.

[5] „Atmosfera niekończących się konfliktów [...] sieje spustoszenie psychiczne”.

Łatwo zauważyć tendencję do jaskrawego, hiperbolicznego, nawet demonicznego przedstawienia powszechnych zagrożeń:

[6] „Szeroko rozlewa się po kraju fala zuchwałych przestępstw”.

[7] „Mnożą się wypadki terroru”.

[8] „Zamiary te potwierdza w skali masowej codzienna praktyka”.

[9] „Rosną milionowe fortuny rekinów podziemia”.

Autor tekstu przemówienia niezwykle umiejętnie wyzyskuje w celu stworzenia iluzji sytuacji wojennej negatywne konotacje związane ze słowami *wojna* i *rozbiór* oraz pozytywne asocjacje towarzyszące w polszczyźnie rzeczownikom *żołnierz* i *ocalenie*. Nie bez przyczyny stan wyjątkowego porządku prawnego w kraju został nazwany *stanem wojennym*, a nie *wyjątkowym*, zaś powołane ciało instytucjonalne – Radą *Ocalenia* Narodowego. Negatywne konotacje właściwe rzeczownikowi *wojna* kilkakrotnie w przemówieniu zostały wzmocnione przez przywołanie żywych wśród Polaków emocji związanych z doświadczeniami II wojny światowej:

[10] „Chodzi o przyszłość Polski, o którą moje pokolenie walczyło na wszystkich frontach wojny i której oddało najlepsze lata swego życia”.

[11] „Zwracam się do was wszystkich jako żołnierz, który pamięta dobrze okrucieństwo wojny”.

[12] „Zwracam się do Was, obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny, o trudnym czasie odbudowy”.

Jednym z najstarszych sposobów organizowania mas ludzkich i kierowania nimi metodą strategii wojskowej jest militaryzacja języka: nasycenie tekstu terminami i słowami z zakresu walki. W przemówieniu Wojciecha Jaruzelskiego nie brakuje śladów podobnego zabiegu stylistycznego. Mówi się więc w nim o *walce politycznej*, *bratobójczej walce*, *walce z przestępczością*, o *ofiarach*, *stratach*, *barykadach*, o *Komitecie Obrony Kraju*.

Niezwykle celne zdaje się wykorzystanie konotacji związanych z rzeczownikiem *żołnierz*. Znamienne jest, że generał rozpoczyna przemówienie od przypomnienia swego żołnierskiego rodowodu:

[13] „Obywatele i obywatelki Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej! Zwracam się dziś do Was jako żołnierz i jako szef rządu polskiego”.

Powraca do tego motywu kilkakrotnie:

[11] „Zwracam się do Was wszystkich jako żołnierz, który dobrze pamięta okrucieństwo wojny”.

[14] „Żołnierz polski wiernie służył i służy swej ojczyźnie. Zawsze na pierwszej linii, w każdej społecznej potrzebie. Również dziś z honorem spełni swój obowiązek. Nasz żołnierz ma czyste ręce, nie zna prywaty, lecz twardą służbę. Nie ma innego celu niż dobro narodu”.

Odwołanie się do takich konotacji rzeczownika *żołnierz* jak służebność, bezpieczeństwo, honor, uczciwość, poświęcenie, godność ma służyć budowaniu klimatu zaufania wobec poczynań Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego.

W tworzeniu iluzji prawdziwej wojny ważną rolę odgrywa, obecna we wszystkich propagandach totalitarnych, żywa w polskiej propagandzie zwłaszcza w czasach zaostreń politycznych, *figura wroga*. W analizowanym przemówieniu nabiera ona szczególnego znaczenia. W tekście sąd o istnieniu wroga ma status nie podlegającej negacji presupozycji egzystencjalnej:

[15] „Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą” (→ istnieje jakiś wróg)

Odniesienie kategorii wroga w tekście tylko pozornie jest określone. Nadawca bowiem stara się oscylować między kreacją aktywnego przeciwnika działającego wewnątrz państwa, utożsamianego z przywódcami „Solidarności” (czasami z przedstawicielami byłej władzy) a wizją wroga zewnętrznego. Wobec powyższego znamienne wydaje się fragment:

[16] „W imię interesu narodowego, dokonano zapobiegawczo internowania grupy osób zagrażających bezpieczeństwu państwa. W grupie tej znajdują się ekstremalni działacze „Solidarności” oraz nielegalnych organizacji antypaństwowych. Na polecenie Wojskowej Rady internowano również kilkadziesiąt osób, na których ciąży osobista odpowiedzialność za doprowadzenie w latach siedemdziesiątych do głębokiego kryzysu państwa, czy za nadużywanie stanowisk dla osobistych korzyści. Wśród osób tych znajdują się między innymi: Edward Gierek, Piotr Jaroszewicz, Zdzisław Grudzień, Jerzy Łukaszewicz, Jan Szydłak, Tadeusz Wrzaszczyk i inni. Pełna lista zostanie opublikowana”.

Nie jest przypadkiem, że w jednym szeregu, objęci wspólną etykietką *zagrażających bezpieczeństwu państwa*, zostali postawieni działacze „Solidarności” i decydenci z lat siedemdziesiątych. Wymienione nazwiska tych ostatnich muszą budzić społeczną dezaprobatę. Chodzi o to, aby objęła ona także, w sposób niejako automatyczny, przywódców „Solidarności”, których nazwiska celowo pominięto. „Geniusz wielkiego przywódcy – pisze K. Burke<sup>1</sup> – polega w znacznej mierze na tym, że potrafi on ukazać przeciwników różnego autoramentu jako należących do jednej kategorii, dla słabych bowiem i niestałych charakterów wiedza o tym, że istnieją rozmaici wrogowie, może zbyt łatwo stać się źródłem zwątpienia w słusność własnych racji”.

<sup>1</sup>K. Burke, *Retoryka Mein Kampf*, [w:] *Nowa krytyka*, red. Z. Łapiński, Warszawa 1983, s. 346.

W przemówieniu dużą wagę przywiązuje się do realnego zagrożenia interwencją zewnętrzną. Nie mówi się o nim wprost, lecz poprzez presupozycję, np.:

[17] „Z tego kryzysu musimy wyjść o w ł a s n y c h siłach”. (→ Istnieje ktoś, kto mógłby to zrobić za nas)

W kilku fragmentach tekstu nadawca odwołuje się do historycznej wiedzy odbiorcy: przerzuca zręczną paralelę między czasem sprzed rozbiorów Polski w XVIII wieku a współczesnymi wydarzeniami w kraju:

[18] „Jesteśmy tylko kroplą w strumieniu polskich dziejów. Składają się one nie tylko z chlubnych kart. Są w niej również karty ciemne: liberum veto, prywata, swary. W rezultacie upadek i klęska. Ten tragiczny krąg trzeba kiedyś przerwać. Nie stać nas na kolejną powtórkę z historii”.

[19] „Nie wolno nam nie dostrzegać, że znów odżywają szydercze opinie o «Rzeczypospolitej, co nierządem stoi». Trzeba uczynić wszystko, by opinie takie trafiły do lamusa historii”.

Nie kod języka polskiego, ale pragmatyka: wiedza o historii Polski jest podstawą wniosku, że istniała w ostatnich miesiącach poprzedzających wprowadzenie stanu wojennego możliwość interwencji sąsiadów. Nieistotne jest przy tym, jakie było rzeczywiście zagrożenie obcą interwencją w Polsce w roku 1981 czy jeszcze w 1980. Językoznawca natomiast nie może nie zauważyć silnego waloru perswazyjnego takiego zabiegu propagandowego. Zabieg ten wykorzystuje bowiem psychozę społeczną przełomu lat 1980/1981: powszechną obawę przed interwencją radziecką.

### 3. F u n k c j a p e r s w a z y j n a

Przemówienie z 13 grudnia 1981 r. konstruuje modelowy obraz świata zawierający kilka ogólnych, charakterystycznych kategorii opisowo-poznawczych. W założeniu więc ma narzucić odbiorcom pewne wyobrażenia i przekonania. Podstawowymi środkami językowymi służącymi temu celowi są presupozycje, a więc sądy założone jako oczywiste tło wypowiedzi, nie podlegające negacji. Przypisuje się je odbiorcy lub co najmniej zakłada się ich oczywistą prawdziwość. U podstaw przemówienia legło 6 fundamentalnych, nie podlegających dyskusji sądów:

1. Mechanizmy rozwoju historii mają charakter walki i spisku. Ważną figurą propagandową mającą swe źródło w tym przekonaniu jest omawiana wcześniej figura wroga. Działania przeciwnika są fałszywe, tajne, zakonspirowane:

[20] „Przy wspólnym stole zabrakło kierownictwa „Solidarności”. Słowa wypowiedziane w Radomiu, obrady w Gdańsku odsłoniły bez reszty p r a w d z i w e zamiary jej przywódczych kręgów” (→ Prezentowane publicznie intencje przywódców „Solidarności” są fałszywe).

[21] „Nie szukamy odwetu, kto bez złej woli dał się ponieść emocjom, uległ f a ł s z y w e j inspiracji, może skorzystać z tej szansy”.

[22] „...miłość ojczyzny, konieczność umocnienia z takim trudem wywalczonej niepodległości, szacunek dla własnego państwa. To najmocniejszy fundament p r a w d z i w e g o porozumienia”. (→ Porozumienie deklarowane przez przywódców „Solidarności” jest pozorne).

2. Ład, porządek, poszanowanie pracy są nadrzędnymi wartościami społecznymi. Wartości te są współcześnie zagrożone:

[23] „Trzeba p r z y w r ó c i ć szacunek dla ludzkiej pracy. Zapewnić poszanowanie prawa i porządku”. (→ Zdewaluowała się wartość pracy).

[24] „Wojskowa Rada zostanie rozwiązana wówczas, g d y w kraju z a p a n u j ą r z ą d y

prawa, gdy powstaną warunki do normalnego funkcjonowania cywilnej administracji oraz ciał przedstawicielskich". (→ Nie ma warunków do funkcjonowania cywilnej administracji).

### 3. Rozwiązania racjonalne mają większą wartość niż emocjonalne:

[25] „...niech na tym groźnym zakręcie historii zwycięży rozum przeciw rozognionym emocjom, intelektualna wykładnia patriotyzmu przeciw zwodniczym mitom”.

### 4. Racje społeczne są nadrzędne wobec partykularnych:

[26] „Osoby na stanowiskach kierowniczych winne... partykularyzmu ...będą na wniosek pełnomocników-komisarzy wojskowych zwalniane ze stanowisk w trybie dyscyplinarnym”.

### 5. Socjalizm jest nieodwracalnym, trwałym wzorcem organizacji życia publicznego. Wszelkie przejawy bezprawia traktowane są jako wypaczenia systemu:

[27] „Tak jak nie ma odwrotu od socjalizmu, tak nie ma powrotu do błędnych metod i praktyk sprzed sierpnia 1980 r.”

[28] „Będziemy oczyszczać wiecznie żywe źródła naszej idei z deformacji i wypaczeń. Chronić uniwersalne wartości socjalizmu”.

### 6. Państwo i władza są instytucjami opiekuńczymi wobec obywateli, mającymi prawo decydowania o ich losie:

[29] „W tej sytuacji bezczynność byłaby wobec narodu przestępstwem. Trzeba powiedzieć: dość!”

Kreowany w przemówieniu obraz władzy eksponuje jej siłę i stanowczość. Podkreślane są jej cnoty, takie jak: odpowiedzialność, cierpliwość, dobra wola, wyrozumiałość, tolerancja, pracowitość:

[30] „Niech nikt jednak nie liczy na słabość lub wahanie”.

[31] „Przed wszystkim jednak minione miesiące były dla rządu czasem pracowitym, borykaniem się z ogromnymi trudnościami”.

[32] „Nie można odmówić nam dobrej woli, umiaru, cierpliwości. Czasami było jej może aż zbyt wiele. Nie można nie dostrzec okazywanego przez rząd poszanowania umów społecznych. Szliśmy nawet dalej”.

[33] „Jak długo można czekać na otrzeźwienie? Jak długo ręka wyciągnięta do zgody ma się spotykać z zaciśniętą pięścią?”

Wartość perswazyjną przemówienia podnoszą środki językowe służące za-blokowaniu możliwości ekspresji wszelkich innych niż pożądane sposobów myślenia. Przemówienie charakteryzuje się rozbudowanym systemem presupozycji leksykalnych, tj. informacji wnoszonych przez te elementy znaczenia wyrazów użytych w wypowiedzeniu, które są poza asercją. Nadają one tekstowi cechę bezdyskusyjności, arbitralności przekazanych w nim sądów.

[34] „Mimo popełnionych błędów i gorzkich porażek partia w procesie historycznych przemian jest nadal siłą aktywną i twórczą. Aby skutecznie sprawować swą przewodnią misję, współpracować owocnie z sojusznicznymi siłami, opierać się musi na ludziach prawych, skromnych i odważnych”. (→ Partia do tej pory była w historii powojennej Polski siłą twórczą. Partia musi sprawować rolę przewodnią w życiu państwa).

[35] „Na tej drodze socjalistyczne ideały stawać się będą bliższe większości narodu, bezpartyjnym ludziom pracy, młodemu pokoleniu. A także z d r o w e m u, zwłaszcza robotniczemu nurtowi „Solidarności”, który w ł a s n y m i siłami i we własnym interesie odsunie od siebie proroków konfrontacji i kontrrewolucji”. (→ Istnieje nurt w „Solidarności” reprezentowany nie przez robotników (inteligencję?) sprzeczny z interesami robotników, zmierzający do konfrontacji siły).

Ważnym językowym sposobem eliminowania ewentualnej polemiki z prezentowanymi w przemówieniu sądami jest nasycenie go wyrazami znaczeniowo nieostrymi i określeniami eufemistycznymi:

[36] „U c z c i w o ś ć wymaga, aby postawić pytanie: Czy musiało do tego dojść”. (uczciwość wobec kogo, czego?)

[24'] „Wojskowa Rada zostanie rozwiązana wówczas, gdy w kraju powstaną warunki do n o r m a l n e g o funkcjonowania cywilnej administracji oraz ciał przedstawicielskich”.

[26'] „Osoby na stanowiskach kierowniczych winne zaniedbań służbowych, marnotrawstwa, partykularyzmu, nadużywania władzy i bezdusznego stosunku do spraw obywateli będą [...] zwalniane w trybie dyscyplinarnym”.

[37] „Osoby n a r u s z a j ą c e n o r m y w s p ó ł z y c i a s p o ł e c z n e g o będą ścigane z całą surowością”.

Skrajnym przejawem luźnej semantyki słów są takie ich użycia, które w sposób jawny klóć się ze słownikowymi znaczeniami wyrazów, są przykładami celowego, świadomego naruszenia ich zakresu, np.:

[38] „Nie zmierzamy do wojskowego z a m a c h u s t a n u, do wojskowej d y k t a t u r y”. (To, co zdarzyło się 13 XII 1981 r. ma wszelkie cechy wojskowego zamachu stanu).

[15'] „Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed b e z p r a w i e m i p r z e m o c ą”. (Wprowadzenie stanu wojennego było aktem przemocy i bezprawia, a przecież wezwanie do funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa ten fakt przemilcza).

Kategoryczność tekstu została wzmocniona licznymi czasownikami normatywnymi, takimi jak: *trzeba, nie można, nie wolno, musieć* występującymi zwłaszcza w zdaniach ogólnych, z którymi nie sposób nie zgodzić się.

[39] „P r ó b i e t e j m u s i m y s p r o s t a ć, d o w i e ś ć, że Polski jesteśmy warci”.

[40] „M u s i m y u c z y n i ć w s z y s t k o, a b y o w o c e w a s z e j c i ęż k i e j p r a c y n i g d y j u ż n i e p o s z ły n a m a r n e”.

[41] „36-milionowy kraj w sercu Europy n i e m o ż e p o z o s t a w a ć w n i e s k o ń c z o n o ś ć w u p o k a r z a j ą c e j r o l i p e t e n t a”.

[42] „A w a n t u r n i k o m t r z e b a s k r ę p o w a ć r ę c e, z a n i m w t r ą c ą o j c z y z n ę w o t c h ła n b r a t o b ó j c z e j w a l k i”.

[43] „T r z e b a z a p o b i e c, z a g r o d z i ć d r o g ę k o n f r o n t a c j i, k t ó r ą z a p o w i e d z i e l i o t w a r c i e p r z y w ó d c y „S o l i d a r n o ś c i”. M u s i m y t o o z n a j m i ć d z i ś, k i e d y z n a n a j e s t b l i s k a d a t a m a s o w y c h p o l i t y c z n y c h d e m o n s t r a c j i [...] z w o ł a n y c h w z w i ą z k u z r o c z n i c ą w y d a r z e ń g r u d n i o w y c h. T a m t a t r a g e d i a p o w t ó r z y ć s i ę n i e m o ż e. N i e w o l n o, n i e m a m y p r a w a d o p u ś c i ć, a b y z a p o w i e d z i a n e d e m o n s t r a c j e s t a ł y s i ę i s k r ą, o d k t ó r e j z a p ł o n ą ć m o ż e c a ł y k r a j”.

W przytoczonym fragmencie przemówienia zanurzony został pozornie cytat wypowiedzi przeciwnika. Jego stanowisko nie zostało jednak przywołane w postaci dosłownej, lecz zinterpretowanej. Stwarza się w ten sposób wrażenie, jakoby to „Solidarność” przyjęła dla swoich działań określenie *konfrontacja*.

Autor przemówienia próbuje od pierwszych słów stworzyć klimat sprzyjający pozyskaniu odbiorcy dla decyzji o wprowadzeniu stanu wojennego. Integralnym składnikiem grudniowego wystąpienia Wojciecha Jaruzelskiego jest odegrany przed przemówieniem i po nim Mazurek Dąbrowskiego. Cytat „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” stanowi zręczne zakończenie, ukoronowanie konsekwentnie poprowadzonej stylizacji tekstu wykorzystującej podniosłą frazeologię patriotyczną:



*polska ziemia, ojczyzna, żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju, obywatelska dojrzałość, przyszłość ojczyzny, los kraju, godzina ciężkiej próby, naród polski, dobro narodu.* Raz jeszcze potwierdza się reguła, że w okresach trudnych dla władzy w tekstach oficjalnych wzrasta liczba formuł odwołujących się do poczucia patriotyzmu. Ich zastosowanie nadaje tekstowi cechę arbitralności. Ostatecznym argumentem jest przywołanie polskiej racji stanu. Jego użycie ma na celu wytworzenie atmosfery zagrożenia. Wobec niego tracą sens wszelkie inne argumenty.

W przemówieniu odnajdujemy typowe dla propagandy komunistycznej metafory zdeterminowanych żywiołów: *ognia i wody* oraz metaforę *budowania*:

[43] „Nie wolno nam, nie mamy prawa dopuścić, aby zapowiedziane demonstracje stały się iskrą, od której zapłonąć może cały kraj”.

[18] „Jesteśmy tylko kroplą w strumieniu polskich dziejów”.

[44] „Dorobek wielu pokoleń, wzniesiony z popiołów polski dom ulega ruinie”.

Nie brakuje w analizowanym przemówieniu innych metafor: *rekiny gospodarczego podziemia, prorocy konfrontacji i kontrrewolucji* itp.

W przemówieniu obserwuje się zamierzoną grę perswazyjną form gramatycznych czasowników i zaimków osobowych. Formy I os. l.mn. oraz zaimki *my, nasz* służą przede wszystkim utożsamieniu odbiorców-społeczeństwa z nadawcą-decydentami:

[45] „P r a g n i e m y Polski wielkiej – wielkiej swym dorobkiem, kulturą, formami życia społecznego, pozycją w Europie. Jedyłą drogą do tego celu jest socjalizm akceptowany przez społeczeństwo, stale wzbogacany doświadczeniem życia. Taką Polskę będziemy budować, takiej Polski będziemy bronić”.

[46] „M u s i m y położyć kres dalszej degradacji, jakiej ulega międzynarodowa pozycja naszego państwa”.

Czasami I.os.l.mn. oraz zaimki *my, nasz* mają przypomnieć odbiorcy o obecności silnej władzy lub też są ozdobnikami retorycznymi (por. 50):

[47] „B ę d z i e m y konsekwentnie oczyszczać polskie życie ze zła – bez względu na to, gdzie się ono rodzi”.

[48] Tak p o j m u j e m y ideę porozumienia narodowego. P o d t r z y m u j e m y ją. S z a n u j e m y wielość światopoglądów. D o c e n i a m y patriotyczne stanowisko Kościoła”.

[49] „N a s z e działania nie zagrażają nikomu”.

[50] „Obejmując urząd prezesa Rady Ministrów wierzyłem, że p o t r a f i m y się podźwignąć. Czy z r o b i l i ś m y więc wszystko, aby zatrzymać spiralę kryzysu? Historia oceni n a s z e działania. Nie obeszło się bez potknięć. W y c i ą g a m y z nich wnioski”.

Ostatni z cytowanych fragmentów ilustruje interesujący zabieg perswazyjny: zastosowanie czasowników w I. os. l. poj. Formy I. os. l. poj. czasowników, zaimki *ja* oraz *mój* pojawiają się zwłaszcza w wypowiedzeniach zdających sprawę z wewnętrznych rozterek, świadomości ciężaru odpowiedzialności, jaka spoczywa na mówcy. Wprowadzają one klimat prywatności i zaufania:

[51] „N i e c h c e ę składać obietnic...”

[52] „Jedno c h c i a l b y m osiągnąć – spokój”.

[53] „M ó w i ę to z ciężkim sercem, z ogromną goryczą.”

[54] „Wielki jest ciężar odpowiedzialności, jaka spada na m n i e w tym dramatycznym momencie polskiej historii. Obowiązkiem m o i m jest wziąć tę odpowiedzialność...”

Podobną funkcję spełniają formuły odwołujące się do bardzo mocno zakorze-

nionej w polskiej propagandzie figury: *państwo-rodzina* (por. hasło z lat siedemdziesiątych *Polska – naszym wspólnym domem*).

[55] „Polki i Polacy! Bracia i siostry!”

[56] „Zwracam się do Was, bracia chłopci...”

[57] „Zwracam się do Was, polskie matki, żony, siostry...”

Skutecznym propagandowo zabiegiem służącym mobilizowaniu odpowiedzialności poszczególnych grup społecznych są kończące przemówienie bezpośrednie apele skierowane kolejno do: robotników, chłopów, obywateli starszych pokoleń, polskich kobiet, młodych Polaków, inteligencji, żołnierzy, funkcjonariuszy Milicji i Służby Bezpieczeństwa, wreszcie do wszystkich obywateli. Każde z wezwań eksponuje wyjątkowe zadania, jakie spoczywają na poszczególnych stanach społecznych i grupach zawodowych:

[58] „Zwracam się do Was, robotnicy polscy: wyrzeknijcie się dla ojczyzny Waszego niezbywalnego prawa do strajku na taki okres, jaki okaże się niezbędny dla przezwyciężenia najostrejszych trudności [...]”

Zwracam się do Was, bracia chłopci: nie pozwólcie rodakom przymierać głodem. Zadbajcie o polską ziemię, aby wszystkich mogła wyżywić.

Zwracam się do Was, obywatele starszych pokoleń: ocalcie od zapomnienia prawdę o latach wojny, o trudnym czasie odbudowy. Przekażcie ją swym synom i wnukom. Przekażcie im swój żarliwy patriotyzm, gotowość wyrzeczeń dla dobra ojczystego kraju.

Zwracam się do Was, polskie matki, żony i siostry: dołóżcie wszelkich starań, aby w rodzinach nie przelewano więcej łez. Zwracam się do młodych Polek i Polaków: okażcie obywatelską dojrzałość i głęboki namysł nad własną przyszłością, nad przyszłością ojczyzny.

Zwracam się do Was, nauczyciele, twórcy nauki i kultury, inżynierowie, lekarze, publicyści: niech na tym groźnym zakręcie naszej historii zwycięży rozum przeciw rozognionym emocjom, intelektualna wykładnia patriotyzmu przeciw zwodniczym mitom.

Do Was się zwracam, moi towarzysze broni – żołnierze Wojska Polskiego, w służbie czynnej i w rezerwie: bądźcie wierni przysiędze, jaką składaliście ojczyźnie na dobre i na złe.

Od Waszej dzisiejszej postawy zależy los kraju.

Zwracam się do Was, funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i Służby Bezpieczeństwa: strzeżcie państwa przed wrogiem, a ludzi pracy przed bezprawiem i przemocą.

Zwracam się do wszystkich obywateli – nadeszła godzina ciężkiej próby. Próbie tej musimy sprostać, dowieść, że „Polski jesteście wariaci”.

#### 4. F u n k c j a d e k l a r a c y j n a

Jedną z ważnych funkcji tekstów polskiej propagandy jest funkcja nazwana przez J. Bralczyka deklaracyjną: „Bezpośredni nadawca przez użycie określonych, stałych, ustalonych sformułowań prezentuje się jako ten, który tak właśnie widzi świat, jak to wynika z ustalonych zasad i uczestniczy w procesie uwiarygodniania tego świata<sup>2</sup>”. W przemówieniu można wyodrębnić fragment, który taką właśnie funkcję spełnia:

„W tym trudnym momencie zwracam się do naszych socjalistycznych sojuszników. Wielce sobie cenimy ich zaufanie oraz stałą pomoc. Sojusz polsko-radziecki jest i pozostanie kamieniem węgielnym polskiej racji stanu, gwarancją nienaruszalności naszych granic. Polska jest i będzie trwałym ogniwem Układu Warszawskiego, niezawodnym członkiem socjalistycznej wspólnoty narodów”.

<sup>2</sup>J. Bralczyk, *O języku polskiej propagandy politycznej lat siedemdziesiątych*, Uppsala 1987, s. 51.

Zdania deklaratywne adresowane do sojuszników obozu wschodniego mają być gwarancją lojalności. Podobnemu celowi służą zrytualizowane formuły obecne w całym przemówieniu: *socjalistyczne rządy, socjalistyczna demokracja, socjalistyczna odnowa, bojownik o sprawiedliwość społeczną, socjalistyczna, polska państwowość*. Szablon językowy pozwala uwiarygodnić się wobec sojusznika.

Analizując przemówienie Wojciecha Jaruzelskiego z 13 grudnia 1981 r., wybrałam tylko te środki językowe, które ilustrują moim zdaniem najważniejsze i propagandowo najskuteczniejsze techniki perswazji wykorzystane w tekście. Po uważnej jego lekturze nie można się oprzeć wrażeniu, że stanowi on przykład dojrzałej, cywilizowanej nowomowy posługującej się częściej ukrytymi presupozycjami niż emocjonalnym słownictwem oceniającym (choć i jego w przemówieniu nie brakuje). Ciekawe, że mimo deklarowanej na początku lat osiemdziesiątych zmiany stylu propagandy, w przemówieniu grudniowym odżywają stare sposoby perswazji.

## ZASTOSOWANIE EKRYNIZACJI LITERATURY POLSKIEJ W NAUCZANIU JĘZYKA POLSKIEGO JAKO OBCEGO

### U w a g i w s t ę p n e

Niewątpliwie następstwem rosnącego zainteresowania Polską, a także jej dorobkiem kulturowym za granicą będzie także wzrost zainteresowania językiem polskim jako obcym wyrażający się między innymi zwiększeniem liczby ośrodków nauczania tego języka, również na szczeblu akademickim, to znaczy w ramach studiów polonistycznych. W związku z tym istnieje pilna potrzeba zintensyfikowania prac nad przygotowaniem poszczególnych programów i materiałów nauczania oraz tzw. infrastruktury dydaktycznej, tzn. konstruowania i stosowania określonych środków i pomocy audialnych, wizualnych i audiowizualnych.

Poniższe opracowanie dotyczy tego bloku zagadnień tylko w bardzo fragmentarycznym zakresie, ma bowiem za zadanie zbadanie możliwości wykorzystania filmowych adaptacji literatury polskiej w ewentualnym nauczaniu języka polskiego jako obcego w ośrodkach zagranicznych, głównie na studiach polonistycznych i stosowania ich jako uzupełniającego i fakultatywnego materiału nauczania.

Rozwój sprawności językowych, jak też przekazywanie wiedzy merytorycznej dotyczącej danego kraju i narodu oraz języka, którym posługuje się dana społeczność jako ojczystym, może zachodzić dzięki wyzyskaniu środków graficznych (tzn. na przykład podręczników) oraz audialnych, wizualnych lub audiowizualnych materiałów nauczania.

Przy uznaniu za najważniejsze cele dzisiejszej dydaktyki języków obcych – a za taki przyjmuję dla prezentowanych tutaj rozważań język polski – rozwoju umiejętności tzw. komunikacji interkulturowej oraz nabycia kompetencji komunikacyjnej<sup>1</sup> – film dźwiękowy wydaje się tym medium audiowizualnym, którego stosowanie jest szczególnie zalecane i uzasadnione, ponieważ z jednej strony jest on autentycznym tworem kulturowym danego społeczeństwa<sup>2</sup>, z drugiej zaś wyjątkowo uniwersalnym i wielofunkcyjnym materiałem nauczania.

W prezentowanych tutaj rozważaniach będzie mowa tylko o jednym rodzaju filmów, to jest o filmowych adaptacjach literatury. Dostyc znamienny przy tym jest fakt, że chociaż literatura specjalistyczna dotycząca ogólnej funkcji i roli filmów w nauczaniu języków obcych jest w sumie dostyc bogata, to analizie przydatności poszczególnych rodzajów i gatunków filmowych dla realizacji celów glottodydaktycznych poświęcono stosunkowo mało miejsca.

Jako podstawowe tezy, które będę chciał udowodnić w trakcie tych rozważań, przyjmuję następujące stwierdzenia:

1) Zastosowanie ekranizacji literatury jako materiału nauczania w celu realizacji zadań dydaktyki języków obcych może nastąpić tylko na zaawansowanym poziomie opanowania języka, najlepiej na studiach neofilologicznych (w naszym przypadku: polonistycznych).

2) Adaptacje literatury jako jeden z wielu rodzajów filmów fabularnych mogą być wykorzystane na tym kierunku studiów w kilku grupach przedmiotów:

a) w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka w celu pogłębienia znajomości słownictwa, poznania nowych związków frazeologicznych i idiomów, prezentacji nieznanych struktur zdaniowych i kontekstualizacji zjawisk gramatycznych, przedstawienia różnorodnych płaszczyzn stylistycznych oraz

<sup>1</sup> Por. A. Szulc, *Podręczny słownik językoznawstwa stosowanego*, Warszawa 1984, s. 116.

<sup>2</sup> Stwierdzenie dotyczy przede wszystkim filmów fabularnych i ewentualnie dokumentalnych; w mniejszym stopniu jest ono adekwatne dla filmów oświatowych, dydaktycznych i trickowych, które mają charakter bardziej uniwersalny i multikulturowy.

bogactwa środków i form językowych – słowem do poszerzania wiadomości językowych i umiejętności posługiwania się nimi.

b) na zajęciach historii literatury jako wizualne wzmocnienie percepcji danych dzieł literackich,

c) na zajęciach kulturoznawstwa i realioznawstwa – jako pomoc przy prezentacji różnorodnych kulturoznawczych, społecznych, obyczajowych i historyczno-geograficznych realiów danego kraju i narodu.

Tym samym filmowe adaptacje literatury mogą pełnić na zagranicznych studiach polonistycznych uniwersalne funkcje i służyć do osiągnięcia różnych celów.

3) W związku ze wspomnianymi poprzednio szerokimi możliwościami zastosowania tego rodzaju filmów fabularnych mogą być realizowane różnorodne formy pracy, których zasadniczym celem jest zapewnienie studentom dalszego rozwoju szeroko rozumianych sprawności językowych oraz przybliżenie zaplecza kulturowego społeczeństwa posługującego się danym językiem jako ojczystym.

4) Przy prezentacji tego rodzaju filmów mogą powstawać dodatkowe impulsy natury emocjonalnej zachęcające do zapoznania się z dziełem literackim, którego ekranizacja została właśnie zaprezentowana na zajęciach. Adaptacje literackie mają więc także istotne znaczenie w rozwoju i stymulowaniu odpowiedniej motywacji do percepcji określonych utworów literackich w oryginalnej wersji językowej lub ewentualnie w przekładzie.

#### Film w dydaktyce języków obcych

Jak już wspomniałem, na temat znaczenia i możliwości stosowania filmów w nauczaniu języków obcych istnieje zarówno w kraju, jak i za granicą stosunkowo bogata literatura specjalistyczna<sup>3</sup>, w związku z czym nie będę w tym miejscu analizować dłużej i obszerniej tej tematyki, lecz wskażę jedynie na niektóre związane z nią problemy, które mogą okazać się relewantne dla dalszych prowadzonych tu rozważań.

Film dźwiękowy bywa z punktu widzenia glottodydaktyki określane jako tzw. dynamiczne medium audiowizualne<sup>4</sup>, natomiast z punktu widzenia lingwistyki jako jeden z rodzajów autentycznego tekstu.

Film jako medium komunikacji, a także jako materiał nauczania charakteryzuje się następującymi cechami:

– stanowi on i reprezentuje fragment kultury kraju języka obcego i jest z powodu swojego specyficznego sposobu oddziaływania i szczególnej struktury semiotycznej bardziej uniwersalnym, łatwiej i szybciej percypowanym oraz lepiej zrozumiałym tekstem niż te jego rodzaje, które bazują wyłącznie na przekazie graficzno-werbalnym,

– jest jako środek przekazu bardziej atrakcyjny i stwarza tym samym silniejsze bodźce motywacyjne do poznania danego języka obcego, a także osiągnięć kulturowych określonego narodu niż klasyczne materiały nauczania,

– jest tym medium audiowizualnym, które przy zazwyczaj jednorazowej i szybko zachodzącej prezentacji, a zarazem i percepcji może spełniać wiele funkcji, na które składają się między innymi: przekazywanie wiadomości kulturoznawczych i realioznawczych, demonstrowanie różnorodnych sytuacji komunikacyjnych, stwarzanie wielostronnych impulsów do nawiązywania dyskusji i prowadzenia konwersacji na tematy będące treścią filmu, wreszcie ma bezpośredni wpływ na kształtowanie odpowiedniej motywacji do nauki.

Ale nie tylko z tych powodów film jest godny polecenia jako specyficzny rodzaj materiału nauczania na zajęciach językowych. Zinstytucjonalizowana nauka języków obcych – i to na ogół na wszystkich poziomach – imituje zazwyczaj sytuacje komunikacyjne, prezentując w gruncie rzeczy sztuczny język w jego wyidealizowanej formie. Prawdziwy akt komunikacyjny jest wielowymiarowy, zawiera często elementy pozalingwistyczne i ma zazwyczaj charakter spontanicznej interakcji werbalnej. Tego rodzaju autentyczna postać języka zawarta jest między innymi w dialogach filmowych, chociaż oczywiście nie tylko. Film jest więc w stanie ukazać język jako funkcję sytuacji, a nie odwrotnie. „Przedstawienie

<sup>3</sup>Np. A. Markunas, *Środki audiowizualne w glottodydaktyce*, Poznań 1984 lub W. Pfeiffer (red.), *Środki audiowizualne w nauczaniu języków obcych*, Poznań 1986 oraz wiele innych.

<sup>4</sup>Patrz szerzej na ten temat: K. Myczko, M. Kempa, *Środki audiowizualne*, [w:] W. Pfeiffer (red.), *Środki audiowizualne w nauczaniu języków obcych*, Poznań 1986, s. 110–135.

kolorowych, dynamicznych fragmentów rzeczywistości daje im (odbiorcom) wysoki stopień pogładowości i poczucie wierności sytuacji – ich zakres, plastyczność, siła oddziaływania przykuwają uwagę widza bardziej niż jakiegokolwiek inne medium; podobnie jak przy pierwotnym doświadczeniu oddziałuje film na wszystkie receptory i umożliwia dlatego niezwykłą intensywność percepcji<sup>5</sup>. Z tej intensywności percepcji wynika fascynacja nim (dla widzów) oraz jego siła sugestii i oddziaływania emocjonalno-motywacyjnego (dla uczących się). Film, przekazując wiedzę językową i pozajęzykową, wspiera tzw. pamięć akustyczną, która jest bardzo istotna przy nauce języka i rozwoju poszczególnych sprawności. Ma on także możliwość wyjaśniania nieznanymi jednostkami leksykalnymi i nowych struktur zdaniowych bez odwoływania się do języka ojczystego studiujących; zapewnia więc semantyzację poprzez pokaz i pogląd w naturalnej sytuacji komunikacyjnej, gwarantując jednocześnie optymalny wariant nauki języka metodą bezpośrednią.

Filmy mogą także na zaawansowanym stopniu opanowania języka dostarczać impulsów i tematów do nawiązywania konwersacji na płaszczyźnie obcojęzycznej, a także być punktem wyjścia do dyskusji na ich temat oraz przyczyniać się do rozwoju sprawności rozumienia ze słuchu.

Omawiając problematykę filmu jako materiału nauczania w procesie akwizycji języka, trzeba jeszcze krótko wskazać na swoistość języka i dialogu filmowego oraz na wynikające z tej analizy implikacje glottodydaktyczne.

Język filmowy wypowiedzi prezentuje wszystkie możliwe formy językowe oraz wszystkie płaszczyzny stylistyczne, socjolekty, dialekty, żargony itd. Jest przede wszystkim językiem potocznym, używanym w codziennych sytuacjach komunikacyjnych, pełnym przerw, powtórzeń poszczególnych wypowiedzi oraz zawierającym szereg elementów redundantnych i pozawerbalnych, które towarzyszą zazwyczaj autentycznemu dialogowi. Cechy języka filmu są wobec tego zbieżne z aktualnymi wymaganiami, stawianymi tekstom do nauki języków obcych i reprezentują autentycznie używany język w potocznej, codziennej komunikacji. Właśnie z takim żywym i spontanicznym językiem powinni być zapoznani uczący się, a już w szczególności studiujący daną neofilologię.

Również sama swoistość filmu jako szczególnego rodzaju sztuki stanowi argument za wykorzystaniem go w celach dydaktycznych. Jest on bowiem odzwierciedleniem rzeczywistości za pomocą różnych symboli i znaków. Język słyszany na filmie jest wspomagany zawsze wizualnymi bodźcami w postaci obrazów, co znacznie wzmacnia jego potencjalne oddziaływanie na widza (lub uczącego się) i optymalizuje tym samym proces percepcji zarówno materiału merytoryczno-faktograficznego, jak i językowego. Reprezentuje on więc najwyższy stopień pogładowości<sup>6</sup>, który oddziałuje także na płaszczyznę językową.

Omówione powyżej niektóre cechy filmu, jego języka oraz swoistości percepcji z jednej strony przemawiają za stosowaniem go jako szczególnego rodzaju materiału nauczania, z drugiej jednak wskazują na pewne ograniczenia w pracy z nim.

Po pierwsze film fabularny nie jest wyprodukowany dla jakichkolwiek potrzeb i celów dydaktycznych, nie zawiera wobec tego żadnych uproszczeń semantyczno-leksykalnych, nie jest i nie może być zaadaptowany na zajęcia językowe, a materiał leksykalno-gramatyczny prezentowany za jego pośrednictwem nie jest w żaden sposób usystematyzowany według np. zasady stopniowania trudności.

Po drugie percepcja danego filmu w oryginalnej wersji obcojęzycznej jest stosunkowo trudnym zadaniem, ponieważ dialogi filmowe narzucają *de facto* widzom (lub ewentualnie uczącym się) określone, na ogół szybkie tempo jego odbioru i zrozumienia. Jest to jednocześnie recepcja jednorazowa i niepowtarzalna<sup>7</sup>.

Po trzecie rozumienie dialogów filmowych i różnych płaszczyzn stylistycznych wypowiedzi wymaga stosunkowo dobrej znajomości danego języka.

### Filmowe adaptacje literatury polskiej

W niniejszym rozdziale chciałbym omówić krótko problematykę adaptacji jako zjawiska kulturowego szczególnego rodzaju oraz udowodnić, że – w wypadku zainteresowania proponowanym przeze

<sup>5</sup>J. H. Weiland, *Film und Fernsehen im Englischunterricht*, Kronberg/Ts. 1978, s. 24.

<sup>6</sup>Por. A. Markunas, *Środki audiowizualne w glottodydaktyce*, Poznań 1984, s. 98.

<sup>7</sup>Mowa tu o prezentacji filmów tradycyjnym sposobem za pomocą projektora filmowego, a nie coraz bardziej powszechnej techniki wideo, gdzie – jak wiadomo – powtarzanie poszczególnych sekwencji filmu, a nawet zatrzymywanie klatek jest możliwe.

mnie modelem wykorzystania tego rodzaju filmów na zajęciach dydaktycznych – do dyspozycji nauczyciela i studentów znajduje się wystarczająca liczba filmowych adaptacji literatury polskiej.

Transformacja jednego dzieła sztuki na inną formę wyrazu artystycznego określana jest jako adaptacja. Adaptacja jako zjawisko kulturowe nie jest niczym nowym w historii sztuki i bynajmniej nie jest związana z powstaniem kina.

Adaptowanie utworów literackich na potrzeby filmu nie jest powodowane oczywiście przez jakiegokolwiek przyczyny natury ogólnokulturowej, jak np. zapotrzebowanie społeczne czy też cele kulturalno-oświatowe. Powód zwiększającej się z roku na rok liczby ekranizacji, będący zresztą typowym zjawiskiem dla całej kinematografii światowej, jest na ogół komercyjny: intensywny rozwój kina, telewizji, a ostatnio także techniki wideo, stwarza ogromne zapotrzebowanie na różnorodne źródła, które dostarczałyby pomysłów do scenariuszy. Stało się to – można powiedzieć – ogólnym filmowym obyczajem, że powieści, nowele i sztuki teatralne opracowuje się i przystosowuje dla potrzeb filmu. Częściowo dlatego, że uważa się ich fabułę za „filmową”, częściowo też, ponieważ jako powieści i dramaty osiągnęły sukces i cieszyły się dużą popularnością, która może być potwierdzona na rynku produkcji filmowej.

Dane statystyczne podają, że około 50% wszystkich filmów produkcji światowej to adaptacje dzieł dramatycznych i epickich<sup>8</sup>. Podobne proporcje dotyczą ekranizacji utworów literatury polskiej dokonanej w Polsce, chociaż dokładniejsze statystyki na ten temat istnieją tylko fragmentarycznie dla wybranych okresów i twórców. W Polsce produkuje się w sumie stosunkowo dużo adaptacji – najwięcej w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych – oczywiście są to przede wszystkim, chociaż nie wyłącznie, adaptacje literatury polskiej.

Dokonom teraz krótkiego i bynajmniej nie całościowego przeglądu ekranizacji tych utworów literatury polskiej, które mogą znaleźć zastosowanie na studiach polonistycznych zagranicznych ośrodków akademickich.

Niewątpliwie pierwszą ekranizacją literatury w historii powojennej kinematografii polskiej, która zyskała międzynarodową sławę i uznanie dla jej twórców, była adaptacja powieści *Popiół i diament* Jerzego Andrzejewskiego dokonana przez Andrzeja Wajdę w roku 1958.

Najczęściej natomiast adaptowanymi dziełami są powieści najbardziej chyba popularnego wśród szerokich kręgów czytelników pisarza polskiego, Henryka Sienkiewicza. Już bowiem w roku 1960 sfilmowano jego powieść *Krzyżacy* (reż. Aleksander Ford), w roku 1969 trzecią część trylogii *Pan Wołodyjowski* (reż. Jerzy Hoffman), a na początku lat siedemdziesiątych *Potop*, również w reżyserii Jerzego Hoffmana. Można przy tym wyrazić jedynie zdziwienie, że jego najsłynniejsza powieść *Quo vadis* nie doczekała się ekranizacji w Polsce, natomiast została sfilmowana kilkakrotnie za granicą.

Twórcy filmowi chętnie sięgali również po dzieła innych klasyków literatury polskiej, np. Bolesława Prusa lub Stefana Żeromskiego. W 1966 r. Jerzy Kawalerowicz dokonał ekranizacji powieści B. Prusa *Faraon*, a w 1968 Wojciech Hass sfilmował inną jego powieść, mianowicie *Lalkę*, która doczekała się także wersji telewizyjnej.

Dzieła Stefana Żeromskiego, które wydają się na ogół trudnym tworzywem fabularnym, zostały także kilkakrotnie sfilmowane. Do najpopularniejszych adaptacji należą: *Popioły* (1965 r., reż. Andrzej Wajda) oraz sfilmowane w połowie lat siedemdziesiątych przez W. Borowczyka *Dzieje grzechu*. Szczególnie ta druga adaptacja zdobyła sobie ogromną popularność i stała się jednym z najbardziej kasowych filmów polskich.

Wiele dzieł innych znanych pisarzy, które mogą ewentualnie znaleźć zastosowanie w proponowanym przeze mnie modelu pracy, doczekało się również swojej filmowej wersji. Tak np. w 1968 r. Jerzy Antczak zaadaptował na potrzeby filmu słynną powieść J. I. Kraszewskiego *Hrabina Cosel*; w połowie lat osiemdziesiątych dużą popularnością cieszyła się ekranizacja powieści Marii Dąbrowskiej *Noce i dnie* zrealizowana także przez tego samego reżysera; w latach siedemdziesiątych Andrzej Wajda sfilmował *Wesele* S. Wyspiańskiego oraz *Ziemię obiecaną* W. Reymonta. Obie ekranizacje spotkały się z dużym uznaniem i należą między innymi do tych filmów, które obejrzało najwięcej widzów.

Dosyć znamienny jest przy tym fakt, że liczba adaptacji współczesnej literatury polskiej jest stosunkowo niewielka. Na przykład oprócz wspomnianej już ekranizacji powieści Jerzego Andrzejewskie-

<sup>8</sup>Por. J. Dietrich, *Das Buch als Film – Verzeichnis von Büchern, die verfilmt wurden*, Stadtbücherei Wolfsburg 1959, s. 66–71.

go dokonano adaptacji między innymi kilku powieści J. Iwaszkiewicza: *Matka Joanna od Aniołów* (1961 r., reż. Jerzy Kawalerowicz), *Kochankowie z Marony* (1966, reż. J. Zarzycki), *Brzezina* (1970 r., reż. Andrzej Wajda) oraz *Panny z Wilka* (1979 r., reż. Andrzej Wajda).

Na ekran przeniesiono również cały szereg innych dzieł literatury polskiej, których jednak zastosowanie z wielu powodów (poruszana problematyka, miejsce, znaczenie i status danego dzieła literackiego w historii literatury polskiej, wreszcie warstwa językowa i inne) uznać trzeba w proponowanym przeze mnie modelu pracy z filmem na studiach polonistycznych za dyskusyjne i kontrowersyjne. Mam tu na myśli między innymi ekranizację takich utworów, jak np. *Zakłęte rewiry* (według powieści H. Worcella, reż. J. Majewski), *Nikodem Dyzma* (według powieści T. Dołęgi-Mostowicza), *Pamiętnik pani Hanki* (według powieści o tym samym tytule T. Dołęgi-Mostowicza, reż. St. Lenartowicz), *Czarne skrzydła* (według powieści J. Kaden-Bandrowskiego, reż. Cz. i E. Petelscy), *Zazdrość i medycyna* (na podstawie powieści M. Choromańskiego, reż. J. Majewski), *Zmory* (według powieści E. Zegadłowicza, reż. W. Marczewski) oraz wiele innych<sup>9</sup>.

Na podstawie powyższych rozważań można sformułować kilka wniosków, istotnych zarówno dla kulturoznawców, jak i – co dla nas jest tutaj ważniejsze – dla dydaktyków.

Przede wszystkim można przyjąć, że do tych pisarzy, do których dzieł twórcy filmowi najchętniej sięgają, należą: Henryk Sienkiewicz, Bolesław Prus i Stefan Żeromski. Wszystkie nazwiska stanowią podstawowy kanon klasyki literatury polskiej. Ze współczesnych wybijają się na czoło: Jarosław Iwaszkiewicz i Tadeusz Dołęga-Mostowicz, przy czym trudniej tutaj o wymienienie innych, których utwory zostały w większej liczbie sfilmowane.

Podałem więc tu filmowe adaptacje tylko tych utworów literatury polskiej, których pozycje są szczególnie reprezentatywne dla jej przekrojowego poznania, jakiego dokonuje się zwykle na studiach polonistycznych.

Podsumowując ten rozdział można stwierdzić, że zdecydowana większość najwybitniejszych dzieł literatury polskiej została sfilmowana.

Z przytoczonych tutaj fragmentarycznie przykładów adaptacji literatury wynika, że jeżeli studenci i prowadzący zajęcia chcą z nich korzystać na zajęciach, mają wystarczającą liczbę tego rodzaju filmów do dyspozycji.

#### Zastosowanie filmowych adaptacji literatury na zagranicznych studiach polonistycznych

W uwagach wstępnych do tego opracowania przyjąłem tezę, że filmowe adaptacje literatury mogą mieć zastosowanie w trzech grupach przedmiotów:

- 1) w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka,
- 2) na zajęciach z historii literatury polskiej,
- 3) w ramach zajęć z kulturoznawstwa i realioznawstwa Polski.

Ad 1. Ponieważ – jak już wspomniałem – film fabularny zawiera bardzo dużo informacji leksykalnych, przekazywanych w intensywny sposób, nie nadaje się on zbyt dobrze do bezpośredniego prezentowania nowego słownictwa. Z tego stwierdzenia można z kolei wysnuć wniosek, że film fabularny jako potencjalny materiał nauczania przystosowany jest do przekazywania nowych wiadomości leksykalnych tylko w ograniczonym zakresie; może być natomiast zastosowany do utrwalania (poprzez naturalne powtarzanie określonych struktur zdaniowych i ich imitację) oraz demonstrowania (poprzez kontekstualne użycie nowego słownictwa) wiedzy leksykalnej. Filmowe ekranizacje literatury mogą więc prezentować nową leksykę pośrednio; znajdują natomiast optymalne zastosowanie w utrwalaniu, powtarzaniu, a przede wszystkim kontekstowym zilustrowaniu funkcjonowania jej w określonych strukturach zdaniowych.

Ad 2. W ramach tych zajęć filmowe adaptacje literatury polskiej mogą być również bardzo pożyteczne, ponieważ będą przede wszystkim utrwalaly studentom treść i problematykę wcześniej poznanych i przeczytanych utworów literackich.

<sup>9</sup>Zestawienia ekranizacji utworów literatury polskiej dokonano na podstawie między innymi: S. Janicki, *Film polski od A do Z*, Warszawa 1972, tygodnika „Film” oraz *Kleine Enzyklopädie – Film*, Berlin 1969.



Ad 3. W ramach zajęć z kulturoznawstwa i realizoznawstwa Polski mogą one tworzyć – tak jak na zajęciach z historii literatury polskiej – dodatkowe impulsy motywacyjne do zapoznania się z realiami charakteryzującymi dany kraj lub społeczeństwo oraz skłaniać – tak jak w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka – do konstruowania wypowiedzi na temat tych informacji i w końcowym rezultacie prowadzić do rozwoju językowych sprawności komunikacyjnych.

Adaptacje literatury mogą również pomagać studentom przy percepcji i całościowym objęciu dłuższych, skomplikowanych i wielowątkowych dzieł literackich (jak np. *Noce i dnie* M. Dąbrowskiej). W tym wypadku zarówno treść, jak i problematyka dłuższych utworów może być w filmie jako pewnej koherentnej całości lepiej objęta i zrozumiana w bardziej kompleksowy sposób. Jest to jednak sekundarne zadanie zastosowania ekranizacji literatury na studiach neofilologicznych, bowiem ich projekcja nie oznacza bynajmniej, że mają one zastępować lekturę.

Filmowe adaptacje literatury można wykorzystać dla realizacji różnorodnych form pracy, które – jak to już zaznaczyłem – mogą rozwijać umiejętności i sprawności językowe studentów kierunków neofilologicznych, a z drugiej strony służą przybliżeniu i lepszemu zrozumieniu literatury. Te formy i metody pracy mogą być z równym powodzeniem stosowane na zajęciach z historii literatury, jak i w ramach tzw. ćwiczeń praktycznych danego języka, tak że nie będę tutaj przeprowadzał oddzielnej stratyfikacji między nimi.

Ponieważ wychodzi się z założenia, że każda adaptacja różni się czymś od swojego literackiego pierwowzoru, ponieważ „zwyczajne kopiowanie literatury w filmie jest tak samo bezsensowne jak dosłowne tłumaczenie jakiegoś tekstu”<sup>10</sup>, uważam wspomniane już porównywanie danego utworu literackiego z jego ekranizacją za najważniejszą formę pracy z nią. Mogą przy tym być porównywane postacie, treść, akcja, fabuła (dla potrzeb filmu jest np. często konieczna jej modyfikacja, redukcja niektórych wątków lub ich uproszczenie), atmosfera filmu i książki itd. Jest także godne polecenia wysłuchanie tylko sekwencji dialogowych filmu, bez jego projekcji wizualnej i porównanie tych wypowiedzi z dialogami zawartymi w określonym utworze literackim.

Inną, ciekawą formą pracy jest także wyświetlenie danej ekranizacji bez podania tytułu i zlecenie studentom rozpoznania wzoru literackiego, jego tytułu, autora i okresu powstania. Ponieważ tytuły adaptacji są często inne niż utworów literackich, można dalej zaproponować studentom samodzielne opracowanie tytułu dla danej ekranizacji, a następnie umotywowanie wyboru podczas dyskusji.

Jako inną, potencjalną formę pracy można zaproponować indywidualne konstruowanie scenariuszy na podstawie krótkich nowel lub opowiadań, a następnie skonfrontowanie tych projektów z określoną adaptacją.

Jeżeli prowadzący zajęcia dysponują plakatami lub innymi materiałami reklamowymi do filmu, godny polecenia jest ich opis, analiza projektu plastycznego, określenie ich wartości estetycznej oraz sposobu oddziaływania, ewentualnie interpretacja symboliki wyobrażenia treści lub tematu.

Trzeba tu także wspomnieć o takich typowych formach i metodach pracy z filmem, rozwijających ogólną kompetencję komunikacyjną, jak np.: ocena, krytyka, recenzja lub interpretacja danej ekranizacji, ewentualnie symboliki przekazu filmowego. Te tradycyjne formy pracy, do których zaliczyć można także streszczanie danych ekranizacji, odtwarzanie treści przy zastosowaniu nowej leksyki z filmu, różnego rodzaju techniki pytaniowe, ćwiczenia utrwalające nowe słownictwo i tematykę filmu itd., są też godne polecenia i z innego powodu, ponieważ większość z nich może być realizowana pisemnie i przyczynia się tym samym do rozwoju zaniedbywanej na ogół sprawności pisania.

Interesującą formą pracy może być również nawiązywanie konwersacji, której celem byłoby zbadanie, w jakim stopniu określone aktorzy oraz ich gra odpowiadają oczekiwaniom i wyobrażeniom o wyglądzie i postępowaniu postaci pierwowzoru literackiego. Dyskusja porównująca te wyobrażenia z ich filmowymi, już realnymi odpowiednikami mogłaby stanowić znów ciekawy impuls i temat do konstruowania wypowiedzi.

Przed zasadniczą percepcją adaptacji filmowej lub w ogóle niezależnie od niej mogą być również prowadzone dyskusje rozważające następujące zagadnienia lub pytania: „Jeżeli byłby Pan/i reżyserem ekranizacji powieści np. *Krzyżacy* Henryka Sienkiewicza, na jakie fragmenty książki (na jakie sytuacje,

<sup>10</sup>L. Waisfeld, *Spielfilm – Einführung in seine Dramaturgie*, Berlin 1966, s. 17.

postacie, opisy itd.) zwróciłby Pan/i szczególnie dużą uwagę i które byłyby w Pana/i filmie szczególnie mocno podkreślone?"

Przytoczone tutaj propozycje form i metod pracy z filmowymi adaptacjami literatury nie stanowią oczywiście całościowego zestawienia, lecz jedynie ich krótki i fragmentaryczny przegląd. Wynika z niego, że za ich pomocą można zrealizować cały szereg interesujących, produktywnych językowo form oraz metod pracy, które rozwijają poszczególne sprawności i umiejętności językowe studentów oraz wzbogacają ich wiedzę literacką.

Przedstawioną tutaj problematykę uważam za pewnego rodzaju projekt pracy możliwy do realizacji na zagranicznych studiach polonistycznych. Jednocześnie zdaję sobie sprawę z tego, że jest to dosyć dyskusyjny model pracy, którego celowość powinna być – moim zdaniem – rozpatrywana dalej, i to zarówno na płaszczyźnie teoretycznej, jak i weryfikowana praktycznymi, konkretnymi przykładami i wynikami pracy z tego rodzaju filmami.

*Aleksander Kozłowski*

OBŠČEKARPAŤSKIJ DIALEKTOLOGIČESKIJ ATLAS, VYPUSK 1. KIŠINEV 1989, 196 S., W TYM 71 MAP  
(ATLASUL DIALEKTOLOŽIK KARPATIK KOMUN, VOL. 1, KIŠINĚV 1989)

Wydanie pierwszego tomu *Ogólnokarpackiego atlasu dialektologicznego* (w skrócie OKDA) otwiera okres edycji bogatych zbiorów słownictwa karpackiego, zgromadzonych i opracowanych dzięki wieloletniej współpracy językoznawców z Moskwy, Ukrainy, Polski, Czechosłowacji, Węgier, Jugosławii i Mołdawii. Tom ten jest konfrontacją oczekiwań i wątpliwości, które budziły się już wraz z powstawaniem koncepcji tego międzynarodowego przedsięwzięcia badawczego, mającego na celu ukazanie powiązań między różnymi językami i gwarami w górskich strefach kontaktowych.

Oczekiwania związane z pracami nad OKDA są zrozumiałe. Odmienność słownictwa karpackiego na tle specyficznej, pastersko-górskiej kultury ludowej przyciąga od dawna uwagę nie tylko uczonych. Nawet niefachowa obserwacja tego słownictwa, szczególnie z zakresu owczarstwa halnego i nazewnictwa terenowego, ukazuje jego niemalą egzotyczność w stosunku do języka ogólnopolskiego, jak i równie egzotyczne powiązania, sięgające niekiedy Bułgarii, Albanii czy Mołdawii.

Te dalekie związki językowe i kulturowe tłumaczy się przede wszystkim wędrownym charakterem dawnego pasterstwa górskiego oraz napływem w polskie Karpaty obcych pasterzy (tzw. migracje wołoskie), od których rodzima ludność przejęła typ gospodarki szałaśnej i wiele cech kultury ludowej oraz języka. Podobne zależności obserwuje się we wszystkich krajach środkowo-wschodniej Europy, ich przyczyny mogą być jednak różne. Poza wspomnianymi wędrownymi pasterkami wymienia się zarówno prastare przemieszania etniczne w pierwszych wiekach naszej ery (tzw. wielka wędrownica ludów, w tym migracja Słowian na południe), jak i świeże kontakty lokalne wynikające z bliskości granic historycznych. Granice owe, przechodzące właśnie głównie górami, nie były szczelne, niezbyt dzieliły, przede wszystkim zaś łączyły ludy: jedne w ramach Królestwa Węgierskiego, drugie – Rzeczypospolitej czy Porty Osmańskiej. Odróżnienie źródeł wszelkich powiązań kulturowo-językowych jest zadaniem nauki, podobnie jak ujawnienie pochodzenia rzeczy i nazw.

Mimo istnienia mnóstwa prac naukowych na ten temat, wiele kwestii genetycznych i etymologicznych nie uzyskało jednoznacznej interpretacji. Z prac tych korzystają etnografowie, muzykolodzy, czasem historycy – szereg zagadnień wchodzi w skład popularnych zainteresowań krajoznawczych, rozbudzonych u nas przed wiekiem. Niekompletność wiedzy o geografii słownictwa karpackiego, ważnej choćby jako argument etymologiczny, odbija się zatem na różnych poziomach wiedzy.

Miał temu zaradzić wydawany obecnie *Atlas*, który wbrew tytułowi został pomyślany jako atlas karpacko-bałkański. Ścisłe naukowy charakter tego wielotomowego dzieła nie wyklucza możliwości korzystania z map przez niejęzykoznawców – tym OKDA różnić się będzie od wielu opracowań specjalistycznych.

Bezpośrednim inicjatorem międzynarodowej współpracy badawczej oraz projektantem omawianego *Atlasu* był Instytut Słowianoznawstwa i Bałkanistyki AN ZSRR w Moskwie. Tamże w 1973 r., na sympozjum międzynarodowym, uchwalono rozpoczęcie nad nim prac. Wydany obecnie I tom OKDA jest zatem efektem dawno powstałego zamierzenia oraz trwających przez wiele lat prac. Można dodać, że impulsy ku temu przedsięwzięciu pochodziły z lat jeszcze wcześniejszych: co do współpracy międzynarodowej prekursorką była Międzynarodowa Komisja Kultury Karpat powstała z inicjatywy polskich etnografów w 1959 r. Założenia prac badawczych, treść kwestionariusza i sposób opracowania materiału w OKDA uzgadniano na konferencjach międzynarodowych. Przed rozpoczęciem kartografowania, to jest w latach 1973–1981, odbyło się ich dziesięć. Na VII Międzynarodowej Konferencji Kolegium Redakcyjnego w 1979 r. w Moskwie zatwierdzono ostatecznie kwestionariusz. Składa się on z 785 pytań dotyczących leksyki i semantyki: z zagadnień fonetycznych, morfologicznych oraz gramatycznych w wyniku dyskusji zrezygnowano.

Kolegium redakcyjne OKDA tworzyło się również stopniowo. Od początku redaktorem naczelnym był S. B. Bernsztejn, sekretarzem redakcji – G. P. Klepikowa. Ostatecznie w skład Kolegium weszli: R. J. Udler, J. W. Zakrewska, E. I. Dēmina, P. N. Lizaneć (ZSRR), P. Ondruš, A. Vašek, I. Ripka, Z. Hanudel'ová, J. Kriššáková (Czechosłowacja), L. Balogh, I. Sipos, (Węgry), D. Petrović, S. Remetić, B. Vidoeski (Jugosławia) oraz z polskiej strony J. Rieger, J. Siatkowski i zmarły niedawno A. Zaręba, który kierował u nas pracami dla OKDA.

Mimo tak szeroko zakrojonego przedsięwzięcia Autorzy nie ustrzegli się niedostatków, powstałych przeważnie nie z ich winy. Od początku wartość całościowej koncepcji obniżał brak udziału Albanii i Grecji. Szczególnie tej pierwszej przyznaje się niekiedy wyjątkowe miejsce w badaniach nad słownictwem pasterskim, gdyż język albański jest reliktem zanikłych języków starobałkańskich<sup>1</sup>. Jeszcze znaczniejszy uszczerbek spowodowała Rumunia nie przystąpiwszy do współpracy – materiał z jej terenu został przeniesiony z opublikowanych atlasów rumuńskich, wypełniając potrzeby OKDA w stopniu minimalnym. Rumunia zajmuje w karpatologii stanowisko węzłowe: w jej skład wchodzi około połowy łańcucha Karpat, a w szczególną rolę elementu wschodnioromańskiego w tzw. wołoskiej kulturze pasterskiej nikt z wyjątkiem D. Cránjali<sup>2</sup> nie wątpi. Brak udziału Rumunii rekompensuje na mapach OKDA poniekąd radziecka część Mołdawii, brak Albanii – tylko jeden punkt albańskojęzyczny z Serbii.

Wielkim ciosem dla *Atlasu* stało się także wymówienie współpracy przez Bułgarię; przyczyny tego tkwiły w drażliwej problematyce narodowościowej (sprawa macedońska).

Wymienione braki sumując się zachwiały nieomal koncepcją OKDA. W rezultacie powstał *Atlas* w zasadzie Karpat „słowiańskich”, od Bramy Morawskiej po Bukowinę, wraz z pogórzem węgierskim oraz tłem wschodnioromańskim (Mołdawia w granicach ZSRR) i południowosłowiańskim (wschodnia część Jugosławii) – tak raczej należy traktować pozostawione skrawki terytoriów.

Ostateczna siatka OKDA składa się z 210 punktów, z czego 20 przypada na Polskę, 24 – na Słowację, 7 – na Morawy, 9 – na Węgry, 65 – na Ukrainę, 15 – na Mołdawię, 9 – na Serbię, 5 – na jugosłowiańską Macedonię, 3 – na Bośnię, 2 – na Czarnogórę i 1 – na Chorwację (!). Najlepiej zatem zostały opracowane Karpaty ukraińskie wraz z Zakarpaciem, najskromniej – Góry Dynarskie, ucięte bez uzasadnienia w zachodniej Bośni. Zrozumiałe, że do *Atlasu* przydałby się materiał sięgający po Słowenię, nie mówiąc o punkcie istroromańskim.

Enklawy innojęzyczne stanowią w ogóle nie najmocniejszy punkt *Atlasu*, wprowadzono je w sposób bardzo nierównomierny. Na Ukrainę przypadło 7 punktów rumuńskich, 5 węgierskich, 1 polski, na Mołdawię – 2 ukraińskie, na Słowację – 4 ukraińskie, na Serbię – 1 albański i na Polskę tylko 1 punkt ukraiński.

Nie mam pewności, czy wszyscy zainteresowani *Atlasem* będą rozumieli przyczyny tak ubożego obrazu z rejonu lemkowski-bojkowskiego w Polsce: fakt ten spowodowało całkowite wysiedlenie ludności ukraińskiej po wojnie, bezprzykładne w takiej skali na zbadanym obszarze OKDA. Moim zdaniem należało to na mapach w jakiś sposób zaznaczyć. Brak odnośnego materiału rekompensują nieco punkty językowo polskie, pozostające przed wysiedleniem w stosunkach sąsiedzkich z ruskimi, co zaznaczyło się w pożyczkach językowych. Badając te punkty, J. Rieger uwzględniał słownictwo reliktowe, znane od sąsiadów tylko najstarszym mieszkańcom<sup>3</sup>. Wspomniane braki materiału ukraińskiego z Polski uzupełniają przede wszystkim dwa atlasy oparte na przedwojennych zbiorach polskich<sup>4</sup>.

O ile znikomość danych innojęzycznych z Polski spowodowana jest względami obiektywnymi, o tyle podobna sytuacja z Czechosłowacji nie ma uzasadnienia, razi w niej brak punktów węgierskich oraz polskojęzycznych, zwłaszcza na Spiszu i Orawie. Zrozumiałe, że wszelkie pogranicza i enklawy zajmują w problematyce interferencji ważne miejsce: – w ich rejonach raczej zagęszcza się siatkę punktów, nie zaś je omija. Z obszaru Spisza słowackiego należy bardzo żałować braku Osturni, jedynej w swoim rodzaju

<sup>1</sup>A. Desnickaja, *K voprosu o balkanizmach v leksike vostočnoslavjanskich jazykov*, *Slavjanskie jazykoznanie*, VIII Międzynarodnyj S'ezd Slavistov, Zagreb – Ljubljana 1978, s. 145–171.

<sup>2</sup>D. Krandžalov, *Znaczenie i karakter vplivov rumuńskih v Karpatach Zachodnih ze sčezgólnym uvzględnjenim Wołoszcziny Morawskiej, Pasterstvo Tatr Polskich i Podhala*, t. V, Wrocław 1963, s. 165–232.

<sup>3</sup>J. Rieger, *Słownictwo „karpackie” gwar Beskidu Niskiego i Pogórza a problem kontaktów językowych polsko-ukraińskich*, *Zeszyty Naukowe Wydziału Humanistycznego Uniwersytetu Gdańskiego*, nr 7, *Prace językoznawcze* 1981, s. 97–105.

<sup>4</sup>Z. Stieber, *Atlas językowy dawnej Lemkowszczyzny*, t. I–VIII, Łódź 1956–1964 oraz *Atlas gwar bojkowskich*, opracowany głównie na podstawie zapisów S. Hrabca przez Zespół Instytutu Słowianoznawstwa PAN pod kier. J. Riegera, t. I–IV, Wrocław 1980–1986.

wsi językowo polsko-ruskiej, w której obserwować można żywe dotąd procesy adaptacji językowych związanych z osadnictwem pasterskim. Jest to pozostałość szerokich zjawisk, których skutki stanowią szczególny przedmiot karpologii. Brak Osturni świadczy w tym wypadku o zastosowaniu „tabu etnicznego”; względy naukowe przemawiały wybitnie za jej uwzględnieniem. Trzeba zresztą dodać, że siatka punktów ze Słowacji jest ogólnie rzadka, co wprowadza za dużą dysharmonię nawet na podstawowym obszarze Karpat „słowiańskich”.

Wysunąć można jeszcze inną uwagę co do koncepcji terytorialnej *Atlasu*. Jest to atlas górski, nie tyle przecież z powodu wyróżniającego się krajobrazu, co z powodu specyficznych związków językowych, wywołanych zwłaszcza wędrownymi pasterkami. Na północ od łuku Karpat zjawisko to ogranicza się do obszarów górskich, obserwuje się tam typowy kontrast góralskiej kultury pasterskiej i nizinnej kultury rolniczej, którego opis w kategoriach „zderzenia kultur” przez K. Dobrowolskiego<sup>5</sup> nie stracił dotąd ważności. Rozciągnięcie analogicznego schematu na południe i południowy wschód nie wydaje się słuszne. Wiadomo, że tamtejsze niziny półstepowe (panońska, wołoska, nadczarnomorska i in.) bywały widownią przemieszczeń ludów koczowniczych od wieków, przeszłość pasterstwa rozwiniętego na dużą skalę jest tam nierzadko świeża. Związek pasterstwa karpackiego ze stepowym, zapewne starszym, powinien wejść w skład dociekań nad genezą kultury karpackiej. Można by postulować włączenie do badań całej południowo-wschodniej Europy wraz ze stepami czarnomorskimi i przedłużeniem ku środkowej Azji, rzuciłoby to światło choćby na rolę elementu turko-tatarskiego w kształtowaniu się kultur karpackich, w wypadku OKDA byłoby to jednak nierealne. Szkoda tylko, że uczestniczący w badaniach Węgrzy zbyt pieczołowicie ograniczyli się do stanowisk w swych niewysokich górach i wyżynach, a pominieli środek i południe nizinnego kraju. Powstała w ten sposób luka, która uniemożliwia obserwacje ewentualnych ciągłości słownictwa między Karpatami Zachodnimi i strefą bałkańską. Można odnieść wrażenie, nie wiem, czy słuszne, że OKDA sugeruje taką ciągłość tylko przez Rumunię.

Zaletą omawianego *Atlasu* jest bogata tematyka zebranego słownictwa. Ukazaniu relacji między leksyką i semantyką służą mapy dwójakiego rodzaju: wychodzące od wyrazu (podanego w dalece uogólnionej formie) i wychodzące od znaczenia. Redaktorzy co prawda zdają sobie sprawę z niedostatków w doborze pytań (za mało na temat kultury duchowej i niektórych dziedzin gospodarczych), jednak zaspokojenie wszelkich potrzeb rzadko bywa możliwe. Na tym tle trochę zaskakuje to, że słownictwo pasterskie nie zostało szczególnie wyeksponowane, zaś przeważająca masa map dotyczy tematów niezależnych od specyfiki zbadanego obszaru. Podobna cecha rzucała się w oczy w poprzednich atlasach językowych Karpat ukraińskich<sup>6</sup>, z tym że OKDA jest dziełem na tyle rozległym, iż odsłania również warstwę specyficzną, tak zwane słownictwo wędrowne.

Nie sądzę, by brak szczególnego wyeksponowania owego słownictwa należało w tym wypadku krytykować. Jego część, z którą łączy się najwięcej kontrowersji etymologicznych, wykazuje bardzo dalekie zasięgi, obejmujące nieraz tereny wykraczające znacznie poza obszar OKDA. Być może powstaną kiedyś mapy pełnych zasięgów choćby kilkunastu najbardziej frapujących wyrazów wędrownych, wraz z tłem ogólnosłowiańskim, romańskim, ugrofińskim, turkotatarskim etc.; nie ma to nic wspólnego z OKDA, na który nie trzeba patrzeć jak na atlas rozwiązujący problemy wędrownych karpatozmy i bałkanizmów.

Tom I OKDA obejmuje budownictwo drewniane wraz z detalami budowlanymi, płotami i przedmiotami wiążącymi się z ogniem i paleniskiem, jak pogrzebacze, krzesiwa i tytonie. Najwięcej map poświęcono *watrze* (OKDA I 55–59), zapewne z powodu sprzeczności sądów na jej temat, które sięgają etnogenezy Słowian. Z jednej strony jest to typowy wędrowny wyraz karpacko-bałkański, z drugiej strony ma odpowiedniki rosyjskie i nawiązania prairiańskie. Nie poświęcono natomiast osobnej mapy wyrazom *koszar*: *koszara* (umieszczonym tylko na mapie wychodzącej od znaczenia ‘zagon dla bydła na pastwisku’, OKDA I 33), a uważanym za karpatozmy. Z wyrazami tymi wiążą się komplikacje genetyczne i semantyczne, wymagające szczegółowej mapy<sup>7</sup>.

Pierwsze wrażenie z przeglądu map w kontekście podziałów terenowo-leksykalnych odnosi się do

<sup>5</sup> K. Dobrowolski, *Dwa studia nad powstaniem kultury ludowej w Karpatach Zachodnich*, Kraków 1938, 72 S.

<sup>6</sup> *Karpatkij dialektologičeskij atlas*, t. I–II, Moskwa 1976 oraz J. O. Dzendzelivskij, *Lingwistyčnyj atlas narodnych hovoriv Zakarpats'koji Oblasti URSR*, Leksika, č. I–II, Użhorod 1959–1960.

<sup>7</sup> G. P. Klepikova, *Slavjanskaja pastuškaja terminologija*, Moskwa 1974, por.: s. 188–200, mapa 242.

faktu, że najłatwiej spostrzega się grupę wyrazów o zasięgach uzależnionych od przebiegu dawnej granicy polsko-węgierskiej, w mniejszym stopniu też innych granic historycznych. Nie jest to zbyt duża grupa w związku z tym, że granice owe nie były szczelne ani nie miały charakteru etnicznego. Związek zasięgu wyrazu z przynależnością do różnych państw potwierdza szczególnie usytuowanie ruskiego Zakarpacia oraz polskich (obecnie) skrawków Spisza i Orawy po stronie zasięgów węgierskich. Do tej grupy zaliczyłbym następujące fakty:

\* *lava*<sup>8</sup> – 'drewniana ławka lub mostek', występuje po stronie historycznej granicy polskiej – w opozycji do strony węgierskiej, gdzie zastępują ją inne wyrazy (OKDA I 53);

\* *okno*: *èikno* 'okno (przeszkłone)' notowane po stronie polskiej – w opozycji do strony węgierskiej, gdzie występują inne wyrazy (z wyjątkiem punktów pld.-zach. słowackich i morawskich, gdzie tak samo *okno*) (OKDA I 16);

\* *obora*, notowana po stronie polskiej – po stronie węgierskiej tylko sporadycznie w bardzo odległych znaczeniach (OKDA I 20);

*podloga*: *pidloha*, występuje po stronie polskiej – w opozycji do strony węgierskiej, gdzie są inne nazwy (OKDA I 14);

*podwalina*: *pidwalyna* 'belka na fundamencie domu', po stronie polskiej – w opozycji do węgierskiej, gdzie inne nazwy (OKDA I 4);

*žyrtka* 'żerdź do wieszania odzieży w domu', po stronie polskiej – w opozycji do węgierskiej, gdzie inne nazwy, (OKDA I 45);

*drabina*: *grabina*, notowana po stronie polskiej, wykracza na południe tylko w rejonach ekspansji polskiej<sup>9</sup> – na innych obszarach hist. Węgier występują inne nazwy (OKDA I 17);

\* *dohan* 'tytoń fajkowy', występuje po stronie węgierskiej – w opozycji do strony polskiej, morawskiej i wołoskiej, gdzie są inne nazwy (OKDA I 69–70);

\* *kutač* 'krótki pogrzebacz' notowany po stronie węgierskiej – w opozycji do strony polskiej, gdzie inne nazwy (OKDA I 64);

*gont*, występuje po stronie polskiej – w opozycji do węgierskiej, gdzie zastępuje go \* *šyndel* (OKDA I 9).

Wymieniając powyższe przykłady, pominąłem wiele szczegółów niezgodnych z zaproponowanym schematem – łatwo je sprawdzić w *Atlasie* i wyjaśnić lokalnymi przenikaniem przez granicę, najczęstszymi w okolicach lemkowych i Beskidach Zachodnich.

Jest chyba znamienne, że wniosek powyższy, który nasunął się w pierwszej kolejności, nie dotyczy ani migracji pasterskich, ani tym bardziej wędrówki ludów w pierwszych wiekach n.e., lecz odnosi się do wpływu granic historycznych na segregację słownictwa niezależnie od jego pochodzenia. Nic dziwnego: dwóm pierwszym zagadnieniom brakuje tła porównawczego. Karpatyzmów bez odniesień pozakarpaccich niepodobna wydzielić, pełne odniesienia mają zaś opozycje układające się po obu stronach dawnej granicy, przechodzącej grzbietami Karpat.

Wyróżniona powyżej grupa wyrazów odnosi się jednocześnie do związków między językami polskim i ukraińskim. Wymienione związki nie należą do kręgu pożyczek rusko-wołoskich, które są faktem dobrze znanym, lecz do kręgu wzajemnych wpływów ogólnojęzykowych, spowodowanych czynnikami historycznymi. Fakt ten, również dobrze znany, bywa najmniej uświadamiany w odniesieniu do Karpat.

Powyższe rozważanie pokazuje, że najbardziej owocne obserwacje poczynione na mapach OKDA będą zapewne dotyczyły stosunków wewnątrzkarpackich, w tym bliższych i dalszych powiązań między regionami, co rzuci światło na problem głównych kierunków migracji pasterskich. Obecnie, na podstawie I tomu *Atlasu*, do analiz tego typu nie warto przystępować.

Należy pamiętać jednak, że skartografowany materiał pochodzi ze zbiorów jednorazowych, nie uzupełnianych badaniami sprawdzającymi. Nie przyjęto także zasady wprowadzania nowych punktów do niektórych map, gdy domagały się tego wstępne spostrzeżenia. W efekcie mamy szereg zasięgów wyspowych, jak choćby \* *bvrdej*, \* *podvšar*, \* *gražda*, \* *(po)jata*, \* *komarnik*, \* *prislo* (OKDA I 4, 17, 21, 22,

<sup>8</sup>Krzyżyk umieszczony przed wyrazem sygnalizuje uogólnioną fonetyczną formę leksykalną, za OKDA.

<sup>9</sup>Z. Stieber, *Z badań porównawczych nad słownictwem Karpat*, Sprawozdania PAU, t. 46, 1945 (wyd. 1946), s. 148–157.

30–32, 40) i inne. Niepodjęcie dodatkowych poszukiwań naraża nas na niepewność, czy mamy do czynienia z resztkami dawniej zwartych zasięgów, czy z niezależnymi pożyczkami.

Jak widać, podstawowe uwagi krytyczne odnoszą się do samej koncepcji OKDA i do przebiegu prac badawczych. Nie ulega natomiast wątpliwości, że wydawane obecnie kolejne tomy *Atlasu* wzbogacają językoznawstwo o niezwykle ważne źródło materiału, które pomoże w rozpatrywaniu wielu zagadnień naukowych.

Mariusz Drzazgowski

#### JAK OPISYWAĆ MUZYKĘ ELEKTRONICZNĄ?

Odpowiedź na to pytanie dać może wydana niedawno książka Włodzimierza Kotońskiego<sup>1</sup>. Jej autor, kompozytor i profesor warszawskiej Akademii Muzycznej był wprost predestynowany do stworzenia pierwszego w polskim piśmiennictwie obszernego kompendium wiedzy o muzyce elektronicznej. Ma on bowiem ogromne doświadczenie w tej dziedzinie. Jego *Etiuda konkretna (na jedno uderzenie w talerz)*, zrealizowana w 1959 r. jako pierwszy autonomiczny utwór na taśmę w Polsce, zapoczątkowała rozwój muzyki eksperymentalnej w naszym kraju. W. Kotoński od lat współpracuje ze Studiem Eksperymentalnym Polskiego Radia i z wieloma studiami zagranicznymi. Swoją wiedzę przekazuje od 1967 r. studentom warszawskiej Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej (obecnie: Akademii Muzycznej) w ramach dwuletniego kursu muzyki elektronicznej, obowiązującego wszystkich studentów kompozycji.

We wstępie odautorskim czytamy: „Zamysł napisania książki o muzyce elektronicznej, która mogłaby spełniać zarówno rolę podręcznika, jak i kompendium dla kompozytorów i muzyków interesujących się tą dziedziną, powziąłem już wiele lat temu. Odczuwałem po prostu brak większej publikacji w języku polskim, a znane mi pozycje obcojęzyczne na ten temat na ogół mnie nie zadowalały. Ich autorzy zajmowali się głównie obrzeżami tematu: tzw. literaturą muzyczną, czyli opisem ważniejszych ich zdaniem utworów oraz tym, co nazywane jest historią tej dziedziny muzyki, a także estetyką, socjologią (sic!), związkami z innymi sztukami itd. Tylko nieliczne prace traktowały szerzej o technologii i aparaturze, czyli mówiąc bardziej ogólnie – o tym, jak ta muzyka powstaje” (s. 11).

Książkę W. Kotońskiego cechuje wynikająca zapewne z długoletnich doświadczeń dydaktycznych jasność wykładu oraz, co zasługuje na podkreślenie, wrażliwość na kwestie terminologiczne.

Już we wstępnym rozdziale, dotyczącym historii i rozwoju muzyki elektronicznej, autor poświęca kilka stron sprawom terminologii. Zastanawia się, jak zdefiniować termin *muzyka elektroniczna*. Na pytanie, czy muzyka elektroniczna stała się nowym gatunkiem muzyki, odpowiada: i tak, i nie. „W tradycyjnym pojęciu mamy tu do czynienia z najrozmaitszymi gatunkami muzycznymi – od rozrywki przez popularne transkrypcje, muzykę ilustracyjną, przerywniki i sygnały aż do utworów o jak najbardziej poważnych ambicjach” (s. 13). Wyróżnikiem muzyki elektronicznej jest natomiast jej powstawanie w sferze elektroakustycznej.

W. Kotoński stwierdza, że terminologia dotycząca interesującej go dziedziny muzyki nie została dotychczas ujednoczona<sup>2</sup>. Najstarsze określenia – niem. *elektrische Musik* i ang. *electric music* – odnosiły się do muzyki tradycyjnej wykonywanej na instrumentach elektronicznych lub elektromechanicznych. Termin *muzyka konkretna* (fr. *musique concrète*) wprowadził w 1950 r. Pierre Schaeffer na oznaczenie muzyki opartej na dźwiękach naturalnych (konkretnych) nagrywanych za pomocą mikrofonu. Muzykę uzyskiwaną wyłącznie z generatorów elektronicznych nazywano w Polsce pierwotnie *muzyką elektronową* (niem. *elektronische Musik*). Przez pewien czas terminy *muzyka konkretna* i *muzyka elektronowa* łączono nadrzędnym terminem *muzyka na taśmę* (ang. *tape music*); stał się on nawet nazwą przedmiotu wykładanego w PWSM. Termin ten przestał pełnić funkcję hiperonimu w związku ze wzrostem popularności *live electronic* (muzyki elektronicznej wykonywanej na żywo) oraz muzyki na

<sup>1</sup> W. Kotoński, *Muzyka elektroniczna*, Kraków 1989, seria Compendium Musicum PWM, s. 505.

<sup>2</sup> Zarzut ten można by odnieść do całej terminologii z zakresu teorii muzyki, por. G. Dąbkowski, *Z badań nad polską terminologią muzyczną*, „Poradnik Językowy” 1988, z. 1.

instrumenty (głosy) i taśmę. Terminem *muzyka eksperymentalna* obejmowano do połowy lat sześćdziesiątych wszelką muzykę awangardową, w tym również elektroniczną i konkretną; termin ten, jako zbyt szeroki, wyszedł z użycia. Były próby spolszczenia francuskiego terminu *musique électroacoustique* (*muzyka elektroakustyczna*), nie powiodły się one jednak. W. Kotoński pozostaje przy terminie *muzyka elektroniczna*, używając terminów *muzyka konkretna*, *tape music*, *muzyka eksperymentalna* tylko w znaczeniu historycznym.

Terminologia związana z muzyką elektroniczną zdecydowanie różni się od tradycyjnej terminologii muzycznej. Powodem tego jest zmiana zainteresowań kompozytorów. W centrum ich uwagi nie znajduje się już dzieło muzyczne złożone z gotowych dźwięków, dzieło, w którym można wyodrębnić umowne elementy: melodię, rytm, harmonię itd. Najistotniejsza jest **w e w n ę t r z n a s t r u k t u r a d źwięku**, możliwość jej organizacji za pomocą aparatury elektronicznej. Nawet jeśli dany parametr dźwięku mógłby być wyrażony tradycyjnie, kontakt z urządzeniami technicznymi narzuca ścisłą, a więc fizyczną, a nie muzyczną (często zbyt dowolnie interpretowaną) terminologię<sup>3</sup>.

W muzyce elektronicznej zamiast subiektywnych określeń: *barwa*, *wysokość*, *głośność dźwięku* używa się precyzyjnych terminów akustycznych: *kształt*, *częstotliwość*, *amplituda sygnału*<sup>4</sup>. Barwę dźwięku charakteryzuje się nie w związku z jej oceną słuchową, lecz z wywołanym przez nią na oscyloskopie wykresem – mówi się o *sygnale sinusoidalnym*, *pilowym*, *prostokątnym*, *trójkątnym*. Wpływające na barwę dźwięku stany *obwiedni* (*profilu akustycznego*) określa się następująco: *stan narastania* (ang. *attack*), *opadania* (ang. *decay*, *first decay*), *trwania*, *podtrzymywania* (ang. *sustain*), *zanikania* (ang. *release*, *final decay*). Częstotliwość sygnału (tradycyjnie: wysokość dźwięku) podaje się w *hercach*, amplitudę sygnału (natężenie dźwięku) – w *decybelach* lub w wielkościach umownej skali linearnej (ustala się na przykład skalę 0–2047 i przyporządkowuje określeniu *fortissimo* – liczbę 1800, *mezzo forte* – 1000 itd.), długości trwania dźwięku nie wyznaczają już wartości nut odniesione do podanego tempa, lecz czas wyrażony w *sekundach*<sup>5</sup>.

Korzystający ze studia klasycznego kompozytor musi przyswoić sobie nazwy urządzeń elektroakustycznych, takie jak *generator*, *wzmacniacz*,  *tłumik*, *korektor*, *filtr*, *modulator* i wiele innych.

Studio syntezatorowe wymaga znajomości terminologii angielskiej, głównie dlatego, że napisy na płytkach czołowych modułów syntezatorów wykonane są z reguły po angielsku (w tym języku są też pisane instrukcje obsługi syntezatorów). Często używa się skrótów terminów angielskich, np. *VCO = Voltage Controlled Oscillator* (*generator sterowany napięciem*), *PWM = Pulse Width Modulation* (*modulacja szerokości impulsu*)<sup>6</sup>.

Praca w studiu komputerowym pociąga za sobą konieczność zapoznania się z wieloma terminami z zakresu informatyki, takimi jak *procesor*, *pamięć operacyjna*, *program*, *dane* itd.

Jak widać, do opisu muzyki elektronicznej niezbędna jest znajomość terminologii akustycznej, technicznej i informatycznej. Czy jest to jednak warunek wystarczający? Z lektury książki W. Kotońskiego wynika, że nie.

Opisując pracę w studiu, autor posługuje się również profesjonalizmami (zaznaczając to zawsze cudzysłowem). Użycie profesjonalizmu z reguły motywowane jest brakiem odpowiedniego terminu. Wymienić tu można takie wyrazy, jak *taśma-matka* 'taśma, na której zarejestrowano ostateczną wersję nagrania, nie wykorzystywana do reprodukcji (w tym celu sporządza się jej kopie)', *dubel* 'jeden z wariantów nagrania (fragmentu nagrania)', *brum* 'wrażenie słuchowe podobne do dźwięku odbieranego po przyłożeniu ucha do słupa telegraficznego', *pik* 'wykres gwałtownego i krótkotrwałego impulsu'.

Zastosowanie profesjonalizmu wynika czasem z tendencji do skrótu. Autor posługuje się ekonomicznymi środowiskowymi nazwami przedmiotów: *wiełośląd* 'magnetofon wiełośladowy', *blank* 'taśma

<sup>3</sup> Terminologia używana w muzyce elektronicznej różni się nieco od terminologii wykorzystywanej w fizyce i w technice.

<sup>4</sup> Między obiektywnymi a subiektywnymi cechami dźwięku nie występują proste zależności. Na każdą z wrażeniowych cech dźwięku wpływają bowiem w różnym stopniu wszystkie fizyczne cechy wywołującego go sygnału, jak również czas jego trwania.

<sup>5</sup> Związany ze Studiem Eksperymentalnym Polskiego Radia kompozytor Zbigniew Wiszniewski swój pierwszy autonomiczny utwór, powstały w 1962 r., opatrzył znamienym tytułem *dB, Hz, s*.

<sup>6</sup> Niektóre terminy angielskie ulegają spolszczeniu. Bez trudu został przyswojony wyraz *sequencer* (*sekwenser*) 'urządzenie do kodowania i wielokrotnego odtwarzania określonych ciągów dźwiękowych'. Prawo obywatelstwa w polskiej terminologii zdobywa sobie termin  *sampler* (W. Kotoński chętniej jednak używa precyzyjniejszego, choć dłuższego terminu *układ próbkująco-pamiętający*). Broni się przed spolszczeniem *equalizer*; w omawianej książce termin angielski *graphic equalizer* jest zawsze tłumaczony jako *korektor wielopasmowy suwakowy*.



rozbiegowa', przejściówka 'kabel zakończony różnymi wtykami'. Wiele profesjonalizmów związanych jest z czynnościami wykonywanymi w studiu. Z montażem „na zakładkę” mamy do czynienia wtedy, kiedy koniec wyciszanej sekwencji z jednego magnetofonu jest zgrywany z początkiem sekwencji z drugiego magnetofonu. „Podciąganie”, „podbicie” fragmentu utworu to nagrywanie tego fragmentu wyższym poziomem, „ściągnięcie” – niższym (podwyższenie poziomu nagrania uzyskuje się przez przesunięcie wyżej, a więc „podciągnięcie” suwaka tłumika na konsolce, obniżenie poziomu – przez „ściągnięcie” tego suwaka). Tłumienie danego pasma częstotliwości nazywa się metaforycznie jego „wycinaniem”. W. Kotoński z upodobaniem używa określenia „dźwięki poszatkwane”, nazywając w ten sposób dźwięki dzielone na taśmie na szereg odcinków, między które wstawione zostają następnie odcinki ciszy (nie nagranej taśmy).

Oprócz terminów i profesjonalizmów autor przytacza nazwy funkcjonujące wśród niefachowców, jeżeli są one powszechnie znane: „Najprostsze korektory to umieszczone w radioodbiornikach i wzmacniaczach tzw. »regulatory barwy«” (s. 139), „Jest to pewien rodzaj zniekształcenia nieliniowego, które występuje w wielu urządzeniach elektroakustycznych, kiedy poziom sygnału przekracza pewien właściwy dla danego urządzenia próg, co się określa potocznie jako *przesterowanie*” (s. 273), „cyfrowa rejestracja dźwięków” zwana popularnie *nagranie cyfrowym* (ang. *digital recording*)” (s. 311).

W celu przybliżenia czytelnikowi określonych wrażeń słuchowych W. Kotoński używa czasem metafor występujących w języku ogólnym. Píše na przykład o „zgrzytliwych”, „niesamowitych”, „poziemskich” dźwiękach, „metalicznych” rezonansach, „rozmywaniu” częstotliwości składowych tonów w komorze pogłosowej, pogłosie „studni”, pogłosie „kosmicznym”.

Nieraz spotkać się możemy z personifikacją urządzeń technicznych. Autor pisze na przykład o „zapamiętanych” przez sekwenser rytmach, o „komponowaniu” muzyki przez generator napięć przypadkowych.

Wspomniany wcześniej odwrót od tradycyjnej terminologii muzycznej nie jest zresztą całkowity. Efekty uzyskiwane na syntezatorze otrzymują nazwy przeniesione z tradycyjnych sposobów artykulacji: falowanie częstotliwości i natężenia dźwięku to *vibrato*, płynne przejście z jednego dźwięku na drugi – *glissando* lub *portamento*.

Nawrót do terminologii tradycyjnej spowodowało w pewnym zakresie zastosowanie w syntezatorach klawiatury napięciowej, wzorowanej na klawiaturze tradycyjnych instrumentów klawiszowych i związane z tym „myślenie instrumentalne”. Kompozytorzy zaczęli każde ustawienie regulatorów syntezatora traktować jako „głos” instrumentalny, składający się z pojedynczych „nut” (przedtem były to „przedmioty muzyczne”; termin ten stworzył Pierre Schaeffer), które są „grane”. „Głosem” zaczęto nadawać cechy swoistych „instrumentów”, rozumianych jako zbiór dźwięków o tej samej charakterystyce (barwie, kształcie dynamicznym).

Również w komputerowych programach syntezy dźwięku (np. w programie MUSIC V) operuje się pojęciami: „orkiestra”, „instrument”, „nuta”. W systemie komputerowym DMX-1010, w którym współdziałają dwa komputery: generujący i sterujący, jedna część podprogramów nazywana jest „partyturą”, druga – „orkiestrą”. „Partytura” zawiera listę „nut” i ich parametrów, „orkiestra” – to opis konstrukcji poszczególnych „instrumentów”, realizujących „nuty” „partytury”.

Zestaw wielu głośników umożliwiający uplastycznienie odtwarzanej muzyki elektronicznej przez rozdzielanie sygnałów na szereg filtrowanych pasm dźwiękowych nazwano „orkiestrą głośników”.

W. Kotoński konsekwentnie podkreśla jednak cudzysłowem umowność określeń takich, jak „orkiestra”, „instrument” czy „nuta”. Uważa on, że naciskania klawiszy klawiatury napięciowej generatora nie można nazwać *grą*: „na generatorze VCO można »grać« jak na jednogłosowym instrumencie muzycznym” (s. 200), „»granie« na klawiaturze napięciowej” (s. 249), „Najprostsze użycie sekwensera polega na »zagranie« na klawiaturze określonej »melodii« i zarejestrowaniu jej przebiegu [...]” (s. 257). Omawiając technikę wykorzystania klawiatury napięciowej, pisze o przyciskaniu klawiszy „na sposób »legato«, »staccato« lub »non legato«” (s. 208).

Język, jakim została napisana książka W. Kotońskiego, odzwierciedla stosunek autora do muzyki elektronicznej. Uważa on, że muzyka ta w zasadniczy sposób różni się od muzyki tradycyjnej: kompozytorzy sięgają jakby w głąb dźwięku, kształtując jego parametry za pomocą aparatury elektronicznej w sposób dotychczas nieosiągalny. Do opisu powstawania takiego dźwięku i jego cech akustycznych konieczna jest terminologia fizyczna i techniczna, a w wielu wypadkach również

informatyczna. Nasycenie tekstu terminologią jest w związku z tym dość duże. Często jednak autor stosuje profesjonalizmy, zwłaszcza dotyczące czynności podejmowanych w studiu i najczęściej używanych urządzeń. Profesjonalizmy z jednej strony sprzyjają ekonomiczności opisu, z drugiej tworzą swoisty koloryt, przybliżający czytelnikowi opisywaną rzeczywistość.

Zarówno jednak terminy, jak i profesjonalizmy stają się nie wystarczające do opisu ostatecznego kształtu muzyki – tu autor zmuszony jest uciekać się do metaforyki języka ogólnego. Okazuje się bowiem, że muzyka elektroniczna, jakkolwiek precyzyjniej można scharakteryzować jej tworzywo, w równym stopniu opiera się próbom opisu, co muzyka tradycyjna.

*Grzegorz Dąbkowski*

## VÁCLAV HAVEL W HRADCU KRÁLOVÉ

Zmiany polityczne w Europie środkowej przebiegają niezwykle szybko. Jeszcze nie tak dawno czytelnicy „Dziennika Polskiego” zwracali się do redakcji z pytaniem, „Czy jest poprawny napis na transparencie umieszczonym nad bramą Uniwersytetu Jagiellońskiego: UWOLNIĆ HAVLA!<sup>1</sup>, a teraz znany pisarz i niedawny przywódca opozycji jest już prezydentem naszych południowych sąsiadów.

„Odkąd nazwisko nowo wybranego prezydenta Czechosłowacji weszło w nasz społeczny obieg, zarysowały się w jego odmianie duże możliwości. Bliżsi znajomi Václava Havla, ci co go odwiedzali na długo przed wyborem, mówili o nim zwyczajnie jako o Vašku Havlu (Vašek to zdrobnienie od imienia Waclaw) bez żadnych wahań, a to dlatego, że słyszeli odmianę tego nazwiska bez *e* (bez tzw. *e* ruchomego), stosowaną w języku czeskim. Ale i w audycjach telewizyjnych i w prasie polskiej obok form z *Havlem*, o *Havlu*, *Havla* pojawiły się i dotąd pojawiają inne, a mianowicie wybór *Havela*, spotkanie z *Havelem*, rozmowa o *Havelu*. O tej rozbieżności była już mowa w audycji radiowej „Czy mówisz po polsku?”. Autor porad – Andrzej Markowski – opowiadał się w niej za formami bez *e*. Na razie nie widać jednomyślności, chciałam więc – pisze A. Grybosiowa – przyłączyć się do zwolenników Havla i namawiać do poniechania spotkań z *Havelem*”<sup>2</sup>.

Sprawa zachowania lub redukcji *e* w odmianie obcych nazwisk jest poruszona między innymi w książce I. i J. Bartmińskich *Nazwiska obce w języku polskim*. Autorzy zastanawiają się, jak daleko powinno sięgać przystosowanie fleksji cudzoziemskiego nazwiska do wymogów polskiej deklinacji i dochodzą do wniosku, że niekiedy forma spolszczona w przypadkach zależnych nie pozwala właściwie odtworzyć mianownika.

„Ktoś, kto usłyszał czy przeczytał o *Barcie*, będzie musiał długo szukać w katalogu tego nazwiska (*Bart*, *Barth*, *Barte*, *Barthe*, *Barthes*?). Trud budowania właściwej formy fleksyjnej nie przynosi korzyści jednoznacznych. Pozostawienie nazwiska w postaci niezmiennej ma w takich razach swoje niewątpliwe zalety użytkowe, ułatwia zadanie obu stronom, piszącemu i czytelnikowi. Podobne zalety ma ograniczenie wymian głoskowych, np. *e*: *é* w odmianie nazwisk typu *Russell*, *Bojer* (dopełniacz: *Russella*, *Bojera*, jest łatwiejszy w użyciu i odznacza się silniejszą „przewidliwością” mianownika niż forma: *Russlla*, *Bojra*)”<sup>3</sup>.

Nawiasem mówiąc, użyty tu neologizm *przewidliwość* nie jest najszcześniejszym

<sup>1</sup>DW, *Kłopoty z językiem*, „Dziennik Polski”, nr 34, 9 II 1990.

<sup>2</sup>A. Grybosiowa, *Havel to polski Gawel*, „Dziennik Zachodni”, nr 20, 29 I 1990.

<sup>3</sup>I. Bartmińska, J. Bartmiński, *Nazwiska obce w języku polskim*, Warszawa 1978, s. 48–49.

tworem językowym. Jego podstawę słowotwórczą stanowi *przewidliwy*, zanotowany w SJP Dor. jako indywidualizm K. Pruszyńskiego: 'taki, który umie przewidywać, przewidujący, przezorny'. Znalazł się on w następującym kontekście: „Tego [orzeków] znowuż dać żołnierze nie mogli, chyba że przewidliwsi mieli gdzieś zapasowy jakiś, ale też prosili za to o inny polski znak”. Prusz. Trzyn. 293. Tymczasem formy mianownika danego nazwiska nie trzeba przewidywać, gdyż ona już jest, istnieje, należy ją jedynie umieć zrekonstruować, odtworzyć na podstawie znanego przypadku zależnego.

Wróćmy jednak do odmiany nazwiska *Havel*. „Przepis ortograficzny powiada: nazwiska obce zakończone na *-el* z *e* nie akcentowanym zazwyczaj tracą to *e* w przypadkach zależnych, np. *Haendel* – *Haendla*, *Hegel* – *Hegla*, *Schlegel* – *Schlegla*, *Hummel* – *Hummla*. Tylko w wypadku, gdy owo *e* jest akcentowane, utrzymuje się, np. *Claudiel* – *Claudela*, *Ravel* – *Ravela*. Tak więc we francuskich nazwiskach to *e* w ostatniej, akcentowanej sylabie się zachowa, natomiast w czeskim nazwisku, choćby ze względu na inny sposób akcentowania wyrazów, *e* zaniknie w dopełniaczu. Poprawnie jest: *Havel* – *Havla*”<sup>4</sup>.

Forma *Havla* poprawna jest także dlatego, że „oba nasze języki, czeski i polski, łączy m.in. występowanie *e* ruchomego. Zjawia się ono np. w mianowniku rzeczowników męskich, a znika w innych przypadkach. W polszczyźnie dotyczyło to do niedawna i wyrazów pospolitych i nazwisk, np. *węgiel* – *węgla*, *żagiel* – *żagla*, *cyrkiel* – *cyrkla*, *Dębiec* – *Dębca*, *Wróbel* – *Wróbla* itp. Reguła ta (nie dotyczy wszystkich rzeczowników z *e*) obejmowała także wyrazy zapożyczone, niesłowiańskie np. *cyngiel*, *magiel*, *szmugiel*, także niesłowiańskie nazwiska: *Hegel*, *Babel*, *Eiffel* (ostatecznie mówimy *Eiffła* nie *Eiffela*!). Przykłady, których jest wiele, ilustrują skłonność do utrzymywania tej reguły i rozszerzenia jej na wyrazy niesłowiańskie. A co dopiero słowiańskie – czeskie! Czytaliśmy dotąd przecież *Karela Čapka*, entuzjasmowaliśmy się *Emilem Zatopkiem*, śmialiśmy się z przygód *Wojaka Szwejka*, opisanych przez *Jaroslawa Haszka* (nie *Haśeka* przecież). Każdą tradycję można nadwątlić. Tu i ówdzie słyszy się formy *Stępienia* (a nie *Stępnia*). Zwykle chodzi o odmienne podejście do nazwiska i do wyrazu, który jest jego podstawą. Jeśli kogoś los obdarzył nazwiskiem typu *Dudek*, może (niepotrzebnie) szukać ucieczki w gramatyce”<sup>5</sup>.

Tu można przytoczyć za Ibisem „ripostę prof. Nitscha, któremu woźny ministerialny, poinstruowany przez swojego szefa, udzielił odpowiedzi, że »naczelnika *Kureka* nie ma« brzmiąca: »to niech pan mi da *stoleka* do posadzenia mojego *tyleka*, abym mógł poczekać na naczelnika *Kureka*«. W ten sposób profesor dokumentował swoje poparcie dla *e* ruchomego. I to obowiązuje nas również dzisiaj, choć używanie nazwiska *Havel* przestało być ryzykiem”<sup>6</sup>.

„Warto też uświadomić sobie że nazwisko *Havel* jest również imieniem chrześnym, którego dokładny odpowiednik polski to *Gawel* – *Gawła* (obie formy, polska i czeska, pochodzą z łac. *Gallus* 'Gal, mieszkaniec Galii'; patronem był założyciel

<sup>4</sup>DW, *Kłopoty...*, op. cit.

<sup>5</sup>A. Grybosiowa, *Havel...*, op. cit.

<sup>6</sup>Ibis, *Pawel i Gawel*, „Życie Warszawy”, nr 23, 27–28 I 1990.

klasztoru St. Gallen w Szwajcarii). Dziś rzadko u nas spotykamy to imię, ale wszyscy pamiętamy bajkę Aleksandra Fredry, zaczynającą się od słów:

„Paweł i Gawel w jednym stali domu.

Paweł na górze, a Gawel na dole...”

Imię (z zasady wraz z *Pawłem*, a to dzięki zgrabnemu rymowi) powtarza się w wielu polskich przysłowiach: „Ja o Pawle, on o Gawle. Nie będzie Pawła, to się weźmie Gawła itp”<sup>7</sup>

„Wróćmy jednak do polskiego *Gawła*, jako nazwiska i czeskiego *Havla*. Oba nazwiska różni regularna oboczność *g:h* (por. *rozglas:rozgłośnia*, *góra:hora*, *gród:hrad*) i *l:l*. Gdyby nie te drobne różnice fonetyczne od razu byłoby swojsko. Ciekawostką jest fakt, że imiona, a więc i *Gawel*, są bardzo często podstawą nazwisk. Od polskiego *Gawła* mamy *Gawliczka*, *Gawlinę*, *Gawlińskiego* itp., a od czeskiego *Havla* mamy przynajmniej jednego dobrze zapisanego i ciepło wspomnianego właściciela słynnej krakowskiej restauracji – *Hawelkę*.

Prezydent Czechosłowacji nosi więc zwykle, stare, zacne nazwisko odimienne, o typie rozpowszechnionym w świecie słowiańskim, takim jak nasz *Gawel*, *Janusz*, *Marek* czy *Szymon* – i dlatego nie przystępujemy do jego odmiany z rezerwą, ostrożnością i niczym nie uzasadnionym przekonaniem, iż lepiej tego *e* w *Havel* nie tykać! Rezerwę tę wykazał autor reportażu *Narodziny prezydenta*, zamieszczonego w „Przeglądzie Tygodniowym”. Fotografie plakatu z ulicy praskiej z napisem *Chceme Havla!* skomentował: „»ulica jednoznacznie uznała *Havela* za swego trybuna«. Jak się rzekło z Czechami łączy nas także znikające *e!*”<sup>8</sup>.

„Przy okazji – pisze S. Gogolewski w swoim artykule o odmianie nazwiska *Havel* – dodałbym parę słów o imieniu prezydenta *Václav* (*Wacław*) jako ilustracji ciekawego zjawiska bliskich wzajemnych kontaktów polsko-czeskich, wywodzących się ze średniowiecza.

Polacy używali pierwotnie imienia *Więcesław* ‘ten, co ma zdobyć więcej sławy’, podobnie jak *Bolesław* – dawne słowiańskie *bole* też znaczyło ‘więcej’. Por. jeszcze *Sulisław*, gdzie człon *suli* zawierał sens ‘lepszy’. Dawnego *Więcesława* (*Więcława*, *Więca*, *Więcka*, *Więcya*, a także *Więcemiara* i *Więcemira*) już przed XIV w. zaczęto zastępować inną postacią imienia, z czeskim członem *vac* zamiast polskiego *więc* (*więce*), a to dlatego, że w dawnej Polsce język czeski uważany był przez wielu za coś jakby lepszego, bardziej »ogładzonego« od polszczyzny. Z ironią pisał w XVI w. Łukasz Górnicki »że niemal każdy w języku polskim wymowca czeskich słów miasto polskich używa, jakby to było na schwał dobre«. Nie wolno zapominać o tym, iż tradycje chrześcijańskie były w Czechach o ponad wiek starsze niż u nas, a patronem imienia jest czeski święty (907–929), którego relikwie złożono w kościele św. Wita w Pradze. Owej zbohemizowanej formy imienia używali średniowieczni Piastowie Śląscy. W Małopolsce i innych regionach utrwaliło ją panowanie na tronie krakowskim w latach 1291–1305 czeskiego władcy – *Wacława II*. Imiona i nazwiska ludzi wielkich i małych, ale zwłaszcza tych pierwszych, są – jak widać

<sup>7</sup>S. Gogolewski, *Paweł i Gawel*, „Express Ilustrowany”, nr 34, 16–18 II 1990.

<sup>8</sup>A. Grybosiowa, *Havel...*, op. cit.

– ciekawym przyczynkiem do dziejów narodów, czasem także związków między nimi”<sup>9</sup>.

Skoro jesteśmy już przy czeskich nazwach własnych, jeszcze kilka uwag o *Hradcu Králové*.

„Autor informacji pt. *Final podróży przez zieloną granicę* zamieszczonej w „Słowie Polskim” parokrotnie wymienia miejscowość *Hradec Králové*, czyniąc to jednak w ten sposób: »...przewieziono ich do aresztu w *Hradec Králové*«, »...prokurator w *Hradec Králové*«, to znaczy, nie odmieniając nazwy miasta. A przecież jest to nazwa słowiańska (znaczy tyle, co *Grodziec Królowej*) i należy ją odmieniać, zaznaczając, że coś działo się w *Hradcu Králové* lub poza *Hradcem Králové*, że jadę *do Hradca Králové* albo przyglądam się *Hradcowi Králové*. W każdym razie nie należy obojętnie przyglądać się nieodmianianiu tej nazwy”<sup>10</sup>.

R. S.

---

<sup>9</sup>S. Gogolewski, *Pawel...*, *op. cit.*

<sup>10</sup>T. Lutogniewski, *Słońce w nocy*, „Sprawy i Ludzie”, nr 50, 14 XII 1989.

## OSZCZĘDZAĆ CZEGO, OSZCZĘDZAĆ CO

Jeden ze znanych polskich humanistów wyzwał od ćwierćinteligentów wszystkich tych, którzy zamiast *oszczędzaj światła* mówią *oszczędzaj światło*. „Od 1945 roku – pisze on – sroży się bezskutecznie w różnych miejscach publicznych napis *oszczędzaj światło*. Mówię »bezszykownie« nie tylko dlatego, że nikt się do niego nie stosuje, ale że nikt go dotychczas nie poprawił (*oszczędzaj* w połączeniu z biernikiem oznacza *lituj się nad*). Należy więc mówić *oszczędzaj matkę*, ale *oszczędzaj światła*”.

Oczywiście, autor ma częściowo rację. Trzeba jednak pamiętać, że chociaż dawniej dwa różne znaczenia wyrazu *oszczędzać* różniły się łączliwością, dziś różnice te częściowo się zatarły, a funkcję rozróżniającą znaczenia przejął w wielu kontekstach aspekt. Język bowiem rozwija się i zachodzą w nim zmiany, których nikt nie jest w stanie powstrzymać. Jedną z nich jest ekspansja biernika, który wyparł dopełniacz z niektórych połączeń czasownika *oszczędzać* i w konsekwencji zmieniło się nieco jego użycie.

W znaczeniu *'nie narażać na niebezpieczeństwo, przykrości, zmęczenie, zachowywać od śmierci, darować życie'*, co można, ale niekoniecznie trzeba, utożsamiać z *'litowaniem się'*, nadal łączy się on z biernikiem. Powiemy więc architektowi projektującemu nową trasę, *żeby oszczędził tę wieś*, która według jego planów powinna być zniszczona. Powiemy mu jednak: *Oszczędź tę wieś!*, a nie *Oszczędzaj tę wieś!* Drugie zdanie zostałoby przez niego zrozumiane jako prośba o niezatrudnianie mieszkańców owej wsi przy budowie trasy, czyli w jakimś sensie zlitowanie się nad nimi. W tym znaczeniu wyraz *oszczędzaj* może się łączyć tylko z rzeczownikami zbiorowymi lub występującymi w liczbie mnogiej, np. *oszczędzaj kobiety i dzieci, oszczędzaj biedronki, oszczędzaj konie* itp. Jeśli chodzi o zachowanie przy życiu jednej istoty lub nieniszczenie jednego przedmiotu, trzeba użyć formy *oszczędź*. Gdyby więc żołnierze zdobywający pałac królewski usłyszeli: *Oszczędźcie króla!* wiedzieliby, że trzeba darować mu życie, gdyby natomiast otrzymali rozkaz *Oszczędzajcie króla!* zrozumieliby, że nie należy go zbyt mocno męczyć lub na przykład denerwować.

Te właśnie różnice znaczeniowe powodują, że hasło *Oszczędzaj światło!* nie może być dziś zrozumiane niewłaściwie, a mianowicie *'Lituj się nad światłem!'* lub *'Nie unicestwiaj światła!'* Mogłoby tak być, gdyby słowo *światło* zostało zastąpione formą liczby mnogiej *światła*. Napis *Oszczędzaj światło!* jest jednoznaczny i już dziś uważany za poprawny. Czasownik *oszczędzać* występuje w nim w znaczeniu: *'gospodarować czymś oszczędnie, rozważnie, bez szafowania i marnotrawstwa'*. Wprawdzie autorzy *Słownika poprawnej polszczyzny* piszą, że lepiej mówić: *oszczędzaj prąd, światła i ubrania*, nie uważają jednak za błąd zwrotów: *oszczędzaj prąd, światło, ubranie*. Najnowszy, 3-tomowy *Słownik języka polskiego* wydany pod

redakcją M. Szymczaka podaje prawie wyłącznie przykłady z biernikiem. Zgodnie z tym słownikiem mówi się więc *oszczędzaj gaz, oszczędzaj węgiel, oszczędzaj energię elektryczną*. Autorzy słownika uznali widocznie, że w tym znaczeniu czasownik *oszczędzać* definitywnie zmienił swoją łączliwość z dopełniaczowej na biernikową. Wyraźnie widać to w wypadku *ubrania*. Jeśliby matka wysyłająca syna w podróż powiedziała mu: *Oszczędzaj ubrania!*, zrozumiałby raczej, że to, co ma w walizce, musi mu wystarczyć na cały pobyt i dlatego nie powinien brudzić od razu wszystkiego, a nie, że chodzi matce o to, aby nie uszkodził lub nie zabrudził ubrania, które ma na sobie. Interpretowałby bowiem polecenie matki jako użycie czasownika *oszczędzaj* z biernikiem, a nie z dopełniaczem. Dopełniacz zachował się natomiast w znaczeniu 'zachować część czegoś na przyszłość, odłożyć na potem do późniejszego użytkowania'. Powiemy więc: *Oszczędźcie pieniądze, chleba, mąki, oszczędzajcie grosza*, a także *oszczędzajcie nafty, gazu, węgla*, jeśli chodzi o zachowanie części nafty, gazu czy węgla na potem. Oczywiście, można powiedzieć również: *Oszczędzaj światła!*, mając na myśli to, że nie zużywając go teraz, będziemy mogli zużyć je w dalszej lub bliższej przyszłości. Ponieważ jednak przyszłe wykorzystanie zaoszczędzonego światła jest mało realne, zwrot *Oszczędzaj światła* jest coraz częściej zamieniany na: *Oszczędzaj światło!*, gdyż wtedy wiadomo, że chodzi o rozsądne gospodarowanie światłem, które jest zbyt cenne, aby je marnować, natomiast nic nie mówi się wówczas o przyszłości.



E. W.





## INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

- Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony – 3,5 cm), objętość recenzji zaś – stron 8.
- Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.
- Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.
- W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony – w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).
- Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ( )
- Do adiustacji tekstu używamy czarnego ołówka.
- Prace należy dostarczać w trzech egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

P O R A D N I K    J Ę Z Y K O W Y

Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są tylko na okresy kwartalne. Informacji o cenach udzielają urzędy pocztowe oraz oddziały kolportażowe Przedsiębiorstwa Upowszechnienia Prasy i Książki w miastach.

**Prenumeratę przyjmują:**

- oddziały kolportażowe właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora – odbioru zamówionych egzemplarzy dokonuje prenumerator w wyznaczonych punktach sprzedaży lub w inny, uzgodniony sposób,
- urzędy pocztowe i listonosze – od prenumeratorów z terenów wiejskich lub innych miejscowości, w których nie ma oddziałów kolportażowych, a w miastach tylko od osób niepełnosprawnych – poczta zapewnia dostawę zamówionych egzemplarzy pod wskazany adres pod warunkiem uiszczenia dodatkowej opłaty na każdy doręczony egzemplarz. Wysokość opłat za każdy kwartał ustala poczta.
- Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, 00-958 Warszawa, konto PBK XIII Oddział Warszawa 370044-1195-139-11 – tylko od prenumeratorów zlecających dostawę za granicę.

Prenumerata ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100% wyższa; w przypadku zlecenia dostawy drogą lotniczą – koszt dostawy lotniczej w pełni pokrywa prenumerator.

**Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę:**

- krajową i zagraniczną – do 20 XI    na I kw. roku następnego  
  do 20 II    na II kw.  
  do 20 V    na III kw.  
  do 20 VIII na IV kw.

Bieżące i wcześniejsze numery można nabyć w Księgarni Państwowego Wydawnictwa Naukowego, ul. Miodowa 10, Warszawa. Również można je nabyć, a także zamówić (przesyłka za zaliczeniem pocztowym) we Wzorcowni Ośrodka Rozpowszechniania Wydawnictw Naukowych PAN, Pałac Kultury i Nauki, 00-901 Warszawa.

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the

Foreign Trade Enterprise  
ARS POLONA

00-068 Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7, Poland

Our bankers:

BANK HANDLOWY S.A.    20 1061-710-15107-787